

JAK UFORMOWAĆ
KSIĘDZA? s. 18

CYFROWE
POWOŁANIA s. 34

PRZYBYWA
MIGRANTÓW s. 30

WYBORY ZGODNE
Z ROZUMEM s. 4

11.05.2025
nr 19 (1014)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Ciągłość i zmiana s. 10

IUBILAEUM A.D.2025

SOBOTA 17 MAJA:

- 21.00 APEL JASNOGÓRSKI
- 21.30 DROGA KRZYŻOWA
- 23.00 EUCHARYSTIA W KAPLICY JASNOGÓRSKIEJ

NIEDZIELA 18 MAJA:

- 8.45 KONFERENCJA
- 11.00 EUCHARYSTIA NA SZCZYCIE JASNEJ GÓRY
AKT ZAWIERZENIA ŚRODOWISK MEDYCZNYCH
LITURGII PRZEWODNICZY KSIĄDZ KARDYNAŁ GRZEGORZ RYŚ



101. PIELGRZYMKA ŚRODOWISK MEDYCZNYCH NA JASNĄ GÓRĘ

ZAPRASZAMY!



KRAJOWE
DUSZPASTERSTWO
SŁUŻBY ZDROWIA

www.kdsz.pl





ks. Henryk Zieliński

Najważniejsze wybory

Po śmierci papieża Franciszka kardynałowie zebrani na konklawe mają wybrać 267. następcę św. Piotra. To chyba najważniejsze tegoroczne wybory w skali świata. Śledzą je nawet ci, którzy dystansują się od Kościoła. Spekulacje na temat kandydatów na urząd biskupa Rzymu trwały w mediach od dawna. Lista *papabili* zmieniała się w zależności od redakcyjnych sympatii oraz informacji z codziennych kongregacji kardynałów. Ci ostatni między sobą i w mediach dzielili się własną oceną aktualnej sytuacji Kościoła, najważniejszych wyzwań, przed którymi stoi, i sposobami odpowiedzi na nie. Tak było do zamknięcia drzwi Kaplicy Sykstyńskiej.

Początek konklawe zaplanowano na 7 maja o godz. 16.40. Wcześniej w Bazylce św. Piotra odprawiona będzie Msza św. o dobry wybór papieża. Tego dnia odbędzie się tylko jedno głosowanie. Przez kolejne dwa dni przewidziano po cztery głosowania: dwa przed południem i dwa po południu. Wrzucając kartkę z nazwiskiem kandydata, każdy z głosujących, patrząc na fresk Sądu Ostatecznego w Kaplicy Sykstyńskiej, wypowiada formułę: „Wzywam na świadka Chrystusa Pana, który mnie osądzi, że głosuję na tego, który zgodnie z wolą Bożą powinien zostać wybrany”. Do wyboru papieża w pierwszej fazie konieczne jest poparcie 2/3 spośród 133 kardynałów, którzy uczestniczą w konklawe. W razie niepowodzenia przewidziano dzień przerwy w głosowaniach, przeznaczony na modlitwę i refleksję.

Możliwe jednak, że w Niedzielę Dobrego Pasterza, kiedy nasi Czytelnicy wezmą do ręki ten numer „Idziemy”, będzie już jasne, czyja podobizna znajdzie się w poczcie papieży w rzymskiej Bazylce św. Pawła za Murami, do którego nawiązujemy na okładce. Ktokolwiek nim będzie i skądkolwiek będzie pochodził, będzie to nasz papież. Katołicy w Polsce, którzy po św. Janie Pawle II zaakceptowali papieża z Niemiec,

i teraz nie powinni mieć z tym problemu. Nie mieli też problemu – wbrew zakłębom niektórych mediów i środowisk – z zaakceptowaniem papieża Franciszka. Tym bardziej że wiele jego decyzji, jak choćby te dotyczące Komunii Świętej dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych, dialogu z wyznawcami

innych religii czy uznania przedsoborowego rytu w liturgii za jedynie nadzwyczajny, było wyraźnym powrotem na pozycje Jana Pawła II albo pójściem tylko krok dalej.

Krokiem naprzód w stosunku do Jana Pawła II, który zawierzył świat Bożemu miłosierdziu, było ze strony Franciszka to, co dotyczy praktyki miłosierdzia. Zwykle pamiętamy Franciszkowi jego „opcję dla ubogich”, która była rozwinięciem głoszonej przez św. Jana Pawła II „wyobraźni miłosierdzia”. Często zapominamy jednak o ustanowieniu przez niego misjonarzy miłosierdzia. Posyłając ich w 2016 r. do każdej diecezji, papież przekazał im władzę odpuszczania grzechów i zwalniania z kar, co do których kompetencje zastrzeżone były dotąd dla Stolicy Apostolskiej! Ich misja została przedłużona do odwołania. To jest najważniejsza za pontyfikatu Franciszka reforma sposobu wypełniania posłannictwa Kościoła. Oby nieodwracalna – niech Bóg to sprawi. Bo do istoty misji Kościoła należy jednanie ludzi z Bogiem, a papież jest strażnikiem tej misji.

Osobowość i wiara nowego papieża nie pozostanie bez wpływu także na stan powołań w Kościele, analogicznie jak charyzma św. Jana Pawła II przyczyniła się w czasach mojej młodości do wzrostu liczby tych, którzy odpowiadali na powołanie kapłańskie czy zakonne. Akurat w czasie konklawe polska młodzież zdaje egzaminy maturalne i rozeznaje swoje powołanie. Niech dobrze rozeznają i wybiorą, bo to wybór na całe życie. To wszystko polecamy Bogu w modlitwie. Niech da swojemu Kościołowi dobrego papieża oraz raczej dobre niż liczne powołania do służby Bożej.

Nie możemy też być obojętni wobec nadchodzących wyborów prezydenckich w Polsce. W tym temacie odsyłam jednak do wywiadu z ks. prof. Piotrem Mazurkiewiczem na następnej stronie. Nic dodać, nic ująć!

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

11.05.2025 **idziemy** w numerze:

SEDE VACANTE



foto: xhz

Kwestia sprawczości s. 8

Konklawe: między sensacją a wiarą s. 9

Ciągłość i zmiana s. 10

Papież ubogich s. 12

Fatimskie wspomnienia s. 36

Pierwszy kibic s. 46

DOBRY PASTERZ

Formowanie księdza s. 18

Cyfrowe powołania s. 34

Bez sutanny s. 33

Ten, który zna owce s. 40

WAŻNE PYTANIA

Jak głosować? s. 4

Skąd to się bierze? s. 5

Kto niszczy demokrację? s. 16



foto: PAP/Artur Reszko

Czy bać się migrantów? s. 30

Gdzie nasze dzieci? s. 32

MAJOWE REFLEKSJE

Wiosenne porządki s. 20

Cena milczenia s. 32

Ratunek kobiecości s. 38

Dzień zwycięstwa s. 42

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Czy udział w wyborach jest obowiązkiem moralnym?

W Katechizmie Kościoła Katolickiego są określone trzy podstawowe obowiązki katolika wobec państwa: płacenie podatków, służba wojskowa i udział w wyborach.

Niektórzy uważają, że nie ma na kogo głosować. Co wtedy?

Kandydaci idealni nie istnieją. Gdybyśmy poszukiwali ideału, musielibyśmy głosować na samych siebie. Wybieramy tego, kto jest nam najbliższy,

nie było w PRL, obecnie zaś nie ma go np. na Białorusi czy w Rosji.

Niektórzy obywatele zupełnie nie interesują się polityką.

Kościół mówi, że interesowanie się polityką jest obowiązkiem moralnym, ponieważ pewna wiedza potrzebna jest do tego, by móc podjąć odpowiedzialną decyzję. W adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* mowa jest o obowiązku zaangażowania politycznego, ale polityka jest tutaj rozumiana znacznie szerzej niż polityka partyjna.



foto. Irena Świerdzewska

Wybory zgodne z rozumem

Z ks. **Piotrem Mazurkiewiczem**, profesorem nauk społecznych i wykładowcą UKSW, rozmawia Barbara Stefańska

co nie oznacza, że myśli dokładnie jak my.

Podstawowe znaczenie ma jednak fakt, że niezależnie od tego, co zrobimy w dniu wyborów, i tak bierzemy w nich udział. Zarówno oddając na kogoś głos, jak i wrzucając do urny głos nieważny czy zostając w domu, zmieniamy wynik wyborów. Ponadto jeśli bojkotujemy wybory, to zwiększamy szansę tego kandydata, którego uważamy za najgorszego. Czasem ludzie mówią, że nie będą sobie „brudzić rąk” polityką, ale zostając w domu, również „brudzą sobie ręce”. Niezrozumienie mechanizmów wyborczych może sprawić, że takie rozwiązanie mylnie biorą za najlepsze.

Nie ma wyjątków od obowiązku udziału w wyborach?

Zobowiązanie z Katechizmu mówi, że trzeba pójść do lokalu wyborczego. Bywają sytuacje, w których zamierzony przez nas wpływ na wynik osiąga się poprzez bojkot, np. w przypadku niskiej frekwencji w referendum, przy czym to nie dotyczy wyborów prezydenckich. Należałoby mieć jednak głęboką pewność, że taki bojkot rzeczywiście służy dobru wspólnemu.

A co w przypadku sfałszowanych wyborów?

Nie istnieje moralny obowiązek uczestnictwa w farsie wyborczej. Nauczanie z Katechizmu odnosi się do sprawnie funkcjonującej demokracji. Moralnego obowiązku uczestnictwa w głosowaniu

Nieraz słyszymy, żeby głosować zgodnie z sumieniem. Co to oznacza?

Sumienie jest sądem rozumu praktycznego. Nie jest emocją i nie jest tym, co nam się jedynie wydaje. Działanie zgodnie z sumieniem oznacza, że człowiek w konkretnej sytuacji używa rozumu i idzie za jego sądem.

Polityka jest teatrem, w którym ludzie grają pewne role, żeby nas „uwieść”. A rozum mamy po to, aby nie dać się zwieść. W zetknięciu z obietnicami wyborczymi nie możemy być łatwowierni. Rozum nam podpowiada, czy składane obietnice są w ogóle możliwe do spełnienia, zwłaszcza w sto dni. Zastanawiamy się też, czy człowiek, który je wypowiada, jest wiarygodny. Rozum mówi: Znasz tego człowieka; jeśli dotychczas nie dotrzymywał słowa, to przecież nagle się nie zmienił.

A jeśli nie znamy tego człowieka?

Na nieznanym nie wolno głosować. Nie dajemy kluczy do domu obcej osobie. Tak samo nie przekazujemy władzy w państwie ludziom nieznanym. A z tych, których znamy, jedni są godni zaufania, drudzy nie.

Oceny mogą być różne. Czy istnieją obiektywne kryteria, które pomagają w wyborze?

List Kongregacji Nauki Wiary o zaangażowaniu katolików w politykę, podpisany jeszcze przez kard. Josepha Ratzingera, wskazuje na minimum moralne, wynikające z prawa naturalnego.

Są to kwestie związane z ochroną życia, ochroną małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety oraz rodziny. Do minimum należy prawo rodziców do decydowania o wychowaniu swoich dzieci, zwłaszcza w zakresie wiary i moralności, więc żaden minister nie ma prawa kształcić dzieci wbrew woli rodziców, zwłaszcza w tych wrażliwych obszarach. Są także kwestie wolności religijnej, pokoju w świecie, sprawiedliwości społecznej. Ratzinger pisze, że każdy katolik, bez względu na preferencje polityczne czy przynależność do partii, musi realizować te wartości i bronić ich.

Oceniając polityków, z jednej strony patrzemy na deklaracje, a z drugiej – na czyny, czyli na to, co robił przez ostatnie lata, i czy jego słowa pokrywają się z jego życiem. Do tego potrzebne są wolne media. Rolą dziennikarzy jest wychwytywanie wszelkiego fałszu i niespójności w postawach osób publicznych oraz informowanie o tym opinii publicznej.

Czy dopuszczalne są wypowiedzi episkopatu korzystne lub niekorzystne dla któregoś z kandydatów?

Biskupi przypominają o wartościach bez wymieniania nazwisk. Może jednak się zdarzyć, że np. w drugiej turze wyborów prezydenckich jeden z dwóch kandydatów narusza którąś z podstawowych wartości, o których mówiliśmy, a drugi nie. W takiej sytuacji, jeśli biskupi przypomną o tej wartości, łatwo to przełożyć na praktykę.



W związku ze zbliżającymi się wyborami na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Społecznych zachęca do jak najliczniejszego w nich udziału, tak by w powszechny i odpowiedzialny sposób wskazać osobę godną tego politycznie ważnego stanowiska – czytamy w komunikacie Rady z okazji rocznicy ogłoszenia encykliki *Centesimus annus* oraz w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w Polsce.

„Katolicy, a także inne osoby, którym leży na sercu dobro Ojczyzny, powinni w swoim akcie wyborczym kierować się

Zachęta do głosowania

zasadami, które życie indywidualne i społeczne czynią godnym i szczęśliwym” – przypominają członkowie Rady. Zwracając uwagę, że zasady te wskazywał św. Jan Paweł II.

Komunikat przypomina krótko nauczanie zawarte w encyklice *Centesimus annus*. Jako zasadnicze elementy systemu demokratycznego wg Jana Pawła II wymieniono: uznanie i poszanowanie godności każdego człowieka, realizację niezbywalnych praw człowieka z prawem do życia na pierwszym miejscu, uszanowanie wolności i prawdy obiektywnej oraz

troskę o wartości i dobro wspólne, gdyż – jak pisał Jan Paweł II – „historia uczy, iż demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Pomocą w rozeznaniu, jak głosować, może być także przygotowane przez Radę KEP ds. Społecznych „Vademecum wyborcze katolika” z 21 września 2023 r. (dostępne na: idziemy.pl/polityka/vademecum-wyborcze-katolika/80120), w którym wskazane są m.in. wartości nienegocjowalne.

„Przypominamy również, że udział w wyborach jest nie tylko powinnością



foto: Monika Odrobnińska

obywatelską, ale też obowiązkiem katolika i każdego zatroskanego o dobro wspólne” – kończy się komunikat./KEP, bs



Krzysztof Ziemięć

Skąd to się bierze?

W czasie gdy większość z nas cieszyła się majówką, w okolicach Mławy odnaleziono ciało poszukiwanej 16-latki. Przyczyną śmierci były liczne i rozległe obrażenia głowy zadane tępym narzędziem, a dziewczyna została zabita ze szczególnym okrucieństwem. Głównym podejrzanym jest 17-letni uczeń technikum, który znał ofiarę.

Na początku kwietnia w Holandii zmarła mieszkająca tam z rodzicami 14-latka z Polski. Prawdopodobnie targnęła się na swoje życie. „Znosiła ogromny ból z powo-

du nienawiści, wyśmiewania i przemocy, której doświadczała ze strony innych dzieci” – przekazała szkoła w Helmond, do której uczęszczała. Wg wielu osób była prześladowana przez holen-

derskich rówieśników z powodu pochodzenia.

Co łączy te dwie sprawy? Skąd to się bierze? Warto głośno zadać takie pytania – i jak najszybciej wyciągnąć wnioski.

Otoczenie młodych ludzi, zatopionych w mediach społecznościowych, w których spędzają wiele godzin dziennie, dla pokolenia rodziców jest najczęściej nieznanne. A to tam właśnie odbywa się często psychiczna chłosta kogoś, kto jest inny, kogo reszta nie akceptuje. To także tam można oglądać miliony filmów pokazujących brutalne i wulgar-

ne sceny, o jakich dorosłym się nie śniło. I o tym my, dorośli, najczęściej nie wiemy – lub nie chcemy wiedzieć...

Matka podejrzanego z Mławy broni syna, pisząc w internecie, że „był nadwrażliwy i źle traktowany przez rówieśników” oraz

Jeśli nie zmienimy naszego podejścia do młodych ludzi, to nie dziwny się później tragediom.

przebudźcowany i przeciążony emocjonalnie... Opisuje go jako chłopaka mającego trudności w kontaktach z rówieśnikami i nigdy nieprzejawiającego agresji. A zatem co działo się w jego głowie, kto i czym go zainspirował, że – jeśli potwierdzą to prokuratorzy – dopuścił się jako nastolatek tak brutalnego czynu?

Jak silna musiała być presja rówieśników 14-lat-

ki, że podjęła tak tragiczną decyzję? Szkoła, do której chodziła, mówi dziś: „Stop przemocy”. Ale czy zrobiła coś wcześniej, gdy nastolatka potrzebowała pomocy?

Jeśli nie zmienimy naszego podejścia do młodych ludzi, jeśli nie zrozumiemy ich świata albo, co gorsza, zaakceptujemy czy wykpiemy ich niedojrzałość lub zbagatelizujemy ich problemy, to nie dziwny się później takim tragediom. Uderzmy się w piersi i zapytajmy: ile czasu spędziliśmy ostatnio z dziećmi na rozmowie o ich wielkich problemach, które dla nas mogą być nawet niezauważalne? Najłatwiej jest zakazać (co i tak jest nieskuteczne), najtrudniej rozmawiać i zrozumieć.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Kandydat za oceanem.** Prezydent USA Donald Trump spotkał się 1 maja z Karolem Nawrockim w Gabinetce Ovalnym w Białym Domu. W Chicago kandydat obywatelski na prezydenta RP popierany przez Prawo i Sprawiedliwość wziął udział w corocznej paradzie z okazji Święta Konstytucji 3 Maja.

■ **W konflikcie.** Wzrosło napięcie między Indiami i Pakistanem po ataku terrorystycznym w indyjskim stanie Dżammu i Kaszmir, w którym zginęło 26 osób. Indie oskarżyły Pakistan o odpowiedzialność za ten akt terrorku, który określiły jako „najbardziej śmiertelny atak na cywilów w regionie od 2000 r.”. Pakistan odrzucił oskarżenia.

■ **Mord na dziennikarce.** Ukraińska dziennikarka Wiktoria Roszczyna, która zmarła w rosyjskim więzieniu, była torturowana, a w jej ciele, przekazanym niedawno Ukrainie, brakowało niektórych organów – wskazują opublikowane wyniki śledztwa przeprowadzonego przez grupę dziennikarzy Forbidden Stories. 27-letnia Roszczyna zniknęła w sierpniu 2023 r. po wjechaniu na okupowane przez Rosję tereny obwodu zaporoskiego na południu Ukrainy.

■ **Bestseller.** Autobiografia papieża Franciszka „Nadzieja” znalazła się na pierwszym miejscu nowej listy bestsellerów literatury faktu niemieckiego magazynu „Spiegel”.

■ **Kupimy rakiety.** Departament Stanu USA wydał zgodę na sprzedaż Polsce 400 rakiet średniego zasięgu powietrze-powietrze AIM-120D za cenę do 1,33 mld dolarów – podała należąca do Pentagonu agencja Defense Security Cooperation Agency (DSCA). O decyzji poinformował też na portalu X wicepremier minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz.

■ **Traktat o przyjaźni.** Prezydent Francji Emmanuel Macron poinformował, że 9 maja Francja i Polska podpiszą w Nancy traktat o przyjaźni i współpracy. Zastąpi ona poprzedni traktat podpisany w latach 90. XX w.

■ **Działalność na uchodźstwie.** Były wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski, który otrzymał azyl polityczny na Węgrzech, stanął na czele Polsko-Węgierskiego Instytutu Wolności w ramach węgierskiego Centrum Praw Podstawowych.



foto. PAP/EPA/Ettore Ferrari

generalnych, aby ustalać ostatnie szczegóły, jak również modlić się o światło Ducha Świętego i rozmawiać na tematy ważne dla Kościoła i świata. Na zdjęciu: strażacy montują na dachu Kaplicy Sykstyńskiej komin, z którego leci dym po zakończeniu każdego głosowania na znak, czy wybrano nowego papieża, czy też nie.

W OCZEKIWANIU NA PAPIEŻA

Rozpoczęcie konklawe zaplanowano na 7 maja wejściem kardynałów do Kaplicy Sykstyńskiej o godz. 16.30. Udział w nim zapowiedziało 133 ze 135 elektorów mających prawo głosu. Wcześniej kardynałowie gromadzili się na kolejnych kongregacjach

EKSTREMIŚCI Z NIEMIEC?

Niemiecki kontrwywiad (BfV) zaklasyfikował partię Alternatywa dla Niemiec (AfD) jako organizację ekstremistyczną, która zagraża demokracji. BfV podjął decyzję na podstawie wewnętrznej ekspertyzy liczącej ok. 1,1 tys. stron. Zaklasyfikowanie AfD jako organizacji ekstremistycznej umożliwi władzom stosowanie niejawnych metod monitorowania działalności tego ugrupowania, które w lu-



foto. PAP/EPA/Clemens Bilan

towych wyborach parlamentarnych zajęło drugie miejsce.

ROZNIKA RAVENSBRÜCK

Na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück 4 maja odbyły się centralne uroczystości upamiętniające 80. rocznicę jego wyzwolenia. Wydarzenie zgromadziło byłe więźniarki, ich rodziny, przedstawicieli władz, duchowieństwo oraz delegacje z całej Europy. Instytut Pa-

mieci Narodowej był reprezentowany przez zastępcę prezesa IPN dr. Mateusza Szpytmę. Wśród więźniów obozu było blisko 40 tys. Polek, z których wiele deportowano do niemieckiego KL Ravensbrück po upadku powstania warszawskiego. Obóz przeżyło około 8 tys. polskich więźniarek.



foto. Sławek Kasper (IPN)/ipn.gov.pl/faktualności



fot. PAP/Waldemar Doweiko

WILEŃSKA PARADA

Z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja na wileńskiej nekropolii Rossa, przy Mauzoleum Matki i Serca Syna, gdzie spoczywa serce marszałka

Józefa Piłsudskiego i jego matka, złożono kwiaty, a następnie centralnymi ulicami Wilna przeszła wielotysięczna Parada Polskości.



fot. PAP/EPA/Robert Clement

POWTÓRNE WYBORY

W pierwszej turze wyborów prezydenckich w Rumunii, 4 maja, zwyciężył George Simion (na zdjęciu) – lider partii AUR, zwolennik Donalda Trumpa i sojusznik PiS w grupie EKR w europarlamencie. Jego postulat wycofania pomocy dla Ukrainy budzi obawy o pozycję Rumunii w NATO. Do drugiej tury, która odbędzie się 18 maja, zakwalifikował się też burmistrz Bukaresztu Nicusor Dan. Jest to powtórne głosowanie po tym, jak w grudniu ub. r. Sąd Konstytucyjny unieważnił pierwszą turę wyborów prezydenckich z powodu zarzutów wobec Călina Georgescu, który zdołał wówczas pierwsze miejsce.

ŻYWIOŁ W IZRAELU

Izraelska straż pożarna poinformowała 1 maja, że po ponad 24 godzinach opanowano pożary lasów w środkowej części kraju, między Jerozolimą a Tel Awiwem. W szczytowym momencie z ogniem walczyły 163 zastępy straży pożarnej. Pożary wybuchły w czasie Dnia Pamięci o poległych żołnierzach Izraela i ofiarach terroru. Ogień objął także znajdujący się na zachód od Jerozolimy Las Męczenników, w którym zasadzono sześć milionów drzew, symbolizujących Żydów zabitych podczas



fot. PAP/EPA/Abir Sultan

Holokaustu. Zniszczenia nie oszczędziły klasztorów i katolickich wspólnot. Najbardziej uszkodzonymi są trapiści z Latrun i Wspólnota Błogosławieństw z Emaus-Nikopolis.

■ **Efekt spotkania.** Stany Zjednoczone i Ukraina podpisały umowę o partnerstwie ekonomicznym i utworzeniu Amerykańsko-Ukraińskiego Funduszu Inwestycyjnego na rzecz Odbudowy, potocznie zwaną umową ws. minerałów. Nadzwyczajne posiedzenie parlamentu Ukrainy w celu ratyfikacji dokumentu zaplanowano na 8 maja. Prezydent Wołodymyr Zełenski określił umowę jako prawdziwie równe i sprawiedliwe porozumienie oraz pierwszy wynik jego spotkania w Watykanie z prezydentem Donaldem Trumpem przed pogrzebem papieża Franciszka.

■ **TSUE ws. sędziów.** Nie można automatycznie wyłączyć wadliwie wybranego sędziego – wynika z oceny rzecznika generalnego Trybunału Sprawiedliwości UE. Pytanie o status sędzi wybranej przez Krajową Radę Sądownictwa po 2018 r. zadał poznański sąd. Opinia rzecznika generalnego jest propozycją rozstrzygnięcia, ale nie wiąże Trybunału Sprawiedliwości UE, który wkrótce wyda orzeczenie.

■ **Chce 30 dni rozejmu.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski nazwał inicjatywę Władimira Putina o zawieszeniu broni na trzy dni, od 7 do 9 maja, teatralną inscenizacją mającą stworzyć wrażenie wyjścia Rosji z izolacji. Zełenski nalega na 30-dniowy rozejm, zgodnie ze strategią zaproponowaną przez władze USA. „Niemożliwe jest uzgodnienie czegokolwiek w ciągu trzech dni” – powiedział.

■ **Zatwierdzenie umowy.** Politycy niemieckiej socjaldemokratycznej SPD zagłosowali za umową koalicyjną z CDU/CSU. Wcześniej na porozumienie z SPD zgodziły się oba ugrupowania chadeckie. Przewodniczący SPD Lars Klingbeil ma zostać wicekanclerzem w nowym niemieckim rządzie. Od 15 kwietnia 358 tys. członków SPD mogło głosować online.

■ **Długowieczna.** Kilka tygodni przed 117. urodzinami zmarła brazylijska siostra zakonna Inah Canabarro Lucas. Od stycznia br. była najstarszą kobietą świata.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Kwestia sprawczości

Za przyczyną śmierci papieża Franciszka, jego pogrzebu, żałoby po nim, a w końcu konklawe – temat Kościoła na nowo powrócił na nagłówki gazet i portali internetowych. Tym razem nawet nie w kategoriach skandalu. Śmierć znanych osobistości zawsze wywołuje zainteresowanie, a tu chodzi przecież o głowę Kościoła katolickiego i najmniejszego państwa świata, Watykanu. Dla wiernych choroba, śmierć i pogrzeb papieża stanowią swoiste rekolekcje. Franciszek chorował i niejako umierał na oczach świata. Do końca, kiedy tylko mógł, albo wymógł na swoich współpracownikach, spotykał się z ludźmi, rozmawiał, słuchał, przyjmował. Jego ostatnie słowa podczas błogosławieństwa *Urbi et Orbi* były tak podobne do ostatniego spotkania Jana Pawła II z wiernymi przed 20 laty, kiedy w Niedzielę Palmową tak bardzo chciał on coś powiedzieć z okna papieskiego, ale już nie zdołał. I właśnie w tych chwilach tak bardzo objawiła się w kruchym ciele moc ducha, która płynie ze zjednoczenia z Chrystusem. Obaj odeszli w oktawie wielkanocnej, jakby chcieli jeszcze na koniec przekazać światu, że śmierć nie ma ostatniego słowa. Po niej zawsze jest zmartwychwstanie.

Jednak nie trzeba było długo czekać, by ruszyła ru-

letka nazwisk *papabili*. W zasadzie – wzmogła się, bo ruszyła już w czasie choroby Franciszka. Media częstowały nas kolejnymi „pewniakami” do objęcia „duchowego przywództwa nad ponad miliardem kato-

lików z całego świata”, jak napisał jeden z portali. Medialne konklawe rozpoczęło się na długo przed tym prawdziwym. Co w tym czasie robił Kościół katolicki? Trwał na modlitwie. Msze żałobne za papieża Franciszka połączone były z modlitwą o nowego pa-

Mamy w zasięgu ręki narzędzie, by kształtować świat wokół nas: to modlitwa.

sterza. Katolicy bowiem wierzą – co trudno pojąć politykom i mediom – że można mieć sprawczość w inny sposób niż poprzez wymuszanie decyzji i wydatków przez lobbowanie czy publikowanie przychylnych lub oszczerczych doniesień prasowych na temat osób i zdarzeń.

Otóż wierni wierzą, że mogą mieć realny wpływ na bieg wydarzeń poprzez wytrwałą i gorliwą modlitwę. To nie jest tak, że skoro nie mamy na coś wpływu, to możemy siedzieć z założonymi rękami i narzekać. Mamy realny wpływ, o którym zapewnił nas sam Jezus, powtarzając wielokrotnie, aby prosić o wszystko na modlitwie. Idąc za tym, Kościół stawia najpierw na modlitwę, a dopiero później na działanie. Najpierw modli się za sprawę, a potem przystępuje do jej realizacji. Nie odwrotnie ani nie z po-

minięciem pierwszego etapu. I to się tyczy nie tylko tak wielkich wydarzeń jak wybór papieża, ale i bardziej czy mniej przełomowych wydarzeń, tak z życia religijnego, jak i społecznego czy osobistego.

Pisząc ten tekst, nie wiem, kto (i czy już) został wybrany na następcę św. Piotra. Wymowne jest jednak to, że konklawe zaczyna się tuż przed Niedzielą Dobrego Pasterza i tygodniem modlitw o powołania. Od tego, czy i jaka będzie nasza modlitwa, takich będziemy – lub nie będziemy – mieli duszpasterzy, naszych duchowych przewodników. Jeśli się o coś lub za kogoś nie modlimy, to nie mamy prawa narzekać, krytykować ani się użalać. Bo modlitwa nie tylko realnie odменя sytuację, ale zmienia również nas samych, sprawiając, że otwieramy się na działanie Boga i widzimy innymi oczyma otaczającą nas rzeczywistość. Widzimy szansę i wyzwanie, a nie zagrożenie. Zaczynamy dostrzegać możliwości działania, a nie sytuacje bez wyjścia.

Musimy zdać sobie sprawę, że mamy w zasięgu ręki – bez względu na nasz stan fizyczny czy warunki ekonomiczne – realne narzędzie, by kształtować świat wokół nas: to modlitwa. Dlatego w kluczowych momentach dziejowych Kościół ufnie trwa na modlitwie, nie prognozując, co będzie, jak ma być, jak byłoby lepiej. Trudne to do zrozumienia w świecie, gdzie liczą się prognozy, przewidywania, kalkulacje i statystyki.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Kontrola kazań

Katolicy księża w kilku diecezjach w Nikaragui muszą co tydzień zgłaszać się na najbliższy posterunek policji, aby udzielać informacji na temat swojej działalności. Muszą przedstawiać kopie swoich kazań, aby policja mogła sprawdzić, czy zawierają one krytyczne wypowiedzi na temat reżimu prezydenta Daniela Ortegi. Poinformował o tym katolicki portal The Pillar, powołując się na raport organizacji Christian Solidarity Worldwide. **I**

Za życiem

W amerykańskim stanie Kansas przyjęto dwie ustawy dotyczące dzieci poczętych. Jedna wprowadza obowiązkowe lekcje w szkołach publicznych pokazujące rozwój człowieka w łonie matki. Druga przyznaje ulgi podatkowe oraz alimenty już od momentu poczęcia, a nie narodzin. Jak informuje Grzegorz Górny na łamach „Sieci”, ustawy przeszły znaczną większością głosów mimo sprzeciwu środowisk proaborcyjnych. **I**

Komisja ds. wolności

Donald Trump podpisał 1 maja dekret powołujący komisję ds. wolności religijnej podczas międzywyznaniowej uroczystości z okazji Narodowego Dnia Modlitwy w ogrodzie różanym Białego Domu. W jej skład weszli m.in. kard. Timothy M. Dolan z Nowego Jorku i bp Robert E. Barron z Winona-Rochester w stanie Minnesota. **I**



Dariusz Kowalczyk SJ

Konklawe: między sensacją a wiarą

Kiedy ten tekst dotrze do rąk czytelników, to prawdopodobnie będzie już po konklawe i będziemy mieli nowego papieża. Może Franciszka II, może Jana Pawła III, a może Benedykta XVII? Choć raczej spodziewam się, że nowy biskup Rzymu przyjmie jakieś inne imię. W mediach społecznościowych przypomniano różne fałszywe średniowieczne pro-roctwa. Niektórym „wizjonerom” wychodzi na to, że kolejny papież będzie „Piotrem Rzymianinem”. Miałby on poprowadzić Kościół przez czas wielkich przesładowań, a potem przyjdzie koniec świata. Koniec świata zapewne przyjdzie, ale Pan Jezus powiedział nam, że „o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec” (Mt 24,36).

Temat konklawe we włoskich mediach zakręlował. Wszyscy, wierzący i niewierzący, stali się watykanistami, znawcami papieżstwa i sytuacji Kościoła katolickiego. Zresztą śmierć papieża i wybory nowego interesują cały świat. To fenomen, że w sekularyzującym się świecie postać biskupa Rzymu wzbudza tak wielkie zainteresowanie. Świadczy to o tym, że atakowany i wysmiewany Kościół wciąż stanowi dla milionów, jeśli nie miliardów, ludzi ważny punkt odniesienia. Ale być może owo zainteresowa-

nie wynika bardziej z faktu, że konklawe jest medialne, czyli dobrze się w mediach sprzedaje. Wszak towarzyszy mu nimb tajemniczości, plotki o zakulisowych rozgrywkach, sensacyjne wrzutki w mediach. Kardynałowie

zamykają się w Watykanie i obradują w Kaplicy Sykstyńskiej, aż lud nie zobaczy unoszącego się z kominą białego dymu i nie usłyszy

W Kościele mamy jedną opcję. Jest to opcja Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego, których posłał nam Bóg Ojciec.

Habemus papam. Ktoś we włoskich mediach zauważył, że kardynałowie przyjeżdżający na konklawe, szczególnie *papabili*, czyli uznawani za faworytów, budzą zainteresowanie większe od największych gwiazd popkultury.

Istotą przygotowań do konklawe i samego konklawe nie są jednak kolejne sensacje ani nawet głębokie analizy sytuacji Kościoła, ale wiara, że Kościół będzie trwał aż do końca świata, bo nie jest jedynie globalną organizacją, ale został założony przez Chrystusa, który powiedział do Piotra, późniejszego pierwszego biskupa Rzymu: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemożą” (Mt 16,18). Kościół jest zatem bosko-ludzki, a posyłany mu przez Chrystusa Duch działa w nim poprzez ludzi, struktury, procedury. Działa w sposób kenotyczny, to znaczy szanuje ludzką wolność i ograniczoną. Dlatego nie po-

dobą mi się stwierdzenie, że to Duch Święty wskaże nowego papieża. Nie wiemy, czy wybrany papież jest tym człowiekiem, którego wybrałby Bóg, gdyby wybierał sam, bez udziału kardynałów. Możemy mieć taką na-

dzieję. Ale przede wszystkim możemy mieć pewność wiary, że jeśli wybór dokonał się zgodnie z obowiązującym prawem Kościoła, czyli ważnie, to Duch Święty przyjmie ten wybór, nawet jeśli On sam wybrałby inaczej, i obdarzy nowego papieża wszystkimi przewidzianymi w tym przypadku łaskami.

Jakiego papieża potrzebuje dziś Kościół? Po pierwsze, pamiętajmy, że Kościół jest Chrystusowy, a nie tego czy innego papieża. Ponadto papież nie jest kimś w rodzaju wszechwładnego szefa globalnej korporacji, który narzuca nowe plany i wszyscy mają je realizować do czasu, aż szef się zmieni i nastaną nowe porządki. Dziennikarze pytają, czy nowy papież będzie kontynuował opcję Franciszka, ale przecież w Kościele mamy jedną opcję. Jest to opcja Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego, których posłał nam Bóg Ojciec. Kiedy Zmartwychwstały spotyka nad Jeziorem Tyberiadzkim Piotra, nie czyni mu wyrzutów, że się Go zaparł, ani nie snuje strategicznych planów głoszenia Ewangelii, ale pyta: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?” (J 21,17). Módlmy się, aby nowy papież mocno kochał Chrystusa i Jego Kościół.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Świadkowie wiary

167 katolików zamordowanych w Niedzielę Wielkanocną 21 kwietnia 2019 r. na Sri Lance zostanie oficjalnie wpisanych do katalogu „Świadków wiary” XXI w. To pierwszy krok w stronę uznania męczeństwa ofiar zamachów bombowych na świątynie chrześcijańskie w tym kraju.

Zastraszanie

Proboszcz parafii w Szumilinie na Białorusi ks. Andrzej Juchniwicz OMI został skazany na 13 lat więzienia. Wyrok nie jest prawomocny. To drugi kapłan katolicki w tym kraju, który otrzymał tak surową karę, a jego proces toczył się przy drzwiach zamkniętych, bez dopuszczenia na salę rozpraw środków masowego przekazu i publiczności. Zatrzymano go w maju ub.r. za zamieszczenie w sieci zdjęcia z flagami: niepodległej Białorusi i ukraińskiej. Początkowo zarzucano mu „działalność dywersyjną”, a następnie przestępstwa „przeciw nietykalności płciowej”.

30 grudnia ub.r. Sąd Obwodowy w Mińsku skazał na 11 lat pozbawienia wolności w kolonii o zaostrożnym rygorze 64-letniego ks. Henryka Okołatowicza, proboszcza parafii w Wołożynie. Zdaniem obserwatorów ostre wyroki mają zastraszyć przeciwników wojny na Ukrainie i krytyków reżimu Aleksandra Łukaszewicza.

Gdzie zastała Księdza Kardynała wiadomość o śmierci papieża Franciszka?

W Krakowie. Pojechałem tam po sumie wielkanocnej, żeby spotkać się z rodziną, z uwagi na to, że w białą środę miałem pogrzeb mojego taty. W poniedziałek rano kilka osób odezwało się do mnie, więc zacząłem sprawdzać wiadomości, no i się doczytałem, że zmarł Ojciec Święty. Bardzo mnie to poruszyło.

Czy bp Ryś znał nowego biskupa Rzymu, gdy został wybrany 13 marca 2013 r.?

Nie znałem kard. Bergoglia. Po konklawe pytałem kard. Kazimierza Nycza, który brał w nim udział, a on mi opowiedział – oczywiście to, co mógł powiedzieć, bo konklawe jest objęte tajemnicą – że wszyscy oni wyszli z kaplicy Sykstyńskiej w poczuciu,



foto. ks. Paweł Kłys

Ciągłość i zmiana

Z kard. **Grzegorzem Rysiem**, metropolitą łódzkim, rozmawia ks. Paweł Kłys

że Duch Święty zadziałał. Imię Franciszek mnie ucieszyło, bo to jeden z moich ulubionych świętych, i chyba na ten czas Kościoła czymś bardzo dobrym było sięgnięcie po jego przykład i wstawiennictwo.

Mnie osobiście uderzyły pewne rzeczy w momencie, kiedy nowy papież wyszedł i pokazał się wiernym. On uklęknął i poprosił o błogosławieństwo, zanim sam go udzielił. Powiedział: „Dzień dobry”, a nie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a zaraz potem zrezygnował z bordowych butów. Może to się wydają małe rzeczy, ale one są znakami, w których jest zakodowany duch papieża Franciszka. Forma pozdrowienia – to nie jest wykluczenie wierzących, tylko nadzieja, że wierzący razem z nim powiedzą „dzień dobry” tym wszystkim, którzy nie podzielają ich wiary. Przyklęknięcie z prośbą o błogosławieństwo – to wiara w to, że Kościół jest Matką, która rodzi także papieża, i że papież działa wewnątrz Kościoła, a nie jest ponad nim. No i te bordowe

buty; to była resztką tego, co się nazywało *imitatio imperi* – noszenia się papieża po cesarsku. Z tym to Franciszek chyba nigdy nie miał nic wspólnego. Wiem od kard. Konrada Krajewskiego, że po wyborze nowy papież do Domu św. Marty pojechał z kardynałami autobusem, a nie przesiadł się do papieskiego samochodu. To są konkretne znaki Franciszka.

Modernista, reformator... Jak Ksiądz Kardynał określiłby Franciszka?

Ja bym nazwał go pasterzem! Był skoncentrowany na ludziach, w tym miejscu, w którym są, na takich, jacy są, i był bliski każdemu. To jest pasterskie podejście, że troszczysz się o owcę słabszą, a nie o najsilniejszą, bo najsilniejsza sobie poradzi. Myślę też, że bardziej pasterz niż nauczyciel, bo mnie Franciszek bardziej kojarzy się ze świadectwem, które dawał, niż z nauczaniem. Nie, to nie był Benedykt XVI, ale to nie oznacza, że jego teksty nie były inspirujące. Od strony teologicznej były bardzo

piękne, ale za tymi tekstami szły też profetyczne gesty, znaki, które trzeba było czytać.

A co do wymienionych określeń, to uważam, że są grubym nieporozumieniem. Reformator? Jeśli jest jakaś reforma w Kościele, to zaczęła się Soborem Watykańskim II, i Franciszek to kolejny papież, który się z tego soboru urodził. Jeśli w Kościele trwa jakaś reforma, to trwa – ufamy – w Duchu Świętym, już od ponad 60 lat. Duch Święty jest, jak mówił Franciszek, Suwerenem, to On prowadzi Kościół i to On pociąga Kościół do zmian, które nie są wcale zerwaniem z Tradycją, tylko powrotem do najżywszej Tradycji Kościoła. Reforma przy Franciszku polega na tym, że on wracał do tego, co podstawowe, kiedy mówił do nas, że Kościół się czyta przez misję, a nie przez administrowanie, nie przez zatroszczenie się wyłącznie o status quo. To jest nakaz misyjny Pana Jezusa. Gdzie tu reforma? A nazwanie Franciszka modernistą oznacza, że ktoś w ogóle nie

wie, co to jest modernizm. Byłoby dobrze, żeby przeczytał encykliki antymodernistyczne, wówczas mogłoby się okazać paradoksalnie, że sam się dobrze mieści w definicji.

Cztery encykliki, dziesiątki listów apostolskich, tysiące przemówień... Które słowo Franciszka jest Księdzu Kardynałowi najbliższe?

Dokumentem programowym tego pontyfikatu była – od początku do samego końca – adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*. Ojciec Święty sam w niej napisał, że to dokument programowy, więc nie ma co się kłócić z papieżem, który z jego dokumentów jest najważniejszy. Ale chyba wszystkie pozostałe teksty są nie mniej istotne. Często rodziły się z jakiegoś wspólnego namysłu. Zarówno pierwsza encyklika, napisana, jak mówiono, jeszcze z Benedyktem XVI, ale i inne encykliki, adhortacje, które powstawały z papieskiego słuchania lokalnych Kościołów – to jest bardzo piękne. Kiedy czytamy encyklikę o Sercu Jezusa, widać, jak dalece papież słucha. Wydaje się czasem, jakby ta encyklika była pisana z różnych perspektyw; każdy rozdział jest trochę jakby z innej bajki, ale to nie oznacza, że On nie jest jej autorem i nie bierze odpowiedzialności za całość.

To był papież, który pisał ze środka Kościoła, ze środka wiary Kościoła. On tak ładnie mówił, że potrzeba radości z tego, że się jest w Kościele, i on tę radość miał. Znając, myślę, słabości i grzechy, przestępstwa i zdrady kościelne, miał i przeżywał radość z bycia w Kościele.

Papież o imieniu Franciszek – czy to Franciszek na dzisiejsze czasy?

Tak, pod warunkiem, że pamiętamy, czego papież uczył. Pan Bóg nie klonuje ludzi. To jeden z ulubionych cytatów Franciszka, zaczerpnięty od Carla Acutisa: że ludzie rodzą się jako oryginały, ale za wielu umiera jako kserokopie. Chodzi nie o to, żeby skopiować czyjeś życie, ale o to, żeby przeczytać, co Franciszka z Asyżu inspirowało, jak odczytywał rzeczywistość, znaki

czasu, możliwą chrześcijańską odpowiedź na to, co dzieje się w świecie i Kościele. I w taki twórczy sposób odnajdywać własną drogę. To w papieżu Franciszku oczywiście było. Różnice też są ewidentne. Franciszek z Asyżu zdecydował się na przyjęcie diakonatu, nigdy nie sięgnął po święcenia kapłańskie. Jest w Kościele w tym nurcie, który nazywamy nurtem łaski czy charyzmatu. Potrafił uszanować papieża, od którego, jak mu się wydawało, wszystko go różniło. Ten charyzmatyk wiedział, że bardzo potrzebuje urzędu papieża i wszystko robił w głębokiej jedności z Nim.

Przy papieżu Franciszku można powiedzieć, że charyzmat zszedł się z urzędem w jednej osobie. To, w jaki sposób on przeżywał swoje następstwo Piotrowe, miało także wymiar charyzmatyczny – może nie zawsze publiczny. Widać to w tym, co mówił wielokrotnie: że doświadczenie chrztu w Duchu Świętym powinno być doświadczeniem każdego chrześcijanina, a nie tylko tych, którzy są w takiej czy innej wspólnotie charyzmatycznej. Był człowiekiem myślącym głęboko charyzmatem, a nie tylko urzędem.

Jakiego Kościoła chciał Franciszek? Jaki Kościół zostawił?

Już na samym początku pontyfikatu powiedział i pokazywał, że bardzo chce Kościoła ubogiego dla ubogich. Przeglądałem najważniejsze dokumenty i teksty papieskie i nie ma ani jednego, w którym by nie mówił o ubogich. Dla niego ubóstwo było ogniskową, która pokazuje problemy świata i Kościoła. Pokazał, że sprawdzianem tzw. dobrych intencji – w każdej dziedzinie – jest stosunek do ubogich. Mówił na przykład, że nie ma myślenia kategoriami dobra wspólnego, jeśli nie ma opcji na rzecz ubogich. Jeśli ubodzy nie mają dostępu do jakiegoś dobra, to już oznacza, że ono nie jest wspólne, bo jest grono ludzi, którzy są wykluczeni. To się pięknie wyraziło Świętem Ubogich, które obchodzimy tydzień przed uroczystością Chrystusa Króla. Albo ekologia – w moim poczuciu *Lau-*

dato si nie jest encykliką wyłącznie ekologiczną, ona jest wielką encykliką społeczną. To jest Franciszkowe poszerzenie tego, co nazywamy nauką społeczną Kościoła. Franciszek pokazuje, że problem ekologii jest w człowieku i że jest potrzebne nawrócenie ekologiczne. To nawrócenie dotyczy podejścia człowieka do stworzenia.

Jaki jest czas Kościoła bez papieża?

Jest trudny dla Kościoła. Kościół jest *sub Petro, cum Petro*, nie da się inaczej. Czekamy. Są w kolegium kardynalskim ludzie odpowiedzialni, którzy tworzą to kolegium od dawna. Franciszek zrobił wszystko, by konklawe przybliżyć: skrócił czas oczekiwania na pogrzeb, określił dość krótki czas zwołania konklawe od śmierci papieża. Mam nadzieję, że nie będzie to trwało długo.

Mówimy nie tylko o Kościele rzymskokatolickim. Myślę, że jedną z wielkich zasług Franciszka jest to, że podjął to, o co prosił Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint* – by Kościoły chrześcijańskie wypowiedziały się, jak rozumieją miejsce Piotra w Kościele. Już się wydawało, że to działanie bezskuteczne, a tymczasem ukazał się dokument o ministerium Piotra w Kościele. To nie jest jeszcze nauczanie *ex cathedra*, ale jest to fantastyczny dokument studyjny pokazujący różne interpretacje urzędu Piotra.

Jak będzie wyglądało konklawe?

Myślę, że wszyscy będziemy przeżywać to wydarzenie w wierze. Nie można inaczej. Nie można sobie pozwolić narzucić innej optyki, która wypełnia obecnie wszystkie portale i gazety. Ktoś ostatnio pytał mnie: Czy to konklawe będzie wojną kontynentów? Czy będzie to przedłużony, czy odwrócony pontyfikat? Wszystkie te kategorie zewnętrzne, które są przykładane do Kościoła, nie dotyczą tego, co w nim fundamentalne. To właśnie pokazywał bezbłędnie Franciszek: że misją Kościoła jest jego tożsamość, która się bierze z tego, że jest posłany do świata. Kościół więc będzie szukał papieża, który potrafi czytać świat, Kościół, znaki czasu.





foto: Mazur/cheew.org.uk/episkopatnews

micznie. – Decyzja o przyjęciu imienia Franciszek okazała się jego wyborem programu i stylu pontyfikatu, inspirowanych duchem św. Franciszka z Asyżu. Zachował swój temperament i styl pasterskiego przewodzenia. Nawiązywał bezpośredni kontakt z poszczególnymi osobami i społeczeństwami, pragnąc być blisko wszystkich. Szczególnie troszczył się o osoby w trudnej sytuacji, poświęcał się bezgranicznie, zwłaszcza dla ostatnich tego świata. Był papieżem pośród ludzi, miał serce otwarte dla wszystkich – powiedział kard. Re w homilii podczas Mszy pogrzebowej, którą w sobotę, 26 kwietnia

Papież ubogich

Magdalena
Prokop-Duchnowska

Kochany Franciszku, teraz my prosimy ciebie, abyś modlił się za nas i z nieba błogosławił Kościół, Rzym, cały świat – mówił w homilii podczas Mszy pogrzebowej kard. Giovanni Battista Re.

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego Franciszek mimo słabości udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi z balkonu Bazyliki św. Piotra, a na placu, z otwartego papamobile, pozdrowił zgromadzonych na Mszy św. Było to jego ostatnie błogosławieństwo. Zmarł w wieku 88 lat, po 12 latach pontyfikatu, w Poniedziałek Wielkanocny o godz. 7.35 w Domu św. Marty. Informację o śmierci papieża przed godz. 10.00 przekazał kard. Kevin Farrell. Zgodnie z nowymi przepisami zatwierdzonymi przez Ojca Świętego w kwietniu ub.r. stwierdzenie zgonu nastąpiło w jego prywatnej kaplicy, a ciało złożono w pojedynczej drewnianej trumnie i wewnętrznej cynkowej. Zrezygnowano też z przeniesienia trumny do Pałacu Apostolskiego.

Ciało Franciszka przetransportowano w środę, 23 kwietnia w procesji do Bazyliki św. Piotra, gdzie gromkimi

oklaskami przywitał je dwudziestotysięczny tłum. W ciągu trzech dni hołd zmarłemu złożyło ponad ćwierć miliona osób, które w pełnym słońcu i długich kolejkach na wejście do bazyliki czekały nawet po kilka godzin. W piątek, 25 kwietnia o godz. 20.00 trumnę zamknięto i opieczętowano.

WŚRÓD LUDZI

Kardynał Jorge Mario Bergoglio z Argentyny został wybrany na 266. biskupa Rzymu 13 marca 2013 r. Od początku pontyfikatu konsekwentnie starał się dotrzeć na peryferie, do krajów i ludzi wykluczonych geograficznie, społecznie i ekono-

na placu św. Piotra koncelebrowało 980 biskupów, w tym kardynałów, oraz 4 tys. księży. Ceremonia zgromadziła 250 tys. wiernych. Uczestniczyło w niej 164 oficjalne delegacje państw i organizacji międzynarodowych, w tym 12 monarchów i ponad 70 prezydentów i premierów.

Kardynał Re podkreślił, że motywem przewodnim misji Franciszka było przekonanie, iż „Kościół jest domem dla wszystkich, domem o zawsze otwartych drzwiach”. Przywołał także dwa słowa-klucze Franciszka: miłosierdzie i radość Ewangelii. – „Budujcie mosty, a nie mury” – to wezwanie powtarzał wielokrotnie, a jego posługa wiary jako



foto: Mazur/cheew.org.uk/episkopatnews

następcy św. Piotra zawsze była związana ze służbą człowiekowi we wszystkich jego wymiarach – zaznaczył.

BRATERSKA SIŁA

W pogrzebie licznie uczestniczyła młodzież. Grupy uczniów i harcerzy, m.in. z Włoch, Niemiec, Francji, Belgii, Hiszpanii, Argentyny i Polski, ścigały na plac św. Piotra z modlitwą i śpiewem na ustach oraz flagami i transparentami. Do Watykanu przybyli na kanonizację bł. Carla Acutisa, która miała zwieńczyć Jubileusz Nastolatków, ale z powodu śmierci papieża została zawieszona.

Jedna z grup dotarła tu z lubuskiego Rzepina pod pieczę ks. Damiana Wierzbickiego. – Tuż przed startem ogłoszono, że nasz samolot się zepsuł – opowiada kapłan. – Bardzo zależało nam na udziale w pogrzebie papieża, jednak następny samolot miał lądować już po ceremonii. „Carlo, pomóż nam, chcemy pożegnać Ojca Świętego” – modliliśmy się. Nie minęła chwila, a obsługujący nas pan powiedział: „Znalazłem dla was lot. Polećcie przez Warszawę i Paryż, do Rzymu dotrzecie o 1.00 w nocy”. Po pogrzebie byliśmy zmęczeni, niewyspani i... bardzo szczęśliwi.

– Wzruszający był widok wielonarodowego tłumu, który mimo różnic językowych i kulturowych jednoczył się na wspólnej modlitwie – mówi Alan Marciniak, który z pontyfikatu Franciszka zapamięta pielgrzymkę do Polski, apel o pokój na świecie i promowanie idei wolontariatu. – Mimo smutnej okoliczności czuć było braterską siłę całego świata – dodaje Paulina Andrejczuk, wolontariuszka w jednej z rzepińskich szkół.

ZAMKNIĘTY ROZDZIAŁ

Podczas Mszy żałobnej wiatr przewrócił dwie strony ewangeliarza położonego na trumnie, co zgromadzeni odczytali jako symbol zamknięcia jednego z rozdziałów w Kościele. Po skropieniu wodą święconą i okadzeniu trumny uniesiono ją do góry i ukazano wiernym, po czym procesjonalnie wniesiono do Bazyliki św. Piotra. Na placu rozległ się dźwięk dzwonu.

Sześciokilometrowy kondukt żałobny przejechał od Bazyliki św. Piotra do Bazyliki Matki Bożej Więk-

szej. Wierni żegnali Franciszka, stojąc wzdłuż barierek.

Po raz pierwszy od ponad stu lat trumnę papieża złożono poza bazyliką watykańską – w Santa Maria Maggiore, w pobliżu wejścia do Kaplicy Paulińskiej z obrazem Matki Bożej Salus Populi Romani, którą Franciszek podczas swojego pontyfikatu odwiedził aż 125 razy. Na prostym grobie z marmuru liguryjskiego umieszczono napis: *Franciscus*. Nad płytą znajduje się kopia krzyża pektoralnego Ojca Świętego.

DZIĘKUJEMY, FRANCISZKU!

Dla pielgrzymów bazylikę Santa Maria Maggiore otwarto w niedzielę, 28 kwietnia rano. Na oddanie hołdu przy grobie Franciszka czekali po kilka godzin. Przed lejącym się z nieba żarem chroniły parasolki i zarzucone na gło-

dla świata. Ojciec Święty był otwarty na każdego i wskazywał Boga w szczególności tym, którzy najbardziej tego potrzebowali – dodaje Jolanta Białkowska z Warszawy, której rodzinny wyjazd do Rzymu zbiegł się z pogrzebem papieża.

I to właśnie również ubodzy, bezdomni, uchodźcy licznie powitali trumnę papieża przed Santa Maria Maggiore. Grazie, Francesco! – można było przeczytać na transparencie pod oknami budynku koło bazyliki.

CZUŁOŚĆ I NADZIEJA

– Franciszek przypominał, że Kościół nie jest „Kościółem elit”, ale jest w nim miejsce dla każdego – powiedział abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, w rozmowie z Vatican News. Z kolei kard. Pietro Parolin zaznaczył:



Kolejka do grobu Franciszka pod Bazyliką Matki Bożej Większej

foto: Magdalena Prokop-Duchmowska

wy ubrania. Policjanci rozdawali wodę. Tylko pierwszego dnia grób odwiedziło blisko 20 tys. ludzi. Pytani, dlaczego tu są, odpowiadali: „Nie wyobrażamy sobie nie być. To był nasz papież”.

– To pielgrzymka mojego życia – wyznaje Teresa Olubińska, która do Rzymu przyjechała z grupą parafialną ze Starogardu Szczecińskiego. – Ojciec Święty poruszał serca swoją wrażliwością, był zawsze blisko ludzi – zaznacza Grażyna Piotrowicz. – Na zawsze zapamiętam, jak wzywał do ruszenia się z kanapy – dorzuca stojąca obok Halina Malinowska. – Ogłoszenie Roku Miłosierdzia połączone z przesłaniem o nadziei okazało się wielką łaską

– Papież Franciszek był wspaniałym świadkiem Kościoła, który pochyla się z czułością nad zranionym i leczy balsamem miłosierdzia.

I właśnie tak Franciszka większość z nas zapamięta. A jego odejście do domu Ojca w Poniedziałek Wielkanocny tylko utwierdza nas w przekonaniu, że nie mówimy mu „żegnaj”, lecz „do zobaczenia”.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Jubileusz w Gnieźnie.** 27 kwietnia w katedrze gnieźnieńskiej miało miejsce zwieńczenie kościelnych obchodów 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Mszy św. przewodniczył legat papieski kard. Kazimierz Nycz.

■ **Poznańskie dziękczynienie.** 27 kwietnia w katedrze poznańskiej abp Stanisław Gądecki odprawił Mszę św. dziękczynną za 23-letnią posługę w archidiecezji poznańskiej. W homilii apelował do wiernych, by nadal głosili „zbawcze słowo Ewangelii”.

■ **Dzień męczeństwa.** Abp Tadeusz Wojda SAC przewodniczył Mszy św. w Narodowym Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu z okazji Dnia Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. Wskazał, że na 16 tys. 353 kapłanów pracujących w Polsce w 1939 r., aż 2 tys. 779 straciło życie w czasie II wojny światowej.

■ **Aktywna parafia.** Katolicka Agencja Informacyjna ogłosiła piątą edycję konkursu „Aktywna parafia”. Celem inicjatywy jest wyróżnienie parafii, które są żywym świadectwem wiary i zaangażowania społecznego. Zgłoszenia przyjmowane są do 14 maja. Formularz na stronie: ekai.pl/aktywnaparafia.

■ **Tydzień biblijny.** Pod hasłem „Zmartwychwstały Chrystus – nasza nadzieja chwały” od 4 do 10 maja w Kościele w Polsce obchodzono XVII Ogólnopolski Tydzień Biblijny.

■ **W czasie wojny.** IPN w Warszawie organizuje 15 maja ogólnopolską konferencję naukową „Duchowieństwo katolickie w okupowanej przez Niemców Warszawie (1939–1945)”. Miejsce: Izba Pamięci Strzelecka 8, Warszawa. Wydarzenie będzie transmitowane na kanale YouTube stołecznego Oddziału IPN.

■ **Kobiety u Matki.** W niedzielę 25 maja odbędzie się 6. Ogólnopolska Pielgrzymka Kobiet na Jasną Górę, pod hasłem „Kobiety na drogach nadziei”. Jak podkreślił bp Wiesław Szlachetka, pielgrzymka odbywa się, aby przed wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej „wypraszać łaskę nadziei płynącej z wiary”.

INGRES W POZNANIU

1 maja odbył się ingres abp. Zbigniewa Zielińskiego do katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Mszy św. przewodniczył abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce, który wraz z ustępującym abp. Stanisławem Gądeckim przekazał nowemu metropolicie pastorał – symbol władzy pasterskiej. – Teraz staję tu w Poznaniu i proszę o przyjęcie mnie do waszego grona, a i tu, powtarzam: Pozostaję do waszej dyspozycji – podkreślił abp Zieliński.



foto: Karol Jeliński, Jan Jeliński/EpisopatNewsOffice

ORDERY ORŁA BIAŁEGO

Janusz Kapusta i Jerzy Kropiwnicki zostali odznaczeni przez prezydenta Andrzeja Dudę Orderem Orła Białego – najwyższym polskim odznaczeniem państwowym. Uroczystość odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie podczas obchodów Narodowego Święta Trzeciego Maja. Janusz Kapusta jest rysownikiem, malarzem i scenografem, wynalazcą jedenastościennej bryły, którą nazwał K-DRON. Jerzy Kropiwnicki jest działaczem opozycji



foto: PAP/Albert Zawada

demokratycznej z okresu PRL, ekonomistą i politykiem.

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI

3 maja przypadła 234. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja. – To dzień polskiej dumy z naszych historycznych dokonań, z naszego wspaniałego państwa, z naszej państwowości, liczącej sobie ponad tysiąc lat – podkreślił

prezydent Andrzej Duda w przemówieniu. Na uroczystość przybyli m.in. marszałek sejmu Szymon Hołownia, marszałek senatu Małgorzata Kidawa-Błońska i przedstawiciele rządu z premierem Donaldem Tuskiem.



foto: PAP/Marcin Obara



fot. PAP/Tomasz Czeli

ŚWIĘTO STRAŻAKÓW

Podczas Centralnych Obchodów Dnia Strażaka, 4 maja, prezydent Andrzej Duda wręczył awanse generalskie czterem oficerom PSP oraz odznaczenia państwowe funkcjonariuszom PSP

i druhom OSP. Zwracając się do awansowanych strażaków, zaznaczył, że oznacza to obowiązek jeszcze większego zaangażowania, czyli służenia „Bogu na chwałę, ludziom na ratunek”.

DZIEŃ FLAGI

W całym kraju 2 maja obchodzono uroczystości z okazji Dnia Flagi RP. Święto ustanowione w 2004 r. przez Sejm RP upowszechnia wiedzę na temat polskich symboli narodowych oraz zachęca obywateli do manifestowania dumy z biało-czerwonych barw. Największa na świecie polska flaga została wywieszona na latarni morskiej w Świnoujściu z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Flagę



fot. PAP/Marcin Bielecki

o powierzchni ok. 400 metrów kwadratowych wciągnięto na świnoujską latarnię już po raz jedenasty.

MATURY 2025

5 maja rozpoczęły się egzaminy maturalne. W tym roku przystąpiło do nich ok. 275 tys. absolwentów szkół średnich – podała Centralna Komisja Egzaminacyjna. Matury w sesji głównej zostaną przeprowadzone do 24 maja. Każdy maturzysta obowiązkowo przystępuje do trzech egzaminów pisem-

nych na poziomie podstawowym: z języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego. Obowiązkowe są też dwa egzaminy ustne: z języka polskiego i języka obcego. Maturzyści muszą też przystąpić do jednego pisemnego egzaminu na poziomie rozszerzonym.



fot. PAP/Lech Muszyński

■ **Modernizacja Okęcia.** Zarząd Polskich Portów Lotniczych przygotowuje przetarg na projekt i wykonanie modernizacji warszawskiego Lotniska Chopina – poinformował pełnomocnik rządu ds. CPK i wice-minister infrastruktury Maciej Lasek. Rozpoczęcie prac budowlanych jest planowane na 2026 r., a oddanie inwestycji do użytku – na sezon letni 2029 r.

■ **Za maturzystów.** W całym kraju sprawowano Msze św. w intencji tegorocznych maturzystów.

■ **Polacy za granicą.** 2 maja oprócz Dnia Flagi RP miał miejsce Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Honoruje on osoby żyjące poza granicami Polski, które zabiegały o polską niepodległość oraz wyrażały swoje przywiązanie do Rzeczypospolitej.

■ **Medal za pomoc.** W parafii św. Franciszka z Asyżu w Bielsku-Białej bp Piotr Greger wręczył Grażynie Chorąży watykańskie odznaczenie Pro Ecclesia et Pontifice – najwyższe papieskie wyróżnienie dla osób świeckich za zasługi dla Kościoła i Papieża. Odznaczona to wieloletnia nauczycielka, społeczniczka i prezes Salwatoriańskiego Stowarzyszenia Hospicyjnego.

■ **Kierowcy dla misji.** 10 maja na Jasnej Górze MIVA Polska i Krajowe Duszpasterstwo Kierowców wraz z ojcami paulinami przeżywali 24. Ogólnopolską Pielgrzymkę Kierowców. Udział misjonarzy w pielgrzymce był wyrazem wdzięczności dla kierowców i darczyńców MIVA za pomoc w zakupie środków transportu.

■ **Na motocyklu.** Na początku lipca z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach wyruszy na Bałkany 10. ogólnopolska pielgrzymka motocyklowa „Iskry Miłosierdzia”. Szczegóły wydarzenia na stronie internetowej: <https://motokramilosierdzia.pl/>.

■ **Zegarmistrz królów.** „To jest coś fantastycznego, że za jedną z najsłynniejszych światowych marek stoi wielki Polak” – wskazuje Tadeusz Syka, producent filmu o Antonim Patku, XIX-wiecznym przedsiębiorcy i filantropie, założycielu marki zegarków Patek Philippe.



Łukasz Warzecha

Kto niszczy demokrację?

Niemiecki Urząd Ochrony Konstytucji (BfV – Bundesamt für Verfassungsschutz) 2 maja ogłosił, że uznaje Alternatywę dla Niemiec (AfD) za organizację ekstremistyczną, zagrażającą demokracji. Tymczasem niedawno opublikowany sondaż (z 22 kwietnia) pokazywał, że AfD jest w rankingu poparcia na prowadzeniu, uzyskując 26 proc. poparcia w porównaniu z 25 proc. dla CDU/CSU.

Decyzja BfV – całkowicie uznaniowa – opiera się na stwierdzeniu, że AfD rozumie naród nie jako osoby z przyznanym obywatelstwem, ale według kryterium etnicznego i pochodzenia. To, zdaniem urzędu, oznacza podważanie systemu demokratycznego. Powstał na ten temat raport, ale... tylko do wewnętrznego użytku służby. Nikt więc nie będzie w stanie go publicznie zrecenzować i ocenić, jak mocne argumenty w nim padają.

Wielu komentatorów wskazuje, że decyzja BfV może być wstępem do procedury delegalizacji AfD, o co apeluje od jakiegoś czasu wielu niemieckich polityków z głównego nurtu. Taką decyzję może jednak podjąć wyłącznie federalny Sąd Konstytucyjny na wniosek któregoś z izb Bundestagu, ale także rządu. Nawet gdyby jednak do rozpoczęcia takiej procedury nie doszło, działania urzę-

du będą mieć konsekwencje np. w postaci zniechęcenia Niemców do wspierania partii albo przystępowania do niej – wiele osób nie będzie chciało ryzykować, że znajdą się w kręgu zainteresowania służb. Nie dlatego,

że mają coś do ukrycia, ale po prostu dlatego, że chcą chronić swoją prywatność i nie zamierzają godzić się na to, że wyłącznie z powodu przynależności do danego ugrupowania mogą być

Słyszmy nieustannie, że „demokracja musi się bronić”. Przed kim? Przed wolnymi wyborami ludzi?

inwigilowane. Chyba że – co również jest możliwe – reakcja będzie odwrotna do zamierzonej i AfD jedynie zyska na podjętych przeciwko niej krokach.

Niezależnie od tego, jak oceniamy poszczególne elementy programu i poglądów Alternatywy dla Niemiec – są tam punkty stuprocentowo celne i mocno wątpliwe – wydarzenia w Niemczech powinny nas niepokoić, bo układają się w ciąg poczynań „demokracji walczącej”, który zaczął się od skasowania wyniku wyborów prezydenckich w Rumunii w grudniu ub.r. po tym, jak w pierwszej turze zwyciężył Călin Georgescu, kandydat niesłuszny z punktu widzenia mainstreamu. Oparto się przy tym na dętych podstawach, które wkrótce okazały się całkowicie fałszywe. Potem uniemożliwiono panu Georgescu start w powtórzonych wyborach. Następnie we Francji skazano Marine Le Pen, wymierza-

jąc jej bardzo surową karę za praktyki sprzed lat, które były powszechne i nie kończyły się karami. Skazanie najprawdopodobniej uniemożliwi pani Le Pen start w kolejnych wyborach prezydenckich. Teraz do tej listy dopisać możemy decyzję w sprawie AfD. Kto następny?

Od zwolenników „demokracji walczącej” słyszmy nieustannie, że „demokracja musi się bronić”. Przed kim? Przed wolnymi wyborami ludzi? Jak w Monachium mówił wiceprezydent USA JD Vance: w jaki sposób Stany Zjednoczone mogą pomóc europejskim politykom, jeśli ci uciekają przed własnymi obywatelami?

To, co powinno być przedmiotem uprawnionej dyskusji i debaty, staje się powodem do podejmowania obłudnych kroków prawnych przeciwko ludziom i organizacjom. Przecież spór o to, czy za naród uważać wszystkich, którzy mają obywatelstwo, czy może jedynie tych, którzy podzielają wartości uznawane za fundamentalne dla danego narodu, albo nawet tylko tych, którzy należą do narodu na podstawie kryterium etnicznego – jest całkowicie nie do zaakceptowania. W Polsce tymczasem także zaczynamy słyszeć, że poglądy tego czy innego polityka powinny go „wykluczać z debaty”, mimo że cieszy się dużym poparciem albo uczestniczy na pełnych prawach w wyścigu prezydenckim.

Zagrożeniem dla demokracji nie są dzisiaj „ekstremiści”, ale „obrońcy demokracji”.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Stop cenzurze

Prezydent Andrzej Duda skierował do Trybunału Konstytucyjnego nowelizację Kodeksu karnego z 6 marca br., blokując w ten sposób ustawę o mowie nienawiści, której celem było zaprowadzenie w Polsce ideologicznej cenzury. Z opublikowanego uzasadnienia wynika, że zachodzą wątpliwości, czy ustawa jest zgodna z konstytucyjną zasadą określoności prawa. Napisało również, że „zaskarżone przepisy budzą wątpliwości z punktu widzenia realizacji wolności wypowiedzi zagwarantowanej przez art. 54 ust. 1 Konstytucji”.

Pielgrzymki maturzystów

– Pragniemy, by maturzyści pamiętali, że na Jasnej Górze i paulini, i pielgrzymi otaczają ich modlitwą, nie tylko na czas matury, ale też na ten dużo ważniejszy egzamin, jakim będzie ich dalsze życie – podkreślił o. Waldemar Pastusiak OSPPE, kustosz sanktuarium. W tym roku do Częstochowy przybyło ponad 55 tys. maturzystów.

Tradycją stało się błogosławieństwo długopisów. – Od lat maturzyści przywożą ze sobą długopisy i proszą, by to ich „narzędzie pracy” pobłogosławić – mówi o. Pastusiak. – Dlatego w tym roku postanowiliśmy je rozdać, z prośbą, by błogosławili je biskupi, duszpasterze czy ojcowie paulini – dodał kustosz.



fot. BP KEP/flickr

gryncji kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej po polskich diecezjach (rozpoczęła się 5 maja 1985 r. w diecezji drohiczyńskiej). W homilii zwrócił uwagę na to, że „obraz Maryi opuścił swój dom i dotarł do wielu ludzi i miejsc, być może nawet do ludzi i miejsc, w których Bóg został zapomniany, a nawet odrzucony”.

Następnego dnia, w uroczystości Najświętszej Ma-

sną Górę, by uczyć się, co znaczy prawdziwa wolność, która, jak wielokrotnie przypominał św. Jan Paweł II, jest nam «dana i zadana». Łatwo ją można stracić, gdy przestajemy być czujni i powierzamy swój los w ręce innych, zwłaszcza tych którzy nie mają do tego prawa”. Przewodniczący KEP nawiązywał do postępującej ideologizacji polskiej szkoły, braku szacunku dla życia poczętego czy brutalizacji życia społecznego w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej. Eucharystię koncelebrowali przedstawiciele episkopatu na czele z abp. Wojciechem Polakiem i abp. Wacławem Depo. We Mszy św. uczestniczyły tysiące wiernych. **I**

Przed obliczem Królowej

Na Jasnej Górze 2 maja spotkała się Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski. Rozmawiano o przygotowaniach do 401. Zebrania Plenarnego, które odbędzie się od 10 do 12 czerwca w Katowicach, oraz o dzia-

łaniach prawnych podejmowanych przez episkopat ws. organizacji lekcji religii w szkole. Nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi przewodniczył Mszy św. na zakończenie drugiej w historii pere-

ryi Panny Królowej Polski, na jasnogórskim szczyście odbyła się suma odpustowa. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC w homilii stwierdził, że „przychodzimy na Ja-

W sprawie aborcji

„Nie może być przyzwolenia na wykorzystywanie orzeczeń psychiatrycznych do promocji aborcji na życzenie” – podkreślili członkowie zespołu ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. bioetycznych w wydanym 29 kwietnia stanowisku. „W skali kraju w majestacie prawa zabito w 2024 r. 896 dzieci, dwa razy więcej niż rok wcześniej. W ogromnej większości podstawą były zaświadczenia psychiatryczne” – czytamy.

Jak napisali autorzy: „Nie istnieje metoda leczenia zaburzeń psychicznych metodą «terminacji ciąży». (...) Zadaniem lekarzy psychiatrów nie jest wskazywanie zaburzeń stanowiących przesłanki do aborcji. Łamie to bowiem art. 39 KEL: «Podejmując działania lekarskie u kobiety w ciąży, lekarz równocześnie odpowiada za zdrowie i życie nienarodzonego dziecka»”.

W odniesieniu do przypadków zabicia dziecka zdolnego do samodzielnego przeżycia poza łonem matki stwierdzono: „Jakkolwiek z punktu widzenia polskiego prawa nie każde wewnątrzmaciczne uśmiercenie dziecka zdolnego do życia może być kwalifikowane jako zabójstwo, to w sytuacji, gdy diagnoza medyczna prowadzi do konkluzji, że najważniejszym sposobem procedowania jest rozwiązanie ciąży przez cesarskie cięcie, od tego momentu (tzn. od diagnozy) zostaje ono objęte pełną ochroną prawnokarną (por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 30 października 2008 r. – IKZP 13/08). Sytuacja taka ma zazwyczaj miejsce, gdy nienarodzone dziecko jest chore, ale zdolne do samodzielnego życia poza organizmem matki”.

Całość do przeczytania na stronie KEP w zakładce Dokumenty. **I**

REKLAMA

Biurowisko Pielgrzymkowo-Turystyczne
ARCUS

JUBILEUSZ 2025
PIELGRZYMI NADZIEI

Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Francja 13-21.08, 6-18.10
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Indie 19-30.01.2026
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Polska (Podkarpacie) 18-22.08
Portugalia - Hiszpania 22-29.08
Rumunia 12-19.07
Słowacja 18-23.08
Węgry 30.06-4.07
Włochy (Sycylia) 8-15.10
Włochy 15-22.07, 4-9.09, 12-19.09, 21.09-2.10, 25.09-2.10, 8-12.10, 16-23.10, 3-10.11, 11-21.11, 18-25.11
Ziemia Święta 23-30.10



ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
tel. 52 3251 222, 506 103 355

www.arcus.org.pl



fol. xhz

Jak uformować księdza?

Z bp. **Tomaszem Sztajewaldem** rozmawia Irena Świerdzewska

Czego oczekują dziś wierni od kapłana?

Po pierwsze, dyspozycyjności: chcą, by był dla nich dostępny. Bywa, że ksiądz jest widoczny przy ołtarzu, ale kiedy wierni idą do zakrystii, żeby o coś zapytać, poprosić, to księdza już tam nie ma. Po drugie, postawy oddania się innym. Ludzie chcą wiedzieć, że jeżeli ksiądz poświęca im czas, to nie z obowiązku, ale z miłości pasterskiej; chcą czuć, że są dla niego ważni.

Dziś w coraz większym stopniu oczekuje się, żeby każdy był kompetentny w swojej dziedzinie. Coraz więcej wiernych ma wiedzę teologiczną; ci oczekują od księdza, że wyjaśni im zagadnienia, na które nie znają odpowiedzi.

Dlaczego zmniejsza się liczba kandydatów do kapłaństwa?

W dorosłość wchodzi pokolenia niżu demograficznego; młody człowiek ma tylko brata albo siostrę, a często jest je-

dynakiem. Mamy też w Polsce bardzo niski przyrost naturalny. Poza czynnikami socjologicznymi kolejny powód wiąże się z wykreowaną niesprzyjającą atmosferą wokół kapłaństwa czy w ogóle wokół powołań. Znam sytuacje, kiedy ci, którzy chcieli przyjść do seminarium, byli szantażowani przez swoich rodziców: co konkretnie rodzice mogą zrobić w odwecie. To także pokazuje, z jakimi dramatycznymi wyborami muszą zmagać się powołani.

Trzecim czynnikiem są szeroko pojęte zmiany społeczno-kulturowe, co przekłada się na słabą kondycję rodzin. Coraz więcej ludzi ma problem z podejmowaniem wiążących decyzji, czy to dotyczących kapłaństwa, czy małżeństwa. Niektórzy nawet twierdzą, że być może wymagania seminaryjne są zbyt wysokie, co też nie przekłada się na wzrost powołań. Ja uważam, że nie są one za duże. Zmieniły się w związku z mniejszą liczbą kleryków, ale nie zmniejszyły się – i trze-

ba uważać, by tak się nie stało. Obyśmy nie zmięli w kierunku bylejakości.

Jak zmieniły się te wymagania?

Przestrzenie wymagające zmiany były dostrzegane od lat, na co położyła nacisk watykańska Kongregacja ds. Duchowieństwa w *ratio studiorum* przyjętym przez polski episkopat w 2009 r. Wprowadzenie roku propedeutycznego jako obowiązkowego dla wszystkich seminariów w Polsce jest odpowiedzią na te zmiany. W czasie tych 12 miesięcy przed pierwszym rokiem właściwej formacji w seminarium kładziemy nacisk na większą pracę od strony dojrzałości osobowej oraz w przestrzeni pracy duchowej. Każde seminarium w swoim zakresie dobiera metody: jest to współpraca z psychologami, z domami opieki, hospicjami czy organizacjami, przez które klerycy, pomagając chorym, bezdomnym, ubogim, kształtują swój charakter.

Bp Tomasz Sztajerwald (1977) – doktor psychologii, psychoterapeuta. W Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej był w latach 2009–2021 prefektem, 2021–2024 rektorem, a od 2021 r. wykładowcą psychologii. Był diecezjalnym formatorem kandydatów do diakonatu stałego. W listopadzie 2024 r. mianowany biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej. Jest członkiem Sekcji Psychologii przy Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski.

Jakie nowości zostały wprowadzone w formacji w seminarium warszawsko-praskim?

Jako prefekt podjąłem decyzję, że chcę pracować z klerykami bardziej indywidualnie. Spotkania z nimi i rozmowy zaowocowały, jak to nazywam, pedagogiką pozytywną. Dostrzegając nieprawidłowości, starałem się dotrzeć do ich korzeni. Uleczyć sytuację czy rozwiązać problem przez trwałą zmianę postaw. Nie zawsze to wychodziło, ale takie było założenie pracy indywidualnej. Jako rektor kontynuowałem tę linię. Moi współpracownicy w formacji skupiali się na tym, by łączyła się z towarzyszeniem alumnom, często podejmowali z nimi rozmowy indywidualne.

Plany naszych kolejnych inicjatyw zmieniliśmy na rzecz wprowadzania zasad nowego *ratio studiorum*, które zakładało pracę indywidualną i pracę nad formacją ludzką. W seminariach w Polsce wprowadzono np. warsztaty psychologiczne. Po pięciu latach jesteśmy na etapie analizowania doświadczeń i ewentualnego zrewidowania *ratio studiorum*.

Czy przeszłość, uwarunkowania psychiczne, cechy osobowości, skłonności mogą wykluczać z przyjęcia do seminarium?

Każdy młody mężczyzna ma prawo zgłosić się do seminarium, także ten, który ma pewne problemy. Każdego traktujemy indywidualnie, zastanawiamy się, co możemy w danej sytuacji zrobić. Jeżeli są to sprawy wykluczające z przyjęcia do seminarium, uczciwie mówimy o tym na początku rekrutacji.

Istnieją choroby, które wykluczają kandydata czasowo, bo formacja seminaryjna mogłaby utrudnić kontynuację leczenia. Zachęcamy wtedy do zgłoszenia się po ukończeniu terapii.

Kodeks Prawa Kanonicznego wskazuje, że nie można przyjmować do seminarium kandydata, który jest neofitą. Jeśli przez lata był daleko od Kościoła

i np. w wieku 30 lat nawraca się, a za miesiąc zgłasza się do seminarium, nie może być przyjęty. Nie wiemy wtedy, na ile decyzja została podjęta na bazie emocji. Istotna jest trwałość nawrócenia; zaleca się przynajmniej kilka lat od tego momentu, by można było weryfikować powołanie.

Nie mogą być natomiast przyjęte do seminarium osoby, u których występują choroby psychiczne, jak schizofrenia. Tym, co także zupełnie wyklucza z przyjęcia do seminarium, jest duża niedojrzałość emocjonalna oraz skłonności homoseksualne. Kapłan ma być przecież ojcem i pasterzem.

Mówi się, że młodym ludziom brakuje empatii, postawy poświęcenia, wyrzeczenia. Jak mają stawać się kapłanami na wzór Jezusa?

Formacja wymaga planowania praktyk pasterskich kleryków w kierunku tego, co powinni robić na rzecz innych. Klerycy uczestniczą w seminarium w przygotowaniu kursów i rekolekcji dla lektorów, dni otwartych i dni skupienia dla kandydatów czy we wspólnym pielgrzymowaniu do miejsc świętych. Mają organizowane zajęcia w hospicjach, w szpitalach, gdzie trzeba zapomnieć o sobie i wyjść do drugiego człowieka. W seminarium warszawsko-praskim klerycy na pierwszym roku cyklicznie jeżdżą do osób chorych i bezdomnych.

Inną kwestią jest, czy ja sam, jako kandydat do kapłaństwa, staram się pielęgnować w sobie postawę poświęcenia, bo przecież ona powinna wynikać z mojego nawrócenia. Czy walczę ze swoim egoizmem, z tym, co mnie zamyka na innych?

W jaki sposób klerycy uczą się głosić słowo Boże?

Posługa Słowa, która jest jednym z głównych zadań księdza, zajmuje dość ważne miejsce w kształceniu seminaryjnym, głównie podczas zajęć z homiletyki. Już na pierwszych latach podczas warsztatów autoprezentacji klerycy pracują nad tym, jak przedstawiać siebie innym, jak operować słowem. Pisząc rozważania do nabożeństw majowych,

czerwcowych, październikowych, pracują też nad wyrażaniem samych siebie, swoich myśli, co przygotowuje ich także do głoszenia słowa. Osoby mające trudności z wymową, mogą skorzystać z pomocy logopedy.

Klerycy z III roku seminarium wystawiają sztukę teatralną, pracując pod okiem aktorów i reżyserów. Poza aspektem artystycznym bardzo ważnym elementem jest zdobycie umiejętności pokonania tremy związanej z wyjściem do większej publiczności, co jest istotne podczas głoszenia kazań.

Czy należy łączyć seminaria, w których jest mało alumnow?

Dykasteria ds. Duchowieństwa określiła, że należy łączyć seminaria, w których jest mniej niż 30 kleryków, co nie jest ścisłym nakazem, ale zaleceniem. Wiąże się to z dynamiką pracy, bo inaczej organizuje się formację dla 30 kleryków, a inaczej dla pięciu. Każda sytuacja wymaga rozważenia.

Rozwiązania są różne, np. niektóre seminaria łączą się całkowicie, inne prowadzą tylko wspólny rok propedeutyczny, jeszcze

inne decydują się na to, by alumni dojeżdżali na zajęcia do innego seminarium czy na wydział teologiczny. Wtedy tam, gdzie liczba alumnow jest mniejsza, można zapewnić dobrą jakość wykładów, a jednocześnie kontynuować formację we wspólnocie. Oczywiście może nadejść moment, w którym należy jednak podjąć decyzję o połączeniu się z innym seminarium. Chociaż istnienie seminarium w diecezji uzasadnia fakt, że poza formacją do kapłaństwa ma ono zadania kulturotwórcze i powołaniowe.

Na czym powinno nam bardziej zależeć: aby było jak najwięcej powołań czy mniej powołań, ale dobrych?

Kiedy pytam: „Kiedy ostatni raz modliłeś się o powołania? Czy modlisz się o to systematycznie?”, to często brak odpowiedzi. Dobrze, by urodziło się w nas pragnienie, abyśmy mieli jak najwięcej powołań, ale jednocześnie dobrych powołań. Wiele zależy od naszej modlitwy. Zachęcam do tej intencji.





Marta Kawalec

Majówka wśród gratów

Wiosna przyszła, zakwitły bzy i... znów nie da się domknąć szafy. Polska tradycja majówkowa to nie tylko grill i sadzenie pelargonii, ale także rytualne wyciąganie wszystkiego z garażu, żeby – przynajmniej w teorii – coś z tym zrobić. W praktyce wygląda to tak, że przesuwamy przedmioty z kąta w kąt, wspominamy przy tym czasy świetności starego tosterka i po raz dziesiąty stwierdzamy: „Może jeszcze się przyda”.

Bo my, Polacy, nie lubimy wyrzucać. Lubimy gromadzić. Nasze piwnice to kroniki rodzinne, muzea epoki transformacji i świątynie przedmiotów „na zapas”. W starym słoiku po ogórkach – śrubki i nakrętki, w pudełku po margarynie – suszone zioła, na półkach stopy starych gazet (jeśli „Idziemy”, to można nie wyrzucać!), a w szafie dużo ciuchów, których „nie nałożę, ale lepiej zostawić, bo moda jeszcze wróci”. I jak tu się dziwić, skoro moda po 30 latach rzeczywiście wraca... A może uznać, że jeśli coś miało poczekać na lepsze czasy, to one już nadeszły? Skoro przeżyło już niejednego premiera i trzy dekady mody, to czas się pożegnać?

Pokolenie, które pamięta czasy niedoboru, czuje wyrzuty sumienia za każdym razem, kiedy trzeba pozbyć się czegoś, co jeszcze kilka lat temu stanowiło wartość. Wyrzucać coś „dobrego”? To niemal

Czy te przedmioty służą nam, czy to my służymy im? Czy nie zamykają nas w przeszłości, zamiast otwierać na nowe?

grzech przeciwko zdrowemu rozsądkowi (i domowej gospodarce). Ale świat się zmienił. Nie lubi już naprawiać, bo taniej kupić nowe. A że zepsuje się szybciej niż te stare graty? Tak działa inżynieria zniszczenia... Zniknęły repasatorki pończoch, punkty naprawy RTV i AGD, a w mojej okolicy zamknięto ostatni zakład szewski, bo pan Jan nie doczekał się następcy, a po 60 latach pracy musiał wreszcie odpocząć.

I choć nadal mamy dużą zbieracza, to coraz częściej zaczynamy się zastanawiać: po co to wszystko? Czy naprawdę potrzebujemy czwartej patelni, która wszystko przypala? Czy trzy wiertarki w garażu to znak zaradności, czy tylko dowód na to, że żadna nie działa?

Ale w tym naszym zbieractwie jest coś pięknego. To nie tylko przywiązanie do rzeczy – to przywiązanie do historii, do wspomnień. Ta zepsuta zabawka? To ulubiony samochodzik Stasia. Narty z PRL-u? (Ja mam!) Symbol pierwszego wyjazdu w góry. W gratach zamknięte są nasze wzruszenia, sukcesy i porażki, często szersze niż te zapisane w albumie.

Jednocześnie warto zadać sobie pytanie: czy te przedmioty służą nam, czy to my służymy im? Czy przypadkiem nie zamykają nas w przeszłości, zamiast otwierać na nowe? Majówka to świetna okazja, by się nad tym pochylić – z uczuciem, ale i z odwagą.

Nie trzeba od razu wyrzucać wszystkiego. Może wystarczy zostawić jedno pudełko z napisem „Wspomnienia”, a resztę oddać, sprzedać, wymienić. Zrobić przestrzeń – nie tylko w domu, ale i w sobie. Kto wie, może za tymi wszystkimi pudełkami znajdzie się trochę miejsca na nowe marzenia? Jesteśmy nie tylko strażnikami rzeczy, ale i opowieści. A może tym razem uda się dopisać nowy rozdział – lżejszy, świeższy, pełen słońca, a nie drobinek kurzu...

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Rok Pojednania

Abp Józef Kupny przewodniczył uroczystej Mszy św. w Rzymie podczas Pielgrzymki Pojednania. Uczestniczyły w niej władze Wrocławia, b. premier Hanna Suchocka i wierni z archidiecezji. Pielgrzymka zorganizowana przez archidiecezję wrocławską oraz Ośrodek Pamięć i Przyszłość to część obchodów Roku Pojednania, który uchwaliła we Wrocławiu rada miejska z okazji 60. rocznicy wystosowania listu biskupów polskich do biskupów niemieckich.

W Dachau

Około 1400 wiernych, w tym 10 biskupów z Polski i Niemiec oraz kilkudziesięciu księży, uczciło 80. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Dachau podczas odprawianej tam 26 kwietnia Mszy św. – w języku polskim i niemieckim. Większość uczestników liturgii pochodziła z polskiej wspólnoty katolickiej w Niemczech. Wydarzenie zostało zorganizowane przez archidiecezję Monachium i Fryzycji oraz Konferencję Biskupów Niemiec we współpracy z Konferencją Episkopatu Polski. Nie miało takiej rangi jak przed dziesięć laty.

W KL Dachau Niemcy więzili 2794 duchownych różnych narodowości. Byli to głównie duchowni katolicy z Polski. Co drugiego z 1780 uwięzionych tam polskich duchownych poniosła śmierć.



Apostolstwo przez kulturę

tekst i zdjęcia Magdalena Prokop-Duchnowska

35 lat istnienia i 20. rocznicę poświęcenia kościoła świętuje parafia Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie. W roku jubileuszu parafianie przeżyli uroczystość wybudzenia i poświęcenia organów piszczalkowych.

– Jeśli jest instrument do ubogacenia liturgii, to już nie trzeba tłumaczyć, że liturgia jest czymś niezwykle ważnym. Żaden wysiłek uczyniony dla większej chwały Bożej i zbawionego pożytku ludzi nie jest zbyteczny. Będziecie świadkami, jak to zaowocuje – mówił bp Romuald Kamiński podczas Mszy św., której przewodniczył w Niedzielę Zmartwychwstania w parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie. Ordynariusz warszawsko-praski wybudził i poświęcił organy piszczalkowe. Fundusze na ich zakup przez prawie dwa lata zbierali parafianie. Pod instrumentem zamurowano kapsułę czasu zawierającą m.in. list do potomnych, wiersz „Adoracja” legionowskiej poetki Jadwigi Łukasik oraz wykonane techniką mozaiki wspólne zdjęcie parafian. Po Mszy w świątyni rozbrzmiał koncert inauguracyjny znakomitego organisty Patryka Podwojskiego.

– Rok temu zadzwonił pośredniczący w znalezieniu organów Zbigniew Sierkierzyński z pytaniem, czy chcemy kupić namierzony w Holandii instrument – wspomina proboszcz ks. Piotr Główka. – A że był akurat 4 maja, poprosiłem: „Święty Florianie, pomóż, jak do pożaru wołają mnie do podjęcia trudnej decyzji”. I pomógł – uśmiecha się. – Instrument wygląda tak, jakby ktoś zaprojektował go specjalnie do naszej świątyni.

Kościół wybudowano i parafię powołano dla upamiętnienia Kongresu Eucharystycznego. Przy budowie kościoła przez kilka lat pracowała grupa zaangażowanych parafian pod przewodnictwem powołanego do tworzenia parafii ks. Zygmunta Podstawki. We wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika, 1 maja 1999 r., kościół poświęcił bp Kazimierz Romaniuk, a konsekrował 29 maja 2005 r. abp Sławoj Leszek Głódź.

– Kiedy w pandemii podjąłem tu posługę, do kościoła przychodziła garstka starszych osób. Przez kilka lat wspólnymi siłami staraliśmy się zainteresować życiem parafialnym także młodzież – mówi ks. Główka. Dziś przy kościele działa oaza. Wynikiem jej starań jest m.in. comiesięczna Msza św. odprawiana w języku łacińskim, a także spotkania „Rozmowy młodych”, które dają nastolatkom przestrzeń do dyskusji. – Na pierwsze spotkanie, na którym rozmawialiśmy o problemie samotności młodzieży, przyszło prawie 30 osób, także niezwiązanych z Kościołem – mówi organizator, tegoroczny maturzysta Stefan Sowiński.

Parafialna grupa Odnowy w Duchu Świętym angażuje się w ewangelizację uliczną, pomaga w prowadzeniu kursu Alfa i organizuje rekolekcje REO, a we współpracy z dekanalną diakonią Tchnienie Ducha prowadzi wieczoro-

ry uwielbienia z modlitwą o uzdrowienie. Oddział Akcji Katolickiej, którym opiekuje się ks. Tomasz Smoliński, przygotowuje wykłady na aktualne tematy dotyczące Kościoła. – Z naszej inicjatywy w rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia odbywa się pieszka pielgrzymka do Choszczówki, miejsca jego pracy i odpoczynku. Od przyjęcia w 2022 r. bł. Stefana Wyszyńskiego na patrona naszego miasta jest to wydarzenie ogólnomiejskie – mówi parafianka Dorota Domańska-Mysliwiec.

W parafii działa też Wspólnota Krwi Chrystusa, Domowy Kościół, Żywy Różaniec, III zakon św. Franciszka, są ministranci, Totus Tuus, Wojownicy Maryi, Wspólnota św. Michała Archanioła, Apostolstwo Pomocy Duszom Czyścącym, schola dziecięca i chór. – Nasi parafianie są bardzo hojni i chętni do działań wolontariackich – mówi ks. Główka. Pięć lat temu powstała kaplica adoracji Najświętszego Sakramentu, w której można nie tylko się pomodlić, ale i złożyć ofiarę do skarbonki. Jałmużna starcza na wykarmienie tygodniowo stu dzieci ulicy w Kenii.

We współpracy z miejskim ośrodkiem kultury parafia organizuje koncerty muzyki klasycznej. Z okazji 20. rocznicy śmierci Jana Pawła II w kościele można było usłyszeć „Tryptyk rzymski” w wykonaniu aktora Artura Żmijewskiego i pianisty Władka Pawlika. W letnie niedziele muzyka rozbrzmiewa także na dziedzińcu kościoła, docierając do okalających go blokowisk. – Apostolstwo przez kulturę ściąga również ludzi z obrzeży wiary – tłumaczy proboszcz. – Między innymi muzyka pozwala nam realizować wezwanie Franciszka, by wychodzić na peryferie Kościoła.



W SKRÓCIE

■ **U Patronki Warszawy.** 10 maja, w Uroczystość MB Łaskawej Mszy św. o godz. 20.00 w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, ul. Świętojańska 10, przewodniczy abp Adrian Galbas SAC. Wcześniej, godz. 15.00 z Sanktuarium św. Andrzeja Boboli na Mokotowie wyruszy procesja różańcowa, która ulicami stolicy przejdzie na plac Zamkowy.

■ **Jubileusz Krzyża Baryczków.** 14 maja o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8, Mszy św. z okazji 500-lecia obecności Krzyża Baryczków w Warszawie będzie przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald.

■ **„3 Wymiary Małżeństwa”.** Cykl spotkań pod tym tytułem odbędzie się w Warszawie: 11 maja, godz. 19.00, par. Nawrócenia św. Pawła, ul. Kobielska 10, dolny kościół, prowadzą Iga i Konrad Grzybowski; 18 maja, godz. 19.00, „Dialog – tajna broń szczęśliwego małżeństwa”, prowadzą Barbara i Wojtek Gałązkowie, par. św. Karola Boromeusza, ul. Kadetów 36; 25 maja, godz. 19.00, „Razem z Bogiem”, prowadzą ks. Robert Wielądek, Edyta i Paweł Czapliccy, par. NMP Pięknej Miłości, ul. Myśliborska 100.

■ **Misja Talitha Kum.** W Warszawie w dniach 13–18 maja w ramach ulicznej ewangelizacji organizowanej przez Fundację Przymierze Miłosierdzia odbędą się wydarzenia w świątyniach i przed kościołami Wizytek przy ul. Krakowskie Przedmieście 34 oraz Kapucynów przy ul. Miodowej 13. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Szczegółowe informacje: facebook.com/misjatkwarszawa.

■ **Bóg na dzisiejsze czasy.** Wykład „Jak mówić o Bogu, kiedy ludzie nie chcą słuchać?” z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, organizowanego przez Akademię Katolicką w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi, wygłosi o. dr Tomasz Grabowski OP 15 maja o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi (dawna Centralna Biblioteka Rolnicza, ul. Krakowskie Przedmieście 66). Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



foto. Jakub Zajęzkowski

MŁODZIEŻ NA HOTSPOCIE

Niemal 500 młodych wzięło udział w wieczorze „HotSpot – wiara w zasięgu” w parafii św. Barnaby na Zaczyszu w Warszawie. Modlitwa, koncert uwielbienia, świadectwo ewangelizatora Wojtka Czuby, grill i rozmowy, a także malowanie wizerunku bł. Carla Acutisa złożyły się na spotkanie, które odbyło się, mimo że kanonizacja wło-

skiego nastolatka została odłożona. Do świętości w codzienności zachęcał młodzież bp Jacek Grzybowski, który udzielił błogosławieństwa relikwiami bł. Carla. – To inicjatywa naszej młodzieży, którą wspieramy w organizacji, a spotkania będą kontynuowane w czerwcu i wrześniu – zapowiada Marcin Skłodowski z rady parafialnej.

RÓŻE DLA MARYI

Czciciele Opatrzności Bożej zgromadzeni przy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie w ciągu ostatnich pięciu lat odmówili modlitwę „Zdrowaś Maryjo” ponad 215 mln razy. Jubileusz „Różańca świętych – nie jesteś sam” uczczono 3 maja Mszą św. w intencji Ojczyzny. Przewodniczył jej ks. Tadeusz Aleksandrowicz, proboszcz parafii Opatrzności Bożej. Na koniec wierni składali róże przed obrazem Matki Bożej w Polonijnej Kaplicy Maryjnej. Blisko tysiąc osób z całej Polski poprosiło, by zrobić to w ich imieniu.



foto. archwawapl



PIELGRZYM NADZIEI

W sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich 29 kwietnia rozlosowano nagrody w konkursie „Pielgrzymi nadziei” dla osób, które odwiedziły kościoły stacyjne w Wielkim Poście. Główną nagrodę – pielgrzymkę do Rzymu – przyznano Bożenie Włodowskiej. Smartwatcha zdobył Tymoteusz Zalewski, a 20 osób otrzymało nagrody książkowe. Inicjatywie patronował tygodnik „Idziemy”.

foto. Jacek Sulichy/Ej Sulichy sp. z o.o.



fot. arch. archidiecezji łódzkiej

POŻEGNANIE PAPIEŻA

Podczas liturgii za zmarłego papieża Franciszka przy grobie św. Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra kard. Grzegorz Ryś zaznaczył: – Główną myślą

Franciszka o Kościele była ta, żeby Kościół był w stanie nieustannej misji. Misji Jezusowej, wykonywanej na Jezusowy sposób./**ks. Paweł Kłys.**

POGRZEB KAPŁANA

Uroczystości żałobne ks. kan. Wojciecha Wierzbickiego pod przewodnictwem bp. Michała Janochy i z homilią bp. Jacka Grzybowskiego odbyły się 29 kwietnia w parafii św. Jana Kantego w Warszawie. Zmarłego pochowano w kwaterze księży na Cmentarzu Bródnowskim. Kapłan zmarł w wieku 87 lat, w 60. roku kapłaństwa. Był proboszczem parafii: Przemienienia Pańskiego w Sierzchowach, MB Różańcowej w Wielgolesie oraz św. Stanisława Kostki w Okuniewie. Od 2005 r. mieszkał na terenie parafii św. Jana Kantego.



fot. facebook/parafia św. Jana Kantego w Warszawie

3 MAJA W ŁODZI

W uroczystość Matki Bożej Królowej Polski oraz rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja Mszy św. w intencji Ojczyzny przewodniczył w Łódzkiej archidiecezji bp Ireneusz Pękański.

W Eucharystii uczestniczyli przedstawiciele Parlamentu Europejskiego, Parlamentu Polskiego, władze samorządowe, wojewódzkie i miejskie./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

■ Ku czci patrona Polski.

We wspomnienie św. Andrzeja Boboli, 16 maja o godz. 18.00 abp Adrian Galbas SAC będzie przewodniczył Mszy św. w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, ul. Rakowiecka 61.

■ **Sakrament nadziei.** IV ogólnopolska konferencja „Kościół jako sakrament nadziei dla świata. Rok Jubileuszowy 2025”, organizowana przez kleryków Seminarium 35+, odbędzie się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi, ul. Stanisława Kostki 14, 15 maja w godz. 9.30–14.00. W wydarzeniu udział wezmą m.in. kard. Grzegorz Ryś i s. Judyta Pudełko.

■ **Rozdroża Europy.** Instytut Katolickiej Nauki Społecznej zaprasza 15 maja o godz. 18.30 do Ludwik Cafe, ul. Wspólna 25 w Warszawie na spotkanie „Rozdroża współczesnej Europy”, które będzie okazją do głębokiej refleksji nad wartościami, które mogą nadać kierunek współczesnej Europie. Gościem będzie o. dr hab. Kazimierz Papciak SSCC, profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Ile sportu w sporcie?** O blaskach i cieniach sportu zawodowego rozmawiać będą goście kolejnego spotkania z cyklu „Pro tempore. Dialog nauk”, które odbędzie się 14 maja o godz. 10.30 w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, ul. Marymoncka 34. Gośćmi będą m.in. dr Michał Jasny, socjolog z AWF, dr Wiesław Firek, filozof z AWF, oraz o. dr Janusz Pyda OP, teolog z Instytutu Tomistycznego i Akademii Katolickiej w Warszawie.

■ **Jestem z wami.** 11 maja o godz. 15.00 oraz 18 maja o godz. 19.00 w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, al. Komisji Edukacji Narodowej 101, będzie można obejrzyć przedstawienie „Jestem z wami przez wszystkie dni”, oparte na Dziejach Apostolskich i opowiadające o początkach dziejów Kościoła, w wykonaniu parafian: dzieci, młodzieży, rodzin, sióstr i księży. Spektakl odbędzie się w dolnym kościele.

Narodowy Marsz Życia przeszedł ulicami Warszawy w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Poprzedzony został Mszą św. w archikatedrze św. Jana na Starym Mieście i katedrze św. Floriana na Pradze. Przewodniczący tej drugiej bp Romuald Kamiński powiedział: – Szczególne słowa powitania i wdzięczności kieruję do rodziców, którzy przyszedli ze swoimi pociechami. Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo. Tchnie w nas swojego Ducha. Gdyby zaniedbał owego tchnienia, wszystko przestałoby istnieć. Kiedy



foto: Franciszek Jóźwicki

Marsz dla życia

pomyślimy, czego dokonuje w nas Bóg, stajemy oszołomieni, w jakich jesteśmy relacjach ze Stwórcą.

Wierni przeszli procesyjnie na plac Zamkowy, skąd wielotysięczny marsz wyru-

szyl Traktem Królewskim do Parku Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Uczestnicy manifestowali poparcie dla życia i wartości chrześcijańskich. Marszowi towarzyszyła historyczna parada zorganizowana z okazji 1000-lecia koronacji pierwszego króla Polski Bolesława Chrobrego. W jej trakcie można było oglądać wojów, rycerzy i żołnierzy, konnych i pieszych, na czele z orszakiem królewskim i samym Bolesławem Chrobrym.

– Uczestniczymy w marszu, bo uważamy, że jest bardzo potrzebny. Trzeba, by jak największa liczba osób zaznaczała swoją obecność na tego typu wydarzeniach. Jestem z żoną i siedmiorgiem dzieci – mówi z dumą pan Seweryński, głowa rodziny (na zdjęciu)./Franciszek Jóźwicki

Dzień Strażaka



foto: Anna Gębalska-Berekets

W katedrze warszawsko-praskiej 4 maja odbyły się obchody ku czci św. Floriana, patrona strażaków. Tradycyjnie z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 5 przy ul. Marcinkowskiego na Pradze odbył się przemarsz strażaków do katedry, gdzie Eucharystii przewodniczył bp Romuald Kamiński w koncelebrze m.in. z ks. mł. bryg. Jerzym Sieńkowskim, kapelanem mazowieckich strażaków. Biskup przypomniał, że 21 lat temu do katedry przywieziono relikwie św. Floriana z Krakowa. Zwrócił uwagę na powołanie strażaka, które jest wyrazem służby drugiemu człowiekowi. Odniósł się też do strażaków, którzy tego dnia mieli otrzymać awanse na wyższe stanowiska zawodowe. – Może dziś rozpoczyna się coś zdecydowanie ważniejszego: głębokie zrozumienie istoty drogi życiowej – dodał bp Kamiński.

W uroczystości wzięli udział strażacy z Państwowej i Ochotniczych Straży Pożarnych na czele z Komendantem Głównym PSP nadbrigadierem Wojciechem Kruczkim, władze Akademii Pożarniczej i jej absolwenci, kompania honorowa, poczty sztandarowe oraz orkiestra OSP w Kaskach./Anna Gębalska-Berekets

Różańcowo w Jadowie

Ponad 800 osób uczestniczyło w XIII Pielgrzymce Żywego Różańca diecezji warszawsko-praskiej, która pod hasłem „Zaufaj bez reszty Maryi” przybyła do kościoła św. Jakuba Apostoła w Jadowie. Ze wspólnotami różańcowymi przybyło 20 kapłanów, w tym ks. Roman Kot, proboszcz parafii Matki Bożej Pompejańskiej na Żeraniu, który zainicjował pielgrzymki. Eucharystii przewodniczył bp Romuald Kamiński. Konferencję połączoną ze świadectwem wygłosił Adrian Pakuła, organizujący w diecezjach w Polsce 33-dniowe rekolekcje zawierzenia maryjnego.

– Te pielgrzymki mają dla nas szczególny wymiar: modlitewny, integracyjny oraz wymiany doświadczeń w dużej wspólnocie – mówi Lidia Szuchniewicz, zelatorka z parafii św. Faustyny na Bródnie, współorganizatorka wydarzenia.

Przyszłoroczna pielgrzymka odbędzie się w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie.



foto: facebook.com/DiecezjaWarszawskoPraska/AkaduliszKoziel

Sprostowanie

W artykule „Z Bostonu do Siennicy” („Idziemy” 16/2025), znalazła się informacja, że wypowiedzi do tekstu udzieliła Pani Agnieszka Gańko z Zespołu Szkół im. Hipolity i Kazimierza Gnoińskich w Siennicy. W rzeczywistości autorką tej wypowiedzi jest Pani Małgorzata Kobylińska, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza. Za pomyłkę obie Panie i Czytelników przepraszam.

Magdalena Prokop-Duchnowska

Konsekracja w Nowych Załubicach

– Kościół to dar Chrystusa Zmartwychwstałego. Nie budynek kościoła, ale wspólnota, czyli rzeczywistość zdecydowanie większa, bogatsza i wspanialsza. Wspólnota wszystkich nas, którą Pan Jezus ubogacił przykładem życia, słowem Bożym, sakramentami i świadectwami ludzi, którzy we wszystkim Mu zawierzili – mówił bp Romuald Kamiński w homilii, którą wygłosił 4 maja, w uroczystość konsekracji kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Nowych Załubicach. Ordynariusz zwrócił uwagę, że samo zbudowanie świątyni jest jednym z prostszych zadań, które zostało postawione przed tym pokoleniem. – Co jest znacznie trudniejsze? – pytał. – Uformowanie wspólnoty: tak by wszyscy mieli świadomość szczególnego posłannictwa. I żeby między sobą byli prawdziwie wspólnotą dzieci Bożych.



for. Magdalena Prokop-Duchnowska

Bp Kamiński przypomniał, że obok diecezji i parafii wspólnotą najważniejszą jest rodzina. Proboszcz parafii ks. Wojciech Stępień zapewnił, że kościół w Nowych Załubicach jest w pełni gotowy do sprawowania kultu Bożego. – Nie jako kościół materialny, z kamienia i złota, ale właśnie jako piękna wspólnota, którą udało nam się stworzyć – dodał. Wkrótce na łamach „Idziemy” opublikujemy reportaż o parafii św. Stanisława./**Magdalena Prokop-Duchnowska**

Z pracy rąk naszych



for. flickr.diecezjaprawarskopraska/Mateusz Szalek

W święto patronalne parafii św. Józefa Robotnika w Wołominie obchodzony był Jubileusz Ludzi Pracy. Sumie odpustowej przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii

nawiązał do nauczania papieża Franciszka. – To, co niewątpliwie po nim zostanie, to ciągle jego przypomnienie, żeby towarzyszyć ludziom w ich życiu i pamiętać, że to towarzyszenie jest najbardziej owocne wtedy, kiedy przychodzimy z tym, co daje nam Pan Jezus. Nie ze swoimi przemyśleniami, swoimi pragnieniami, swoją mocą, tylko z tym, co otrzymaliśmy i co zaakceptowaliśmy w naszym życiu, a teraz chcemy dzielić się tym z innymi. Taki jest św. Józef – wskazał.

Ordynariusz warszawsko-praski przypomniał, że praca służy również gromadzeniu oszczędności, ponieważ w każdej chwili na naszej drodze może pojawić się ktoś, kto będzie potrzebował naszej pomocy. – I to właśnie jest ten moment – mówił – kiedy z dorobku naszych rąk, naszego umysłu, naszego serca możemy kogoś obdarować. Może to być dla tego człowieka podarunek, który odmieni jego życie.

Uroczystości w Wołominie odbyły się w ramach obchodów Roku Jubileuszowego 2025./**diecezja.waw.pl**

U św. Włodzimierza

– Chcemy siebie tak ukształtować, żeby być mocnymi. Stwórzmy w sobie takie podwaliny, żebyśmy niezależnie od tego, co się dzieje, byli zabezpieczeni wobec każdego wstrząsu: moralnego, dotyczącego zdrowia czy niepowodzeń życiowych – mówił bp Romuald Kamiński podczas Mszy św., którą z okazji 42. zjazdu obłackiej młodzieży Niniwa „Odbudowana” (1–4 maja) koncelebrował z o. prowincjałem Markiem Ochlakiem OMI w kościele św. Włodzimierza na Brudnie w Warszawie. Biskup zwrócił uwagę na pęknięcia, jakie pojawiły się na ścianach kościoła na skutek budowy metra. – Fundament ma to do siebie, że musi wytrzymać wszelkie obciążenie, by budowla ocalała – tłumaczył. Wskazał też, że gwarantem zbudowania mocnego duchowego fundamentu jest czerpanie z nieskończonego źródła mocy, jakim jest słuchanie i rozważanie sło-



for. Natalia Skrzypiec/Niniwa

wa Bożego, dlatego Pismo Święte powinno znajdować się zawsze w zasięgu ręki. Uczestnicy wysłuchali konferencji „Porażka nie jest końcem” s. Estery Andrzejewskiej AM oraz Elwiry Liegman./**opr. mpd**



fot. xtz

Cud wyzwolenia KL Dachau to nie tylko faktyczne przejście go przez żołnierzy amerykańskich. To także cud wyzwolenia wielu więźniów od nienawiści do obozowych oprawców.

KL Dachau stanowił centrum eksperymentów pseudomedycznych. Więźniów celowo zarażano malarią, wychładzano, pojono wodą morską, a w komorach ciśnieniowych sprawdzano wytrzymałość ich organizmu na duże wysokości. W listopadzie 1942 r. za eksperymenty z sepsą i ropowicą odpowiadał SS-Sturmbannführer Heinrich Schuetz. Pierwszą grupę, którą skierowano do eksperymentu, stanowili Żydzi. Z sześciu doświadczenie przeżył jeden. Druga grupa składała się z zawodowych przestępców. Z dziesięciu testowanych zmarło ośmiu. Do trzeciej i czwartej grupy wybrano księży, w większości polskich. Jednym z nich był kleryk

Możemy spojrzeć sobie w oczy

Aleksandra Polewska-Wianecka

z seminarium duchownego we Włocławku Kazimierz Majdański, późniejszy biskup i założyciel Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach.

DOŚWIADCZENIA Z FLEGMONĄ

„Wieczorem zaprowadzono nas do jakiejś obozowej izby, gdzie urządzono losowanie – wspominał bp Majdański w jednym z wywiadów. – Wylosowałem numer 18b, zupełnie nie wiedząc, co on oznacza. Zostałem poddany doświadczeniu z tzw. sztuczną ropowicą, inaczej sztuczną flegmoną. Była to choroba dziesiątkująca nie tylko więźniów obozów koncentracyjnych, ale także żołnierzy armii niemieckiej, więc

nazistowscy medycy chcieli dowiedzieć się, jak ją skutecznie leczyć. Ropowica mogła doprowadzić do gangreny, sepsy i oczywiście również do śmierci. Wstrzyknięto mi ją w prawe udo. Wcześniej pobrano ją od jakiegoś chorego”.

Po zastrzyku kleryk Majdański został skierowany na oddział sepsy, znajdujący się w bloku nr 1. Część uczestników doświadczenia zmarła w ciągu pierwszych 48 godzin. Ci, którzy wciąż żyli, zakwalifikowali się do leczenia. Więźniowie, którzy wylosowali numer z literą „a”, odbyli terapię alopacyjną. Otrzymali Tibatin, sulfonamid, który zwalcza zakażenie. Ci, którzy znaleźli się w grupie „b”, mieli mniej szczęścia.

Mieli być leczeni tylko biochemicznie, a środki biochemiczne uznawane były już przed wojną za nieskuteczne. Przyszły biskup rankiem po wstrzyknięciu flegmony był już tak osłabiony, że nie mógł usiąść. „Ropowica się rozwija” – odnotował odpowiedzialny za eksperyment dr Schuetz.

Więźniowie z grupy alumna Majdańskiego dostają tabletki. Pielęgniarki podają im je co cztery godziny, mierzą temperaturę, pobierają krew do badania, a wyniki zapisują na kartach pacjenta zamocowanych na szpitalnych łóżkach. Zapiski te wnikliwie analizuje Schuetz. Podchodzi do pacjentów, zadaje pytania pielęgniarkom, dyktuje bardzo dokładne raporty. Nie interesuje się losem zakazanych, nie ratuje ich życia, a oni konają powoli, w nieludzkich cierpieniach.

Na bloku doświadczalnym jako pielęgniarki pracują niemieccy więźniowie polityczni, głównie komuniści i socjaldemokraci. Ich przełożonym jest Hermann Stoehr, nazwany później Aniołem z Dachau. „Zawsze bezpośredni, zawsze z troską, prawdziwy pielęgniarka, choć z zawodu był ponoć rzemieślnikiem” – wspominał po latach bp Majdański. Heini, bo tak go wszyscy nazywali, dużo pytał i nie robił – jak inni – złośliwych uwag pod adresem księży. Nie obnosił się przed nimi ze swoim ateizmem. Biskup zapamiętał jego ciepły uśmiech,

z którym pielęgniarka wybudzał go po bolesnych operacjach. „W nieludzkim obozowym królestwie zła był jak kojący ból dotyk matki” – podkreślał hierarcha, wspominając tamten czas. Heini zdradził klerykowi, że spróbuje go uratować, jednocześnie zobowiązując do zachowania ścisłej tajemnicy. Wyjaśnił Polakowi, że grozi mu zakażenie krwi, czyli sepsa, a od tej, w warunkach obozu i procedury eksperymentu, od śmierci dzielić go będzie bardzo cienka linia. Stoehr po kryjomu podał przyszłemu biskupowi serię zastrzyków, które ocaliły mu życie. A 29 kwietnia 1945 r. kleryk Majdański wraz z tysiącami współwięźniów powitał amerykańskich wyzwolicieli.

PROCES OPRAWCY

Dopiero 30 lat po zakończeniu wojny, 15 października 1975 r., przed sądem krajowym w Monachium rozpoczął się proces Heinricha Schuetza. Przebieg postępowania relacjonowały największe niemieckie tytuły prasowe. Prokuratura poinformowała, że ofiarami padli głównie polscy księża. Wyrok zapadł pod koniec listopada. Były lekarz SS został skazany na dziesięć lat więzienia, jednak nigdy do niego nie trafił. Znajomi lekarze zaświadczyli, że jest niezdolny

do odbycia kary. Twierdzili, że rozwija się u niego choroba Parkinsona i cierpi na depresję.

Jednym z najważniejszych świadków oskarżenia w procesie Schuetza był ordynariusz ówczesnej diecezji szczecińsko-kamieńskiej bp Kazimierz Majdański. Po przesłuchaniu nie zszedł z mównicy, po-

nieważ chciał dać oświadczenie. Oznajmił, że już przed laty wybaczył Schuetzowi i innym swoim oprawcom, po czym podszedł do ławy oskarżonych i wyciągnął rękę do człowieka, który w 1942 r. z premedytacją potraktował go jak królka doświadczalnego. Później tak opisał tamtą chwilę w swoich wspomnieniach: „Doktor Schuetz nie chciał puścić ze swych dłoni mojej prawicy, gdy mu na sali sądowej powiedziałem: «Przecież możemy spojrzeć sobie w oczy!». I szepotał: «Musiałem. Ale czyniłem mniej, niż musiałem...». Czy zbrodniarz nie należy do najbiedniejszych istot, jakie nosi ta ziemia?”

Biskup Majdański odszedł do Domu Ojca 29 kwietnia 2007 r., w 62. rocznicę cudownego wyzwolenia KL Dachau. Do końca życia modlił się za swojego niewierzącego Anioła z Dachau i był wielkim orędownikiem pojednania.



REKLAMA



"Wywiad z człowiekiem"
Paweł Kęska
wtorek godz. 22.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Ogród otwarty

Mieszkańcy Warszawy zyskali dostęp do wyjątkowego miejsca na mapie dzielnicy Ursynów – zabytkowego ogrodu tarasowego zlokalizowanego za Pałacem Ursynowskim, będącego siedzibą władz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. – Otwarcie ogrodu tarasowego za Pałacem Ursynowskim to piękny przykład, jak dzięki dobrej woli i współpracy można przywracać mieszkańcom dostęp do historycznych miejsc o wyjątkowej wartości przyrodniczej i kulturowej – powiedział podczas otwarcia Cezary Holdenmajer, zastępca burmistrza dzielnicy Ursynów. Ogród jest częścią



fot. um.warszawa.pl

rezerwatu przyrody Skarpa Ursynowska i można go odwiedzać codziennie w godz. 8.00–18.00. Ogród tarasowy i Pałac Ursynowski mają wielowiekową historię, sięgającą 1775 r. Należały m.in. do Juliana Ursyna Niemcewicza, od którego nazwiska pochodzi nazwa Ursynów. Obecny neorenesansowy pałac wzniesiono w 1860 r. z inicjatywy Elizy Krasińskiej. Od lat 50. XX w. mieści się tu siedziba rektoratu SGGW. – Zapraszam do korzystania z tego miejsca z uważnością i szacunkiem. Niech ogrody tarasowe staną się przestrzenią inspiracji, odpoczynku i nauki, żywym symbolem tego, jak dzisiejsze miasta mogą stawiać się ostojami przyrody – mówił prof. dr hab. Michał Jerzy Zasadą, rektor SGGW.



Palestyna na zdjęciach

Do 3 sierpnia w Muzeum Narodowym w Warszawie można oglądać XII odsłonę Gabinetu Fotografii „Palestyna. Ziemia Święta w fotografii XIX i początku XX w.”. Pierwsze fotograficzne wizerunki Jerozolimy powstały w grudniu 1839 r., kilka miesięcy po ogłoszeniu w Paryżu wynalazku dagerotypii. W kolejnych dekadach rozwój techniki fotograficznej, połączony z postępowym komunikacyjnym spowodował systematyczny wzrost liczby fotografów przybywających na Bliski Wschód z Europy i Ameryki. Palestyna przyciągała jako miejsce wydarzeń opisanych w Biblii oraz ze względu na oryginalną kulturę i niecodzienne krajobrazy. Obowiązkowym przystankiem była Jerozolima – Święte Miasto trzech religii: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Niemal wszyscy fotografowali jej panoramę z Góry Oliwnej, z charakterystycznym zarysem murów okalających miasto i kopułą na Wzgórzu Świątynnym.

Sepiowe fotografie z drugiej połowy XIX w. świetnie odzwierciedlały aurę spalonego słońcem krajobrazu Ziemi Świętej. Nie rejestrowały jednak jej kulturowej, religijnej i etnicznej wielobarwności. Odpowiedzią były nowe techniki, m.in. wprowadzona na rynek w 1888 r. fotochromolitografia, pozwalająca na produkcję odbitek do złudzenia przypominających kolorowe zdjęcia. Rozwój fotografii amatorskiej na przełomie XIX i XX w. zbiegł się z powstaniem zjawiska nowoczesnej turystyki pielgrzymkowej, ta zaś wiązała się z rozkwitem przemysłu pamiątkarskiego. Jednym z jego głównych elementów były pocztówki, przedstawiające portrety mieszkańców Palestyny oraz najważniejsze miejsca i zabytki. Dla pielgrzymów i podróżnych były one cenną pamiątką, a dla tych, którzy do Ziemi Świętej nie mieli możliwości udać się osobiście – ważnym świadectwem.

f

Bez legendy

Jest jedną z odkrywczyń zjawiska promieniotwórczości i zmieniła sposób patrzenia na strukturę atomu. Jej wynalazki ratują życie osób z chorobą onkologiczną. O nieznanym aspekcie życia i pracy Marii Skłodowskiej-Curie, która przeszła do historii jako pierwsza kobieta z Noblem, jedyna kobieta z dwoma Noblami i pierwsza profesor na Sorbonie, opowiada wystawa czasowa „Kim jesteś, Mario?” w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, ul. Freta 16. Jej bohaterka doświadczyła zarówno międzynarodowej sławy, jak i międzynarodowego hejtu. Poznała wielką miłość i smak miłostki zawodu, przeżyła utratę męża i dziecka



fot. plakat

oraz I wojnę światową. Życie jej przez lata owiane było legendą. Warszawianka, córka, żona, studentka, badaczka, matka, społeczniczka – wystawa ukazuje różne role, jakie odgrywała w życiu. Niestety, większość warszawskich pamiątek po uczoney spaliła się w 1944 r. w zbombardowanym Instytucie Radowym. Na ekspozycji zobaczymy te nieliczne zachowane, m.in.: fotografie, prywatną i służbową korespondencję, ostatnie biurko czy złoty zegarek ojca.

f



fot. mat. pras.

Ostatni show Shelley

Mirosław Winiarczyk

W kinie hollywoodzkim filmy, których akcja rozgrywa się za kulami teatrów rewiowych, można uznać za pewnego rodzaju osobny gatunek. Takich utworów przez dziesięciolecia



fot. mat. pras.

realizowano całe mnóstwo, jak słynna „Deszczowa piosenka” z Genem Kellym w roli głównej. Cieszyły się one wielką popularnością wśród widzów. A co dopiero mówić, kiedy scenarię filmu muzycznego jest mityczne Las Vegas! W większości takie obrazy olśniewały muzyką, tańcem i strojami, były bowiem atrakcyjnymi widowiskami. W filmie „The Last Showgirl” dzieje się inaczej, ponieważ nie jest to film „taneczny”, lecz dramat psychologiczny. Bohaterką filmu jest Shelley, gwiazda teatryku w Las Vegas, występująca przez prawie 30 lat w rewii cieszącej się popularnością wśród widzów. Niestety, szefowie teatru postanowili zdjąć z afisza popularny dotychczas spektakl z powodu coraz mniejszego zainteresowania widzów, w wyniku czego dobiegająca sześćdziesiątki Shelley, legenda sceny, pozostała bez pracy. Dla artystki występy w rewii były całym życiem i pasją, dlatego trudno jej się pogodzić z tą sytuacją.

Autorzy filmu ukazują niepokoje i frustracje tancerki, kobiety, która dla kariery scenicznej zostawiła niegdyś rodzinę, a z dorosłą córką ma do dziś słaby kontakt. Nie dorobiła się porządnego wykształcenia w dziedzinie muzyki i tańca klasycznego, dlatego trudno jej znaleźć jakieś zajęcie. Obecnie płaci więc wysoką cenę za wybór kariery. Shelley, grana znakomicie przez Pamelę Anderson, gwiazdę seriali z lat 80. i 90. XX w., spędza więc czas ze wspierającymi ją koleżankami, robi zakupy i spaceruje po Las Vegas, ukazany tu jako miasto jak każde inne, bez nocnego blichtru, kasyn i teatrów. Jest to najciekawsza część filmu. Autorzy pokazują tu bezwzględność amerykańskiego show biznesu i bezradność największych nawet gwiazd w trudnych sytuacjach życiowych.

Jednak obok krytycznego obrazu sytuacji bohaterki oglądamy tu, jak w tradycyjnym melodramacie hollywoodzkim, dążenie do szczęśliwego zakończenia tej smutnej historii. Paradoksalnie autorzy postanowili połączyć w tym doskonałym utworze sferę społecznie krytyczną z mityczną tradycją Hollywoodu. Nie jest to może nic odkrywczego, ale w filmie Gii Coppoli (z filmowej rodziny sławnego Francisca F. Coppoli) obraz współczesnego Las Vegas i perypetie nieszczęsnej Shelley wyglądają naprawdę oryginalnie, wzruszająco – i w końcu podnoszą widzów na duchu.

„The Last Showgirl”. USA, 2024.

Reżyseria: Gia Coppola.

Wykonawcy: Pamela Anderson,

Jamie Lee Curtis i inni.

Dystrybucja: Gutek Film

Swojemu miastu

Dziewięć wyjątkowych koncertów w różnych częściach Warszawy będzie można usłyszeć w dniach 10 maja – 16 czerwca podczas odbywającego się – już po raz 25.! – Festiwalu im. Franciszka Wybrańczyka „Sinfonia Varsovia swojemu miastu”. Jest on muzycznym prezentem orkiestry dla mieszkańców stolicy i obejmuje zarówno koncerty kameralne, orkiestrowe oraz z muzyką współczesną. W ubiegłym roku festiwal



fot. um.warszawa.pl

ruszył w muzyczną podróż przez Warszawę, która będzie kontynuowana także w tym roku. Na tegoroczną edycję organizatorzy przygotowali dwa projekty specjalne: „Śniąc o Warszawie” oraz „Inny punkt słyszenia”. Inauguracja festiwalu 10 maja była jednocześnie otwarciem sezonu koncertowego w wyremontowanym amfiteatrze w Parku Sowińskiego na warszawskiej Woli. Szczegółowy program na stronie: sinfoniavarsovia.org.

KONKURS



Książka „Święty Józef. Niedopowiedziana historia” Dominique’a Le Tourneau (W drodze) przytacza ewangeliczne fragmenty, w których jest przywoływany opiekun Pana Jezusa, oraz te fragmenty Starego Testamentu, których postacie go zapowiadają. Autor powołuje się również na pisma apokryficzne, a także na... Koran. Czytelnik pozna podstawy doktryny kościelnej o św. Józefie i o kulcie, jakim jest otaczany. Do tego garść informacji o objawieniach i cudach.

Wśród czytelników, którzy 12 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W dniu jakiej uroczystości ogłoszono dekret o patronacie św. Józefa nad Kościołem powszechnym?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 17/18: Na miano „pielgrzyma” wg Dantego zasługiwali jedynie ci, którzy peregrynowali do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela.

Nielegalni migranci usiłują się przedostać do Polski z Białorusi, forsując metalową zaporę graniczną. To wiemy doskonale. Ale docierają do nas również z Niemiec – i to przetrzucani przez niemieckie służby.

Ilu ich było w ciągu kilkunastu miesięcy? Tysiąc, dziesięć tysięcy, a może więcej? Problem polega na tym, że zgodnie z dwoma różnymi mechanizmami – tzw. procedurą dublińską

ta RP. Znajdowały się na nim cztery niemieckie busy policyjne stojące pod hotelem w Pruszkowie. Komentarze były jednoznaczne: Niemcy przywieźli do nas imigrantów. Jak jednak oznajmiła Komenda Główna Policji, 16–17 lutego br. przez Polskę przejeżdżali samochodami służbowymi funkcjonariusze policji i jednostek granicznych krajów UE, co organizowała Europejska Agencja Straży Granicznej i Przybrzeżnej Frontex.

Ale nie ma się co śmiać z obaw i komentarzy w internecie, bo w czerwcu ub.r. polską granicę przekroczył radiowóz niemieckiej policji i po polskiej stronie, w niewielkiej wiosce Osinów Dolny zostawił rodzinę imigrantów. „Straż Graniczna wystąpiła do niemieckiej policji o niezwłoczne wyjaśnienie incydentu” – informował

na czym polegają wspomniane dwie, zupełnie różne, procedury.

Jedną z nich to tzw. procedura dublińska. Jej celem jest zapobieganie wielokrotnemu składaniu wniosków o azyl w różnych krajach (chodzi o państwa Unii Europejskiej oraz Islandię, Liechtenstein, Norwegię i Szwajcarię). Statusu azylanta czy uchodźcy nie uzyskuje się automatycznie – trzeba się o niego ubiegać. Ponadto cudzoziemiec zwracający się o ochronę międzynarodową nie może przekroczyć granicy Polski i wyjechać do innego państwa, dopóki procedura nie zostanie zakończona. Jeśli jednak zdecyduje się na wyjazd z naszego kraju, może zostać odesłany do Polski. Tyle że nasz kraj musi zostać o tym oficjalnie powiadomiony.

Z kolei readmisja (która nie ma nic wspólnego z relokacją) to, mówiąc

Przybywa migrantów

Piotr Kościński

o readmisją – możliwe jest zawracanie do Polski migrantów, którzy najpierw trafili do nas (choćby z Białorusi), a potem dotarli do Niemiec. Teoretycznie rzecz biorąc, mogliby przekroczyć granicę na Odrze i nikt by nie wiedział, że opuścili nasz kraj. Ale Niemcy organizują kontrole i wyłapują tych ludzi. Ilu dokładnie i jak to wszystko przebiega – nie wiemy i nie bardzo mamy szansę się dowiedzieć. Sytuację komplikują informacje o niemieckich radiowozach policyjnych, które pojawiają się w Polsce.

NIEMIECKA POLICJA NAD ODRĄ

Niedawno w internecie pojawił się film z niemieckim radiowozem poruszającym się po ulicach Gubina. Wyjaśnienie okazało się proste. Jak poinformowała polska policja, poszukiwano kierowcy, który nie zatrzymał się do kontroli i podczas ucieczki spowodował kolizję. Był to wspólny polsko-niemiecki patrol składający się z dwóch funkcjonariuszy niemieckiej Policji Federalnej i jednego funkcjonariusza polskiej Straży Granicznej.

Wcześniej sensację budziło inne zdjęcie, opublikowane zresztą przez jednego z kandydatów na prezyden-

Morski Oddział SG. Jak analizowały to później media, działania Niemców były niezgodne z jakimikolwiek umowami czy traktatami międzynarodowymi i uzgodnionymi procedurami. Co prawda Niemcy „wyrazili ubolewanie z powodu zaistniałego zdarzenia”, ale ich wyjaśnienia były absolutnie nieprzekonujące. Można by dojść do przekonania, że funkcjonariusze niemieckiej policji z miejscowości Altmädewitz postanowili ułatwić sobie życie i zamiast skontaktować się ze stroną polską, zapakowali afgańską rodzinę do radiowozu i wywieźli ją 20 km na wschód, z nadzieją, że zrezygnuje ona z ponownego przedostania się przez Odrę.

Cała ta sprawa wzbudziła w Polsce ogromne obawy. Skoro bowiem znamy jeden przypadek, to może było ich więcej? Może Niemcy wywożą do nas niechcianych migrantów? Nie widzimy niemieckich radiowozów – a co, jeśli używają aut nieoznakowanych?

ILU ZAWRÓCONO?

Mamy sprzeczne informacje, ilu migrantów Niemcy wysłali do Polski. Dane pochodzą od samych Niemców. Trzeba jednak najpierw wyjaśnić,

w największym skrócie, „odesłanie nielegalnego imigranta do kraju, z którego przybył”. Kwestię tę reguluje polsko-niemiecki protokół z 1994 r. Zgodnie z procedurą readmisji uproszczonej, jeżeli na terytorium RFN przebywa nielegalnie osoba, która wcześniej przebywała na terytorium Polski, strona niemiecka powiadamia stronę polską, że zamierza przekazać tę osobę. Polska ma odpowiedzieć w ciągu 24 godzin. Z kolei w ciągu 48 godzin ma nastąpić samo przekazanie – na granicy, w miejscu najbliższym tego, w którym migrant ją przekroczył. Muszą w tym wziąć udział zarówno funkcjonariusze polscy, jak i niemieccy, którzy sporządzają odpowiedni protokół. Jeśli jednak do tego nie dojdzie, stosuje się readmisję pełną. Wtedy niemiecka straż graniczna musi złożyć formalny wniosek o przejęcie migranta do właściwego biura polskiej straży. Samo przekazanie odbywa się tak jak w wersji uproszczonej.

Polskie media podawały różne liczby. Te najnowsze – to ponad 10 tys. osób w ciągu 14 miesięcy, a więc dużo więcej niż podawano wcześniej. I dodatkowo, jak opisywał to portal Inte-



Patrol Straży Granicznej przy polsko-białoruskiej granicy w Bobrownikach

fol. PAP/Artur Reszko

ria, część z nich jest zwracana do Polski bez powiadomienia o tym naszych służb. Można sądzić, że Niemcy uważają, iż nie zachodzi potrzeba stosowania procedury readmisji. Po prostu zatrzymują przybywające osoby i odmawiają im prawa wjazdu do RFN. Tak zresztą może być wszędzie – jeśli Polak przyleci do USA i urzędnik Immigration nie zgodzi się na jego wjazd mimo posiadanej wizy lub tzw. zgody ESTA, to musi on wsiąść do samolotu i powrócić do Polski. Polskie służby nie są o tym informowane.

NIEMIECKIE KONTROLE

W październiku 2023 r. Niemcy zawiesiły wykonywanie umowy z Schengen, zgodnie z którą granice wewnętrzne między większością krajów Unii praktycznie przestały funkcjonować. Motywowały to wzrostem nielegalnej imigracji oraz przestępczości. Nie jest to nic nowego – od 2015 r. RFN wznowił kontrole na przykład na granicy z Austrią, usiłując zapobiec przedostaniu się przez nią tysiące migrantów

Niemcy chcą usprawnić i przyspieszyć procedury odsyłania do innych państw, w tym do Polski, „nie swoich” migrantów.

z Bliskiego Wschodu, wędrujących od Turcji przez Węgry i właśnie Austrię. W lutym br. Berlin podtrzymał swoją decyzję, a minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser mówiła, iż dzięki temu powstrzymano handel ludźmi, a także napływ kryminalistów i ekstremistów.

– Kontrola na wewnętrznych granicach UE to bardzo zły kierunek, jeśli jednak trwała polityką nowego niemieckiego rządu będą kontrole na granicach, to rezerwujemy sobie prawo do odpowiednich kroków – mówił szef MSWiA Tomasz Siemoniak. Na razie nie słyhać o żadnych „odpowiednich krokach”. Niemcy mają jednak inne problemy. 18 marca Wyższy Sąd Administracyjny w Monachium orzekł, że policjanci nie mieli prawa kontrolować obywatela Austrii Stefana Salomona, który wjeżdżał do Niemiec pociągiem. Austriak okazał się profesorem prawa europejskiego i międzynarodowego i bez problemu sformułował pozew. Sąd uznał, że rutynowe legitymowanie w pociągu było niezgod-

ne z prawem, a wznowianie kontroli granicznych wymaga dokładnego uzasadnienia przez władze.

Na razie jednak kontrole trwają i odbywają się nie tylko na granicy czy w jej pobliżu, ale także w głębi RFN. Jak wynika z danych niemieckiej policji, bez żadnej formalnej procedury zwracano do Polski przede wszystkim Ukraińców, zwłaszcza tych, którzy mieli karty pobytu w naszym kraju, ale nie dysponowali wizami schengenскими lub nawet nie mieli ważnych paszportów. Jak pisała „Rzeczpospolita”, Niemcy chcą usprawnić i przyspieszyć procedury odsyłania do innych państw, w tym do Polski, „nie swoich” migrantów. W mieście Eisenhüttenstadt koło granicy z Polską budują ośrodek przeznaczony dla osób ubiegających się o azyl, które wjechały do RFN przez inne państwa UE. Drugi taki ośrodek miałby powstać w Hamburgu.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Cena milczenia



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W świecie, w którym informacje płyną szybciej niż kiedykolwiek, a prywatność staje się towarem luksusowym, wierność tajemnicy wydaje się reliktem przeszłości.

Niedawna decyzja senatu stanu Waszyngton, która przewiduje kary więzienia dla księży odmawiających złamania tajemnicy spowiedzi w przypadkach nadużyć, otwiera nie tylko debatę prawną, ale też moralną. W jej centrum stoi pytanie: czy istnieje coś, co jest ważniejsze niż prawo stanowione?

Tajemnica spowiedzi, niezależnie od osobistych przekonań religijnych, ma wymiar uniwersalny. To przestrzeń, w której człowiek może stanąć w prawdzie – bez obawy, że zostanie osądzony przez świat. Ksiądz, jako strażnik tej tajemnicy, nie jest jej właścicielem. Jego rola przypomina bardziej powiernika, który wie, że to, co usłyszy, należy nie do niego, lecz do sacrum. Złamanie tej zasady oznaczałoby zdradę nie tylko wobec

Wierność tajemnicy spowiedzi to nie tylko kwestia religijna. Są w życiu rzeczy, które nie podlegają negocjacom.

penitenta, ale też wobec samego sensu tego sakramentu. Z tej przyczyny „Kościół oświadcza, że każdy kapłan, który spowiada, zobowiązany jest pod bardzo surowymi karami do zachowania absolutnej tajemnicy odnośnie do grzechów wyznanych przez penitentów. Tajemnica ta, która nie dopuszcza żadnych wyjątków, nazywa się «pieczęcią sakramentalną», ponieważ to, co penitent wyznał kapłanowi, zostaje «zapieczętowane» przez sakrament” (KKK 1467).

W czasach, gdy niemal każda rozmowa może zostać nagrana, a każda tajemnica ujawniona, księża pozostają jedną z ostatnich grup, które traktują milczenie jako świętość. Nie chodzi tu o obronę instytucji czy osób winnych przestępstw – prawo i sprawiedliwość muszą działać. Ale czy rozwiązaniem jest zmuszanie do zdrady tych, którzy złożyli przysięgę wierności wyższym wartościom?

Wierność tajemnicy spowiedzi to nie tylko kwestia religijna. To również przypomnienie o tym, że są w życiu rzeczy, które nie podlegają negocjacom. Milczenie, które wybierają księża, nie jest aktem bierności, ale odwagi. To świadectwo, że w świecie pełnym kompromisów istnieją ludzie gotowi trwać przy zasadach, nawet gdy sta-

ją się one niewygodne.

Czy to postawa godna podziwu? Każdy musi odpowiedzieć sobie sam. Jednak w społeczeństwie, gdzie zaufanie jest walutą coraz rzadszą, warto zadać pytanie: co stracimy, jeśli pozwolimy, by i ten bastion milczenia upadł?

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Zawsze gdzie indziej



Anna Wardak

„Z powodu naszych telefonów jesteśmy zawsze gdzie indziej. Nigdy nie jesteśmy w pełni obecni” – tak amerykańska socjolog Sherry Turkle określa stan umysłu współczesnej młodzieży. Zdanie to cytuje w swojej znakomitej książce „Niespokojne pokolenie” Jonathan Haidt, znany psycholog społeczny i ekspert w dziedzinie wpływu mediów na życie współczesnego człowieka. Autor szuka przyczyn problemów w sferze zdrowia psychicznego nastolatków: wzrostu liczby zaburzeń emocjonalnych, lęków,

depresji, bezsenności, samotności, braku poczucia szczęścia i sensu życia, skokowego wzrostu liczby samookaleczeń i samobójstw. Badania wskazują, że zbiegło się to w czasie z upowszechnieniem się smartfonów i rozwojem mediów społecznościowych. Haidt pisze: „Pokolenie Z stało się pierwszym pokoleniem w historii, które dorastało, mając w kieszeni urządzenie odwracające uwagę od otoczenia, a wciągające do alternatywnego wszechświata, który był ekscytujący, uzależniający, niestabilny i – jak się okazuje – szkodliwy dla dzieci i młodzieży”. Kolejne negatywne kwestie to spadek zdolności do przyswajania wiedzy, powodujący spadek poziomu wykształce-

nia, potwierdzany badaniami PISA, wynikający m.in. ze słabej umiejętności skupienia, podatności na rozproszenia oraz łatwego nudzenia się i zniechęcania. Haidt pisze, że funkcjonowanie współczesnych

Nie pozwólmy, aby życie naszych dzieci było zbiorem chaotycznych punktów.

nastolatków zamyka się w schemacie: „Kiedy coś staje się trudne, szukam rozrywki”.

Jak można zrobić coś sensownego i wartościowego lub chociażby wykonać dobrze jakąś pracę, nie umiając skupić się przez kilkanaście minut, nie mogąc znieść ani chwili nudy czy monotonii, wciąż potrzebując nowych bodźców i szybkiej gratyfikacji? Nie skazuj-

my naszych dzieci na takie życie – płytkie, byle jakie i ostatecznie godne pożałowania. Walczmy, będąc tu także przykładem, aby były obecne na sto procent w tym, co robią w danej chwili, w prowadzonej rozmowie, w zadaniu, które rozwiązują. Kardynał Nguen van Thuan powiedział kiedyś, że jeśli każdy punkt na linii postawiony jest prawidłowo, wówczas linia jest prosta, a jeśli każda chwila przeżyta jest właściwie, wtedy życie jest dobre. Nie pozwólmy, aby życie naszych dzieci było zbiorem chaotycznych punktów, a one same były zawsze „trochę gdzie indziej”, a przez to nigdzie nie były obecne do końca i naprawdę.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Bez sutanny

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski



Od dawna nurtuje mnie i boli problem zaniku noszenia przez księży sutanny. Dlatego chciałabym zapytać: czy sutanna stała się niemodna, niewygodna, niebezpieczna? Co się takiego dzieje z kapłanami, że trudno dziś spotkać w mieście księdza w sutannie? Im bardziej wykształcony ksiądz, im wyżej postawiony, tym chętniej pokazuje się w garniturze. Czy to dziś wstyd nosić sutannę? A może wstyd być kapłanem? Dlaczego tak bardzo chcą się utożsamić ze światem? To jeden z kilku powodów, dla których coraz częściej spoglądam w stronę tradycjonalistów. Tam księża nie pozwalają sobie na świeckie noszenie się.

Chęć, aby „być jak inne narody”, jest prastarą pokusą wszystkich. Noszenie stroju duchownego jest elementem pokuty. Rezygnacja z tego stroju jest odchodzeniem od ducha pokutnego. Trzeba jednak hamować się z ocenianiem pokuty innych. Ksiądz nie ma żony, dzieci, wnuków. Nie ma zwykle własnego domu. Jego codziennym chlebem są trudne słowa, duże wymagania, podejrzania i brak sukcesów duszpasterskich. Każdy dzień przynosi księdzu pokutę. Myślę, że większym problemem niż zdejmowanie sutanny stanowi obecnie chowanie się księży w swoich „norach”. Taką „norą” może być także tradycjonalizm.

Ja osobiście zajmuję się od rana do wieczora modlitwą i duszpasterstwem. Często nie myślę nad tym, jak ubrany wychodzę do ludzi. Trochę jak ojciec, który nie zastanawia się za dużo, w jakim stroju idzie do dzieci. Trochę jak typowy facet, który nie ma przekonania do zbyt ślicznie ubranych mężczyzn. Domyślam się, że część osób świeckich lubi, jak księża i siostry chodzą w swoich strojach. To dodaje im otuchy; ktoś się zastanowi nad niebem. Nie przeceniam jednak roli stroju. Większe znaczenie mają sakramenty i słowo Boże.

Nie zakładam sutanny na sport, kiedy jest bardzo gorąco i na wolny dzień. Nie żeby się ukrywać, ale dla psychicznej odmiany. Żebym mniej miał zaczepki ludzi podpitych, żebrzących lub sztychających. Ja pracuję codziennie od Mszy porannej do ostatniej grupy w kościele. Jestem zajęty nie mniej od świeckich. I jak oni, też potrzebuję odpoczynku.

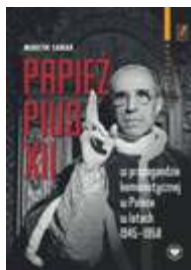
Pewnie inaczej jest na Podlasiu, ale w Warszawie przykrości i uszczypliwości, pretensje i wyśmiewanie są codziennym chlebem dla ludzi w sutannach. Po części od lewicowych liberałów, a po części od tradycjonalistów, którzy nas traktują jak zdrajców. Ciosy od swoich bołą może mocniej.

Młode pokolenie księży częściej nosi strój duchowny niż starsi. Warto ich za to pochwalić. To działa lepiej niż napominanie. Nawet uzasadnione.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Opluwany papież

Sympatyk faszyzmu, sojusznik anglo-amerykańskiego imperializmu, a nawet wróg robotników i chłopów – tymi epitetami prasa PRL, a także ówczesni przywódcy partyjni – Bierut, Cyrankiewicz, Ochab, Gomułka – określali papieża Piusa XII. W prasie prym wiodła nie tylko „Trybuna Ludu”, ale nawet „Przekrój”, „Szpilki” czy „Przyjaciółka”. O antypapieskiej propagandzie komunistycznej w PRL ukazała się książka historyka Marcina Sanaka. Autor zwraca w niej uwagę, że charakterystyczną cechą publikacji antypapieskich było wyrwa-



nie wypowiedzi Piusa XII z kontekstu (słownego i historycznego) oraz manipulowanie jego słowami. Ataki skierowane były też w sam urząd papieski oraz poprzedników Piusa XII. W aneksie zamieszczono wybór najbardziej charakterystycznych karykatur wymierzonych w Piusa XII i Watykan. Cenna praca, zwłaszcza w obliczu tylu przekłamań związanych z postacią Piusa XII./wś

Marcin Sanak, „Papież Pius XII w propagandzie komunistycznej w Polsce w latach 1945–1958”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2024, s. 288 + 32 s. wkł. zdj.

Kolekcja myśli

„Zielnik duchowy” zawiera wybrane fragmenty literatury z komentarzem autora. Wojciech Surówka OP, na wzór dawnych florilegiów, zebrał dla czytelników kwiaty i zioła – kolekcję myśli, cytatów o ponadczasowej treści, która rezonuje ze współczesnym czytelnikiem oraz odpowiada na jego bieżące potrzeby i problemy. Ten nietypowy zielnik ma współczesny rys i nie pachnie naftaliną, za to zaprasza do korzystania z nieprzemijającej mądrości. „Na czym więc polega poszukiwanie Boga, kiedy już raz się Go odnalazło? Na coraz głębszym pozna-



waniu Jego prawa, Jego woli, Jego pragnień względem nas. W tej drodze nie możemy jednak liczyć tylko na własne wysiłki” – pisze autor.

Ojciec Wojciech Surówka zaprasza czytelnika do zapoznania się z cytatami z lektur, które towarzyszyły mu przez lata. Znajdą się tutaj zarówno słowa przeznaczone do medytacji, jak i takie, które mogą dostarczyć argumentów w dyskusjach. Estetycznie wydana książka nadaje się na prezent.

Wojciech Surówka OP, „Zielnik duchowy”, W drodze, Poznań 2025, 200 s.



Kadr ze spotu „To nie jest piosenka, która ma zachęcać, żeby przyjść do seminarium” ASD w Poznaniu

Dobrze wyprodukowane spoty łączą odpowiedni przekaz na temat seminarium czy zakonu, zachęcający tytuł, grafikę wstępną, która przyciągnie uwagę, sprawne przejścia między poszczególnymi ujęciami. Z pewnością wymaga to pomysłowości oraz wsparcia ludzi profesjonalnie zajmujących się taką twórczością. Bez osoby umiejącej posługiwać się kamerą lub znającej się na obróbce graficznej materiału – ani rusz.

Przykładem dobrej produkcji może być spot kleryków z Wrocławia zatytułowany „#klucze do kapłaństwa | Seminarium Wrocław | spot powołaniowy”.

Cyfrowe powołania

ks. Łukasz Piotrowski

Akcje powołaniowe prowadzone w internecie powodują, że zamknięte przed oczami ciekawych seminaryjne czy klasztorne furty otwierają się szeroko.

Bez wątplenia działania promujące powołania przekazują bardzo potrzebne informacje. Dzięki materiałom multimedialnym można dowiedzieć się, jaki jest charyzmat danego zgromadzenia albo jak w świetle teologii zrozumieć istotę powołania kapłańskiego. Można też poznać procedurę wstąpienia do seminarium, dowiedzieć się, jakie dokumenty skompletować itp. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że materiały promocyjne w przystępnej formie objaśniają plan formacji: ukazują plan dnia z codziennymi obowiązkami czy wyjaśniają przebieg studiów teologicznych odbywanych w drodze do kapłaństwa. Jeśli ktoś wyobraża sobie, że kleryk tylko modli się w kaplicy albo uczy przy biurku, to dzięki takim materiałom będzie mógł zobaczyć go przy zmywaku albo z grabiami przy pracy w ogrodzie. Jeśli myśli, że seminarzysta uczy się tylko filozofii i teologii, to dowie się też o nauce języków, psychologii czy historii.

Informacje od A do Z: od procedury przyjęcia do prozy życia kształtują ten pierwszy obraz, rozszerzają punkt widzenia i pomagają podjąć decyzję ewentualnym kandydatom.

PROSTE FABUŁY

Szczególne miejsce w całej gamie produktów promujących życie seminarzysty czy postulanta zajmują spoty powołaniowe, czyli kilkuminutowe filmiki. Przemawiają do widza przede wszystkim swoją autentycznością. Stworzone przez młodych ludzi, którzy już weszli na drogę powołania, stanowią formę świadectwa. Pokazują w wielkim skrócie, czym jest seminarium, co się w nim robi oraz – co bardzo ważne – kto do niego wstępuje. Zachęcają do zainteresowania się tym, co być może jest nieznanne.

Jego fabuła jest prosta. Każdy element związany z powołaniem i drogą do kapłaństwa jest ukazany w popularnej formie hasztaga # wraz z odpowiednim hasłem. Jedno- lub dwuwyrzowe hasła wywoławcze trzymane przez kleryków w odpowiednim tempie zmieniają się, wraz z towarzyszącą muzyką. W całości daje to efekt właściwy dla współczesnych mediów społecznościowych. Pozostawia pewien przekaz i buduje pozytywne nastawienie wobec twórców.

Filmiki powołaniowie przemawiają niekiedy samym tytułem, który – zgodnie z logiką współczesnych mediów – im ciekawszy, tym lepszy. Najlepiej, gdy jest intrygujący, zabawny, a nawet ma w sobie nutkę przewrotności. Klerycy z Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu nagrali w 2024 r. spot zatytułowany „To nie jest piosen-



Kadr ze spotu „To nie jest piosenka, która ma zachęcać, żeby przyjść do seminarium” ASD w Poznaniu

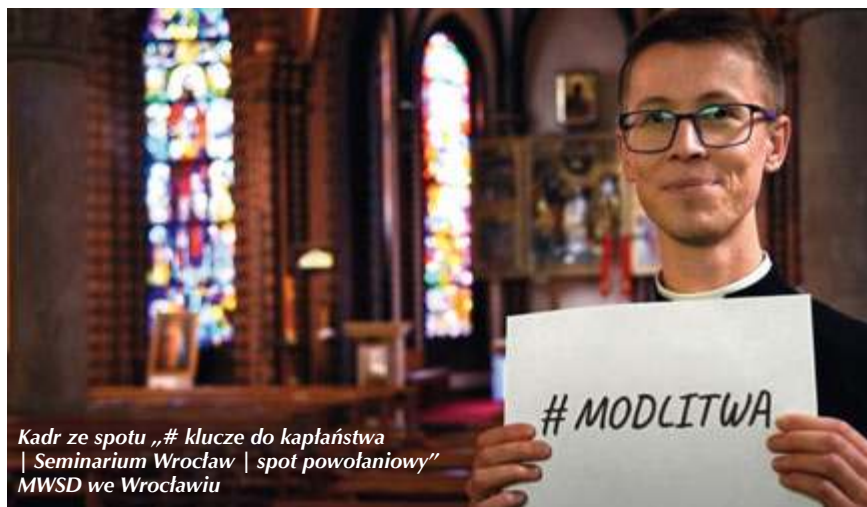
ka, która ma zachęcać, żeby przyjść do seminarium”. Tytuł można odczytać na kilka sposobów. Z pewnością intencją twórców było zabawne i z dystansem pokazanie seminarium. Kamera wraz z młodym mężczyzną podjeżdżającym starym mercedesem, tzw. beczką, wchodzi do budynku i odwiedza poszczególne miejsca. Tej podróży towarzyszy rytmiczna muzyka zagrana przez samych kleryków. Jak refren powtarzają się słowa będące tytułem filmiku. Filmik przyciąga uwagę, jest dobrze zrobiony, a powracający tekst „To nie jest piosenka...” wpada w ucho. Efekt został osiągnięty, o czym świadczy dość duża jak na takie produkcje liczba odsłon.

WAŻNE PYTANIA

W czasie surfowania po internecie możemy też napotkać filmiki powołaniowe, których scenariusz prowadzi odbiorcę do rozwiązania jakiegoś problemu. Są to spoty z „tytułem-pytaniem”, np. „Czy pójść na księdza w tych czasach?” (WSD we Wrocławiu) albo „Czy seminarium to miejsce dla Ciebie?” (WSD Warszawa-Praga). Wobec

przemian ostatnich lat nie dziwi, że najczęściej poruszonym problemem jest ten dotyczący sensowności obrania drogi do kapłaństwa, zdecydowanie dziś niepopularnej w społeczeństwie. Spotykamy w tych produkcjach tzw. gadające głowy: księży lub kleryków opowiadających o swojej drodze powołania. Młodzi twórcy próbują znaleźć remedium na statyczność tej formy przekazu, która jest w dużej mierze wymuszona samą treścią (świadczenia nie da się przecież opowiedzieć w trzech słowach). W wypadku spotu kleryków z Wrocławia były to czarne maseczki z przekreślonymi białym iksem ustami, nadające aluzyjności przekazowi. Atrakcyjności tego typu filmom dodaje też montaż. Obrazy ilustrujące daną wypowiedź dynamizują przekaz i powodują, że łatwiej trafia do odbiorcy.

Niekiedy filmiki umieszczane w mediach społecznościowych stanowią zachętę do przyjścia do seminarium na chwilę, np. na dzień otwarty czy dzień skupienia organizowany dla zainteresowanych. W spocie Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego stworzonym w 2024 r. oglądających wita u progu sam



Kadr ze spotu „# klucze do kapłaństwa | Seminarium Wrocław | spot powołaniowy” MWSD we Wrocławiu

Multimedia są jak haczyk z przynętą. Celem tych działań jest odejście od komputera i wejście w realne spotkanie.

abp Adrian Galbas SAC, który zwraca się do nich słowami: „Moi drodzy, na co dzień drzwi do naszego seminarium są zamknięte, nie po to, żeby coś ukrywać, ale żeby zapewnić spokojną formację”. I dalej: „Drzwi naszego seminarium będą przez jeden dzień szeroko otwarte, żebyście mogli zobaczyć, gdzie jest czytelnia, jadalnia, jakie są pokoje, ale jeszcze bardziej, żebyście się przekonali, że nie jest to miejsce z kosmosu,

a ci, którzy tutaj są, to nie są jacyś odjechani ludzie, tylko całkiem normalni”.

DAWID I GOLIAT

Słowa wypowiedziane przez abp. Galbasa, kiedy jeszcze był w Katowicach, w punkt ilustrują ogólną wymowę wszystkich filmików czy innych materiałów powołaniowych produkowanych w seminariach i zakonach. W ostatnich latach sam fakt pójścia do seminarium czy zgromadzenia zakonnego został poddany zmasowanej krytyce. Młodym ludziom coraz trudniej zdecydować się na taką drogę nie tylko ze względu na obiektywne wymagania, ale też ze względu na propagandowy, zorganizowany i jednostronnie rysowany przez media obraz kapłaństwa czy życia zakonnego poświęconego Bogu. Spoty powołaniowe są więc przede wszystkim próbą „odbiicia” chociaż części zagrabionego terenu. Stereotypy, które powstały, trzeba – niczym miny rozsiane w przestrzeni komunikacyjnej – rozbrajać.

Oczywiste jest, że żaden filmik powołaniowy nie wzbudzi w nikim sa-

mego powołania. Obecność Kościoła w social mediach, według badań Moniki Przybysz opisanych w artykule na ten temat („Komunikacja instytucji eklesjalnych w mediach społecznościowych w perspektywie medioznawczej i teologicznej”), nie ma na celu zastępowania tradycyjnych form życia duchowego i duszpasterskiego. Nic nie zastąpi osobistego spotkania człowieka z Bogiem w sakramentach czy kapłana z wierzniem w kościele. Materiały multimedialne mają inną ważną rolę do odegrania. Są jak haczyk z przynętą, który ma przyciągnąć rybę. Celem ostatecznym tych działań jest odejście od komputera i wejście w realne spotkanie.

A jeśli komuś, kto rozważa pójście do seminarium lub zakonu, obejrzenie jednego czy drugiego filmiku pomoże, to należy się z tego tylko cieszyć. W procesie podejmowania życiowej decyzji każda mądra treść, zwłaszcza podana w przystępnej formie, bardzo często z nutą humoru i dystansu, może okazać się bardzo pomocna. Tym bardziej, że w niedługim czasie czeka nas prawdziwy wysyp tekstów i materiałów zamieszczanych w części mediów o tym, jak to źle i niedobrze dzieje się w seminariach diecezjalnych i zakonnych. Z Biblii wiemy, że Dawid sprytem, za pomocą jednego kamienia, pokonał o wiele większego od siebie Goliata.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Goławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl



gdzie czekało na niego zgromadzenie liczące ponad milion osób.

GŁOS Z SANKTUARIUM

Pomiędzy dniem śmierci a pogrzebem Franciszka w Fatimie codziennie rozbrzmiewały dzwony. – Słychać je było rano. Były, aby przypomnieć o śmierci papieża – wyjaśnia rzeczniczka prasowa portugalskiego sanktuarium Patricia Duarte. Dodaje, że inicjatywa ta służyła również modlitwie za duszę papieża, który Portugalczykom stał się szczególnie bliski po wizycie związanej z organizowanymi w Lizbonie w 2023 r. Światowymi Dniami Młodzieży. To wtedy, 5 sierpnia, Franciszek po raz ostatni zawitał do Fatimy, gdzie zgromadziło się ponad 1,5 mln osób. Równie

Maryjny papież, pokorny sługa Matki Bożej, sympatyk Fatimy – podsumowują pontyfikat Franciszka pielgrzymi przybywający do portugalskiego sanktuarium i miejscowi kapłani.

Już nazajutrz po wyborze kard. Jorrego Maria Bergoglia na następcę św. Piotra, 14 marca 2013 r., w sanktuarium w Fatimie i w całej diecezji Fatima-Leiria wskazywano na „głęboką maryjność” Argentyńczyka, który zastąpił na urzędzie Benedykta XVI. Było niemal pewne, że Franciszek uczyli jako głowa Kościoła setną rocznicę spotkań trójga pastuszków z Maryją w Cova da Iria, znanych jako objawienia fatimskie.

– Już w pierwszym roku swojego pontyfikatu Franciszek poprosił o przysłanie do Rzymu figurki Matki Bożej z fatimskiej kapliczki objawień na uroczystości maryjne 12 i 13 października – przypomina kierujący muzeum w Fatimie dr Marco Daniel Duarte i dodaje, że w obchodzonym wówczas Roku Wiary papież zawierzył świat Niepokalanemu Sercu Maryi.

ZAWSZE Z PAPIEŻEM

Władze fatimskiego rektoratu podkreślają, że w czasie pontyfikatu Franciszka w Fatimie modlono się za papie-

Fatimskie wspomnienia

Marcin Zatyka

za codziennie, a wraz z pogarszającym się stanem jego zdrowia liczba sprawowanych w jego intencji nabożeństw wzrosła. Po ogłoszeniu śmierci Franciszka portugalskie sanktuarium zamieniło się w miejsce nieustannej modlitwy za jego duszę. Pątnicy gromadzili się na głównym placu sanktuarium, gdzie w kilku językach, w tym po polsku, odmawiane były modlitwy, m.in. Różaniec. Część pielgrzymów, a także zagranicznych turystów spędzających w Portugalii ferie wielkanocne, zostawała przy kapliczce objawień zapalone świece.

W pierwszych deklaracjach portugalscy kapłani i hierarchowie nawiązywali do maryjności zmarłego. „W Fatimie opłakujemy dziś śmierć papieża Franciszka. Był on zawsze oddany Matce Bożej” – przekazał w komunikacie rektorat sanktuarium i dodał, że papież pozostawił „głębokie ślady” w tym miejscu kultu maryjnego. Jego władze wyraziły wdzięczność Franciszkowi za ogłoszenie świętymi w 2017 r. dwojga małych wizjonerów fatimskich: Hiacynty i Franciszka Marto. Papież wówczas, 12 i 13 maja, przebywał po raz pierwszy w Fatimie,

liczne grono czekało na Franciszka po jego powrocie do Lizbony, gdzie w Parku Tagu papież poprowadził nocne czuwanie i poranną Mszę św. wieńczącą tę największą imprezę z udziałem katolickiej młodzieży.

– To były niezapomniane chwile – podkreślił podczas przemówienia ku czci zmarłego papieża w portugalskim parlamencie prezydent Marcelo Rebelo de Sousa. Uzasadniając ogłoszenie trzydniowej żałoby narodowej, szef państwa stwierdził, że Franciszek był wielkim przyjacielem Portugalii.

POKÓJ I ŻYCIE

Wśród głosów wdzięczności za pontyfikat Franciszka słyszalne są też opinie biskupa diecezji Leiria-Fatima Josego Ornelasa, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Portugalii, a także rektora sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie ks. Carlosa Cabecinhasa. Wyrazili oni wdzięczność Opatrzności za pontyfikat zmarłego papieża, wzywając do naśladowania jego nauczania o Chrystusie, w którego centrum było przesłanie o pokoju. Wskazali, że dzieło Franciszka nie zostało jednak do-

kończone, a chrześcijanie mają „jeszcze wiele do zrobienia w związku z licznymi wyzwaniami”.

– Obyśmy w naszym życiu byli ludźmi pokoju – stwierdził z kolei portugalski kardynał Americo Aguiar, przypominając liczne apele papieża o pokój. Ordynariusz diecezji w Setubalu, który pełnił funkcję szefa komitetu organizacyjnego ŚDM w Lizbonie, przypomniał, że było to ostatnie duże spotkanie Franciszka z młodymi katolikami. Wskazał, że właśnie dla tej grupy papież miał szczególnie ważny komunikat dotyczący ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. – Mam nadzieję, że apel ten nie zostanie zlekceważony. Śmierć Franciszka zwróciła ludziom na całym świecie uwagę na jego nauczanie o potrzebie ochro-

ny życia. Oby wraz z rosnącą popularnością osoby Franciszka zwiększyło się również zainteresowanie tym, o co zabiegał – powiedział kard. Aguiar, dodając, że nieprzypadkowo nazajutrz po śmierci papieża portugalski Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie o uznaniu za niekonstytucyjne przepisów ustawy o eutanazji. Zdaniem portugalskiego kardynała może być to wyraz szacunku sędziów tego organu wobec nauczania papieża Franciszka o potrzebie chronienia życia. – Decyzja ta jest małą bryzą nadziei – stwierdził.

Zgodnie z opublikowanym orzeczeniem sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Portugalii uznali, że pomimo używania w ustawie terminu „eutanazja”, ta została zarezerwowana w przepisach je-

dynie dla osób, które nie są sobie w stanie samodzielnie „dawkować śmiertelnych substancji”. Odnotowali też, że autorzy ustawy w sposób mało precyzyjny określili w przepisach z 2023 r. warunki dotyczące zasad dopuszczenia pacjentów do eutanazji, co zdaniem sędziów TK może prowadzić do różnorodnych interpretacji przepisów i jest sprzeczne z konstytucją.

WZRUSZONY OBECNOŚCIĄ

Emerytowany ordynariusz diecezji Leiria-Fatima kard. Antonio Marto wspomina, że wizyty Franciszka w portugalskim sanktuarium były wyrazem przywiązania Ojca Świętego do Matki Bożej. Twierdzi, że papież wzruszał się swoją obecnością w Cova da Iria i po powrocie do Rzymu nie zapomniał doświadczeń z pielgrzymki do Fatimy. Zarówno kard. Marto, jak i rektor miejscowego sanktuarium ks. Cabecinhas twierdzą, że Franciszkowi zależało na głoszeniu przesłania fatimskiego o potrzebie nawrócenia ludzkości, pokuty i modlitwy. Przypomnieli też, że będąc w Fatimie przy okazji kanonizacji Hiacyncy i Franciszka Marto, papież ofiarował Matce Bożej Fatimskiej złotą różę.

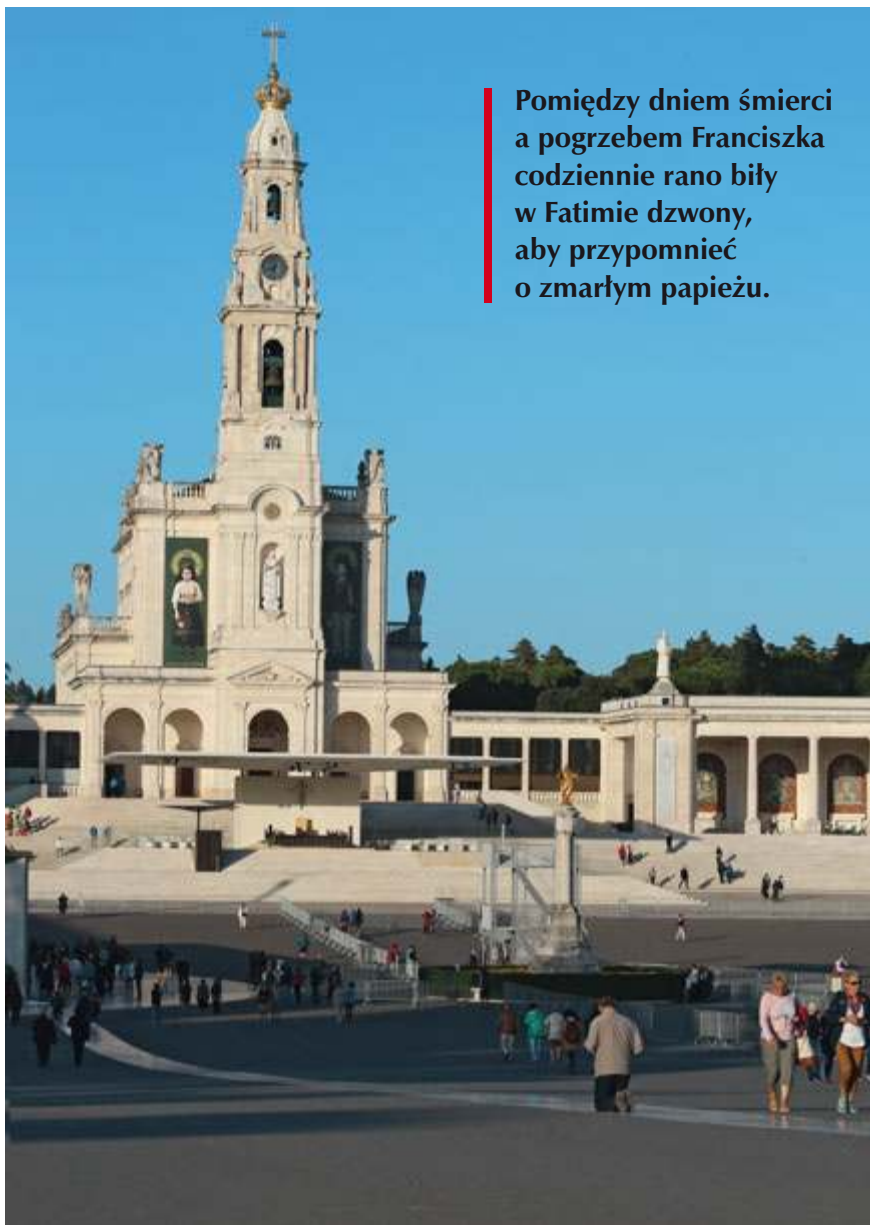
Wśród znanych osób, które po śmierci papieża przypominały o przywiązaniu Franciszka do Fatimy, był portugalski prezydent Rebelo de Sousa. Podkreślał on, że wizyty w jego kraju stanowiły dla papieża okazję, aby odwiedzić Fatimę. O tym, że stała się ona niejako symbolem pobytów Franciszka w Portugalii, przypomniał również rodak papieża Bergoglio, piłkarz reprezentacji Argentyny Nicolas Otamendi. Na wieść o śmierci Franciszka argentyński kapitan Benfiki Lizbona udał się z żoną do sanktuarium fatimskiego, aby uczcić zmarłego papieża. Zamieszczając w mediach społecznościowych zdjęcia z tej pielgrzymki, Otamendi opublikował również fotografię Franciszka z białym gołębkiem na rękę. „Dziękowanie jest formą wdzięczności za błogosławieństwa, które otrzymujemy” – napisał, dziękując za pontyfikat swojego rodaka.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie



redakcja@idziemy.com.pl

Pomiędzy dniem śmierci a pogrzebem Franciszka codziennie rano były w Fatimie dzwony, aby przypomnieć o zmarłym papieżu.



W naszej codziennej modlitwie „Zdrowaś Maryjo” chwalimy dwa kluczowe aspekty życia Maryi: dziewictwo i macierzyństwo.

procesie nie uczestniczy mężczyzna. Wcielenie Chrystusa przekracza biologię, a także seksualność człowieka. Nie chodzi o to, że dziewicze macierzyństwo miało w Bożym zamyśle podważyć sens małżeńskiego zjednoczenia i praw natury. Bóg zechciał pokazać prymat tego, co wieczne i doskonałe,

nad tym, co piękne i dobre, ale przemijające, bo doczesne. Bóg wywyższył dziewictwo, pokorę, zaufanie do Niego, czystość, macierzyństwo od poczęcia, kobiecość (w Maryi), męskość (w osobie Jezusa), ludzkie ciało i egzystencjalną samotność każdego człowieka w obliczu Boga. Samotność, która

Ikona i ratunek kobiecości

Beata Kołodziej

Pierwsze zdanie tej modlitwy pochodzi od zwiastującego archanioła Gabriela: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami” (Łk 1,28). W oryginale greckim nazywa on Maryję: *kecharitōmenē*. To słowo w Biblii zostało użyte tylko raz, właśnie przy zwiastowaniu. Oznacza pełnię łaski oraz jej trwałą, nieodwołalny stan. Drugie zdanie to słowa Elżbiety, potwierdzenie i pochwała macierzyństwa Maryi: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego” (Łk 1,42). Obie wypowiedzi są także pochwałą Jezusa, a właściwie całej Trójcy Świętej, gdyż między rozmową z aniołem a spotkaniem z Elżbietą dokonało się w Maryi za sprawą Ducha Świętego wcielenie Syna Bożego. Elżbieta mówi: „A skądże mi to, że Matka Pana mego przyszła do mnie?” (Łk 1,43). Te słowa są dla Maryi dowodem na to, w co już uwierzyła, co przeczuwa, ale czego jeszcze nie jest pewna. Teraz dopiero rozumie, że jest już Matką Zbawiciela i dlatego woła: „Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim...” (Łk 1,46–55).

DECYZJA I ZAUFANIE

Doświadczenie niepewności, tajemnicy, zdumienia i ostatecznie zrozumienia jest znane każdej kobiecie, która poczęła. Bóg zechciał, aby Jego jedyny Syn doświadczył pełni człowieczeństwa od samego początku, od tego ukrytego czasu, gdy dziecko jest zbyt maleńkie, by matka była świadoma jego obecności. Wielkie jest uświęcenie macierzyństwa i kobiecego ciała, poprzez obecność w łonie Maryi samego Boga! Tym większe, że w tym



Paul Delaroche,
„Dziewica Maryja z Dzieciątkiem”

foto: Catholic/domena publiczna

jest otwarciem na Bożą miłość i która umożliwiła podjęcie samodzielnej decyzji.

To sytuacja niepojęta dla ówczesnej obyczajowości. W Izraelu młoda kobieta nie miała wiele do powiedzenia. O jej sprawach decydował ojciec lub mąż. Maryja jednak nikogo o zdanie nie pyta. Od pierwszej, samodzielnej decyzji znajduje oparcie w Bogu i uczy się w chwilach niepewności polegać wyłącznie na Nim. Bóg nie pozostawia Jej samej. Zauważmy też, że świadkami pierwszego objawienia się wcielonego Boga są dwie kobiety. Podobnie będzie w Niedzielę Wielkanocną: kobiety jako pierwsze dowiedzą się o Zmartwychwstaniu i ogłoszą to apostołom. Oba wydarzenia zanotują Ewangelisci. To świadectwo wielkiej zmiany, powrót do właściwego przestrzegania kobiecości.

WSPÓŁPRACOWNICA BOGA

Niewiele słów Maryi zapisano w Biblii, jednak dwa pierwsze rozdziały Ewangelii Łukasza i Mateusza to w dużej mierze Jej relacja. Nikt prócz Maryi o przekazanych szczegółach nie mógł wiedzieć: zwiastowanie, nawiedzenie Elżbiety, rozterki Józefa, narodzenie Jezusa, odnalezienie Go w świątyni... Łukasz pisze, że Maryja zachowywała i rozważała te sprawy w swym sercu. Tak, ale też dzieliła się nimi, gdy nadzedł czas.

Wiele ważnych słów przekazała nam Maryja. Jednak najważniejszym Słowem, które było darem Boga, jest Słowo Wcielone, czyli „owoc żywota” Maryi. Ciekawe, że w języku naszych przodków łono kobiety nazwano słowem „żywot”, oznaczającym także życie. Jan Paweł II napisał, że: „Maryja stała się żywym sanktuarium, w którym zamieszkało Słowo” (*Redemptoris Mater*, 14).

Idąc za myślą papieża, warto zauważyć, że kobieta jest szczególną współpracownicą Boga w akcie powołania do życia nowego człowieka. To w jej łonie, w sposób dla niej nieodczuwalny, w nieznanym momencie, odległym od aktu seksualnego, następuje poczęcie człowieka. Cały proces rozwoju dziecka jest niezależny od woli i wiedzy rodziców, ale w pełni zależny od Boga i Jemu znany. Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* (pkt 44)

odnosi się do obrazu poczętego życia: „Psalmiści mówi: «Ty utkałeś mnie w łonie mej matki» (Ps 139 [138],13), a także: «Kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi, oczy Twoje już wtedy mnie widziały» (Ps 139 [138],15–16). Te słowa ukazują, że Bóg nie tylko stworzył człowieka, ale także nieustannie towarzyszy mu w jego rozwoju, od samego początku istnienia”.

SANKTUARIUM ŻYCIA

Jan Paweł II podkreśla: „Każdy człowiek, od pierwszej chwili swego istnienia, jest powołany do uczestnictwa w życiu Bożym” (Kongres „Dar życia”, 1991). Wprawdzie to powołanie realizuje się dopiero w sakramencie Chrztu, ale każda matka, przystępując do Komunii Świętej, zapewnia dziecku, które w jej łonie się rozwija, niezwykłą bliskość z Chrystusem. Dlatego Chrzest niemowląt jest czymś naturalnym w katolickich rodzinach... Dlatego także określenie „sanktuarium życia” wolno rozumieć w odniesieniu do łona każdej kobiety. Wtedy lepiej

można pojąć, czym dla Boga i dla przyszłego dziecka jest grzech nierządu lub cudzołóstwo. Miejsce poświęcone przez Stwórcę zostaje niejako zbezczeszczone... W takich okolicznościach poczynają się wiele dzieci, a mało kto zaprzęta sobie tym głowę. (Na ten fakt i na współczesny brak ochoty do pokuty czy zadośćuczynienia zwróciła mi uwagę moja siostra, Katarzyna Dziurdzik, autorka książki „O samotności inaczej”). Trudno nie widzieć w tym zagrożenia dla życia duchowego i w ogóle życia. Jest to sposób myślenia, który akceptuje grzech, a odrzuca rodzicielstwo, zarówno biologiczne, jak i duchowe. Odwrócenie pojęć i hierarchii wartości posunęło się do absurdu. Gloryfikujemy planetę i naturę, personifikujemy zwierzęta, a jednocześnie odczłowieczamy poczęte dzieci, podważamy nawet własną naturę.

Proces poczęcia i rozwoju człowieka jest w istocie cudem, bo istnieje wiele okoliczności, które mogą go zaburzyć. Przekonują się o tym liczni małżonkowie, ponieważ w dzisiejszym świecie różne czynniki chemiczne

i psychologiczne utrudniają poczęcie i urodzenie. Łatwo życie w ciele kobiety zniszczyć, ale bardzo trudno odzyskać zdolność do macierzyństwa, jeśli płodność zostanie uszkodzona. Współczesne czasy cynicznie nazywają „zdrowiem reprodukcyjnym” agresywne, nienaturalne interwencje w ciało kobiety w celu zablokowania jej płodności, a gdy i to nie da oczekiwanego skutku – zniszczenie poczętego życia. W dokumentach ONZ i WHO naturalną płodność zdrowej kobiety traktuje się jak chorobę...

PRAWDZIWI POSTĘP

Skutki takiego podejścia trafiły już do Polski, czego wstrząsającym przykładem stało się uśmiercenie chorego chłopczyka w 9. miesiącu życia, zastrzykiem w serce. Ta sytuacja pokazuje, czym jest aborcja. Zabija dziecko, ale

zabija też w kobiecie matkę, w lekarzu zaś – człowieczeństwo... Oto cywilizacja śmierci. Życie ludzkie zagrożone jest na każdym etapie. O wartości człowieka i prawie do ży-

cia decydować chcą silni i bezwzględni. Bronią rzekomych praw do eliminacji problemów, twierdząc, że są osoby stwarzające problemy samym swym istnieniem... Nazywa się to postępem. Jednak prawdziwy postęp polega na czymś zupełnie innym. Jeżeli opowiemy się za życiem, za prawdziwą naturą i godnością kobiety, wtedy obraz małżeństwa, rodziny i całego społeczeństwa się odmieni. Staną się możliwe miłość i rozwój.

Postęp mierzy się miarą miłości i człowieczeństwa, ofiarnej pomocy słabszym, uczciwością, wiernością w relacjach z ludźmi i z Bogiem. Nie ma przyszłości naród, który zabija dzieci, niszczy szacunek do życia i do Boga. Dlatego potrzebujemy spojrzenia na naszą Królową, Maryję – najlepszy wzór postępu ludzkości! Pilnie trzeba nam o ratunek prosić Cię, do której wołamy: „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek, kto się do Ciebie uciekał, Twojej pomocy wzywał, Ciebie o przyczynę prosił, został od Ciebie opuszczony...”.

www.kolodziej.edu.pl

Wielkie jest uświęcenie macierzyństwa i kobiecego ciała poprzez obecność w łonie Maryi samego Boga!



ZA GŁOSEM PASTERZA

Podstawowym, fundamentalnym powołaniem człowieka jest droga do szczęścia: wiecznego i ziemskiego. Jezus chce, aby Jego owce miały życie. I to nie byle jakie, ale w obfitości. Nie na pół gwizdka, w mentalności „jakoś to będzie”, ale życie w pełni. Nie zaniżajmy poprzeczki, lecz bądźmy przekonani, czego chcemy i dlaczego dążymy do celu.

Historia pasterza i owiec jest nam powszechnie znana. Od czasów Jezusa pasterze byli w ogromnej bliskości ze swoimi owcami. Pachnieli jak owce, do czego zachęcał papież Franciszek duszpasterzy od początku pontyfikatu. Owce znały głos pasterza, a on nadawał im imiona. Od małości przyzwyczajał owce do siebie, do swojego głosu. Kiedy dwa stada mieszały się ze sobą na pastwisku, głos jednego człowieka wystarczał, aby część owiec, pierwsze stado, ruszyło za nim.

A my – czy znamy głos naszego Pasterza? Żyjemy w czasach, w których głosów z zewnątrz jest co nie miara. Jaka jest moja relacja z Pasterzem, który nie tylko zna mnie i woła po imieniu, ale także prowadzi bezpieczną drogą i pozwala leżeć na zielonych pastwiskach (por. Ps 23).

Bardzo wiele spraw wypełnia nasz codzienny kalendarz. Czy pośród tego wszystkiego potrafimy słuchać tego, co mówi do nas Bóg? Każdy ma swoje formy i narzędzia. Przywołam kilka przykładów konkretnych pomysłów: słuchanie „Modlitwy w drodze” w metrze, czytanie Pisma Świętego na ławce w parku, przeglądanie jakiegos portalu czy fanpage’a chrześcijańskiego na smartfonie, odmawianie dziesiątka Różańca na przystanku...

Przykłady można mnożyć. Wszystko po to, aby zauważać Boga w codzienności. A to już krok od tego, aby czytać wołę Bożą w wydarzeniach życiowych.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

11 maja 2025

Czytanie z Dziejów Apostolskich

13, 14. 43-52

W owym czasie Paweł i Barnaba, przeszedłszy przez Perge, dotarli do Antiochii Pizydyjskiej, weszli w dzień szabatu do synagogi i usiedli. A wielu pobożnych prozelitów towarzyszyło Pawłowi i Barnabie, którzy w rozmowie starali się zachęcić ich do wytrwania w łasce Boga. W następny szabat zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego. Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc, sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. Wtedy Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: „Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: «Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi». Poganie, słysząc to, radowali się i wielbili słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. Słowo Pańskie szerzyło się na cały kraj. Ale Żydzi podburzyli pobożne a wpływowe niewiasty i znaczniejszych obywateli, wznicieli prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swoich granic. A oni, strząsnąwszy na nich pył z nóg, przyszli do Ikonium. A uczniowie byli pełni wesela i Ducha Świętego.

Psalm responsoryjny

100, 2-5

Refren: My ludem Pana i Jego owcami.

Służcie Panu z weselem,
stańcie przed obliczem Pana z okrzykami radości.
Wiedzcie, że Pan jest Bogiem,
On sam nas stworzył, jesteśmy Jego własnością,
Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

W Jego bramy wstępujecie z dziękczynieniem,
z hymnami w Jego przedśionki,
chwalcie i błogosławcie Jego imię.
Albowiem Pan jest dobry,
Jego łaska trwa na wieki,
a Jego wierność przez pokolenia.

Czytanie z Apokalipsy Świętego Jana Apostoła

7, 9. 14b-17

Ja, Jan, ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy. I rzekł do mnie jeden ze Starców: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każda łzę otrze Bóg z ich oczu”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ja jestem dobrym pasterzem
i znam owce moje, a moje Mnie znają.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

10, 27-30

Jezus powiedział: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną, a Ja daję im życie wieczne. Nie zginą na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy”.



fol. Mazur/cbcew.org.uk/episkopatnews

TESTAMENT OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

MISERANDO ATQUE ELIGENDO

W IMIĘ PRZENAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY. AMEN.

Czując, że zbliża się zmierzch mojego życia ziemskiego, z żywą nadzieją na Życie Wieczne, pragnę wyrazić moją wolę w testamencie jedynie w odniesieniu do miejsca mojego pochówku.

Moje życie oraz posługę kapłańską i biskupią zawsze powierzałem Matce naszego Pana, Najświętszej Maryi Pannie. Dlatego proszę, aby moje doczesne szczątki spoczęły – oczekując dnia zmartwychwstania – w Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej.

Pragnę, by moja ostatnia ziemską drogą zakończyła się właśnie w tym wielowiekowym sanktuarium maryjnym, do którego udawałem się na modlitwę na początku i na końcu każdej Podróży Apostolskiej, aby powierzyć ufnie moje intencje Niepokalanej Matce oraz dziękować za Jej czułą i macierzyńską opiekę.

Proszę, aby mój grób został przygotowany w niszy w nawie bocznej, pomiędzy Kaplicą Paulińską (Kaplicą Salus Populi Romani) a Kaplicą Sforzów we wspomnianej Bazylice Papieskiej, zgodnie z załączonym dokumentem.

Mój grób winien być w ziemi, prosty, bez szczególnego zdobienia, z jedynym napisem: *Franciscus*.

Koszty przygotowania mojego pochówku zostaną pokryte z kwoty od dobroczyńcy, którą przeznaczyłem na ten cel i którą należy przekazać Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej. Odpowiednie instrukcje w tej sprawie przekazałem Jego Ekscelencji Abp. Rolandasowi Markrickasowi, Komisarzowi Nadzwyczajnemu Kapituły Liberiańskiej.

Niech Pan obdarzy zasłużoną nagrodą tych, którzy mnie miłowali i nadal będą modlić się za mnie. Cierpienie, które stało się udziałem ostatniego etapu mojego życia, ofiarowałem Panu o pokój na świecie i braterstwo między narodami.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 12 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa albo wspomnienie św. Pankracego, męczennika

Czytania mszalne: Dz 11, 1-18; Ps 42, 2-3; 43, 3-4; J 10, 1-10

Wtorek, 13 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej

Czytania mszalne: Dz 11, 19-26; Ps 87, 1b-7; J 10, 22-30

Środa, 14 maja

Święto św. Macieja Apostoła

Czytania mszalne: Dz 1, 15-17.20-26; Ps 113, 1b-8; J 15, 9-17

Czwartek, 15 maja

Czytania mszalne: Dz 13, 13-25; Ps 89, 2-3. 21-22. 25. 27; J 13, 16-20

Piątek, 16 maja

Święto (w metropolii warszawskiej uroczystość) św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika

Czytania mszalne: Ap 12, 10-12a; Ps 34, 2-9; 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 20-26

Sobota, 17 maja

Czytania mszalne: Dz 13, 44-52; Ps 98, 1b-4; J 14, 7-14

Dom Świętej Marty, 29 czerwca 2022 r.

FRANCISZEK

We wtorek, 8 maja 1945 r. niemiecka III Rzesza podpisała akt bezwarunkowej kapitulacji. Oznaczało to koniec trwającej prawie sześć lat najkrwawszej z wojen w dziejach świata. W Polsce radość mieszała się z przerażeniem, bo brunatnego okupanta zastępował okupant czerwony.



Winston Churchill, Harry S. Truman i Józef Stalin na konferencji w Poczdamie, 1945 r.

foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Polska była pierwszym krajem w Europie i na świecie, który powiedział stanowcze „nie” dwóm największym totalitaryzmom XX w.: narodowo-socjalistycznej niemieckiej III Rzeszy i komunistycznej Rosji. Walcząc od pierwszego aż po ostatni dzień wojny, Polacy zapłacili straszliwą daninę, ponosząc największe straty biologiczne w porównaniu z innymi państwami i narodami. Zginęło prawie sześć milionów obywateli II RP, co oznacza, że z każdego tysiąca mieszkańców przedwojennej Polski życie straciło aż 220 osób. Dla porównania: w Wielkiej Brytanii na tysiąc obywateli zginęło osiem osób, we Francji – 15, w Holandii – 22, a w Stanach Zjednoczonych – trzy. Polska straciła też bezpowrotnie elitę, mordowaną planowo przez Niemców i Sowietów: zginęło 39 proc. lekarzy, 30 proc. naukowców i wykładowców, 34 proc. nauczycieli, blisko 30 proc. duchownych i 27 proc. prawników, a wiadomo, że strat biologicznych nie da się nigdy zrekompensować.

Polscy żołnierze walczyli na wszystkich wojennych frontach, a ich męstwo i poświęcenie w dużej mierze przyczyniły się do zwycięstwa aliantów na froncie włoskim, we Francji, Belgii i Holandii, w bitwach powietrznych i morskich. „W dniu zwycięstwa Polska jako pierwszy kraj, który przeciwstawił

Walcząc od pierwszego po ostatni dzień wojny, Polacy ponieśli największe straty biologiczne w porównaniu z innymi państwami.

się III Rzeszy, będzie kroczyć na czele parady zwycięstwa” – zapewniał minister Hugh Dalton, gdy w 1940 r. polscy lotnicy obronili Wielką Brytanię przed inwazją niemiecką.

W MATNI GEOPOLITYKI

Polacy mieli pełną świadomość, że mają dwóch wrogów: Niemcy i Rosję. Te dwa państwa, na równi odpowiedzialne za wybuch wojny, dokonały we wrześniu 1939 r. czwartego rozbioru Rzeczypospolitej, a potem podjęły bliską współpracę w strasliwym planie wymordowania polskich elit, dokonując zbrodni ludobójstwa w Palmirach, Lasach Piaśnickich, Kатыniu, Charkowie czy Miednoje.

To, co było oczywiste dla Polaków, nie było oczywiste dla aliantów. Pozycja międzynarodowa Polski stała się niezwykle skomplikowana wraz z niespodziewanym najazdem Niemiec na ZSRS w czerwcu 1941 r. Wielka Brytania i później USA, w imię swoich geopolitycznych interesów, przeszły do porządku dziennego nad tym wszystkim, co uczynił Stalin wobec Polski. Dotyczyło to zarówno bezprawnej aneksji połowy terytorium

Rzeczypospolitej, jak i zbrodni dokonanych na rozkaz Kremla. Do takiego sposobu myślenia próbowano zmusić legalne władze polskie rezydujące w Londynie, zalecając traktowanie Rosji sowieckiej jako „sojusznika naszych sojuszników”. Kiedy w kwietniu 1943 r. na światło dzienne wyszła sprawa mordu katyńskiego, Winston Churchill w rozmowie z gen. Władysławem Sikorskim stwierdzał wprost: „Są rzeczy, które choć wiarygodne, nie nadają się do tego, aby mówić o nich publicznie”. Trzy miesiące po tej rozmowie polski premier zginął w niewyjaśnionej do dziś katastrofie lotniczej w Gibraltarze, a Stalin, przy aprobacie Zachodu, realizował swój scenariusz wobec Polski.

Podczas konferencji w Teheranie i Jałcie, na których bez udziału Polaków decydowano o ich losach, podeptano podstawową zasadę w relacjach międzynarodowych. Deptano bowiem prawo narodów do samostanowienia i nieskrępowanego podejmowania suwerennych decyzji, także dotyczących swego terytorium. Churchill podczas posiedzenia Izby Gmin 27 lutego 1945 r., pytany, dlaczego zgodził się na zabranie Polsce połowy obszaru, odpowiadał: „Polska otrzyma poważne rozszerzenie terytorialne zarówno na północy, jak i na zachodzie”. Nie

Dzień zwycięstwa?

Jan Józef Kasprzyk

dodał, że tzw. ziemie odzyskane, jak nazywała je później propaganda PRL, nie miały w zamiarze Stalina rekompensować utraty Kresów Wschodnich. Miały być po prostu powiększeniem sowieckiej strefy wpływów w tej części Europy.

ZDRADA

Już sam fakt siadania do rozmów ze zbrodniarzem wszech czasów – Stalinem, był dla przywódców Wielkiej Brytanii i USA moralną kompromitacją. Polacy jednak wierzyli długo, że jest to tylko gra. Nadzieje na to, że po pokonaniu III Rzeszy wolny świat wystąpi do rozprawy ze Związkiem Sowieckim, były ogromne. Dlatego tak długo, jak to było możliwe, gen. Władysław Anders trzymał w Italii wojsko „pod bronią”, a tysiące patriotów w kraju nie ujawniło się przed narzuconą władzą, tylko trwało w konspiracji. Ojciec Adam Studziński, bohaterski kapelan spod Monte Cassino, wspominał: „Czekaliśmy na rozwój wypadków. Stacjonując w Italii do połowy 1946 r., byliśmy niemal pewni, że

wybuchnie wojna Zachodu z Sowietami. I że my – zaprawieni w bojach – przyczynimy się do zwycięstwa i wyprzemy bolszewików z Polski”.

Tak się nie stało. Wolnemu światu zabrakło odwagi, w wyniku czego Polska i Europa Środkowo-Wschodnia znalazły się w sowieckiej strefie wpływów. 5 lipca 1945 r. alianci uznali stworzony w Warszawie pod dyktando Stalina rząd komunistyczny, wycofując poparcie dla legalnych władz polskich rezydujących w Londynie. Tylko kilka państw, w tym Stolica Apostolska i Hiszpania, nie uczyniły tego.

Nawet w rok po pokonaniu III Rzeszy, gdy 8 czerwca 1946 r. w Londynie urządzono wielką paradę zwycięstwa, zadbano o to, aby nie drażnić Stalina. W liczącej ponad 15 km defiladzie wzięli udział przedstawiciele 30 państw, walczących w minionych latach o wolność i pokój na świecie. Dumnie maszerowali żołnierze angielscy, amerykańscy, francuscy, belgijscy i holenderscy, a nawet żołnierze z Etiopii, Iranu, Fidżi i Seszeli. Nie było Polaków. Rząd brytyjski zaprosił

tylko pilotów z legendarnego dywizjonu 303, ale ci w geście solidarności ze swymi kolegami z Polskich Sił Zbrojnych nie przyjęli zaproszenia...

Jeden z najwaleczniejszych dowódców polskich gen. Nikodem Sulik mówił wtedy swoim żołnierzom, którzy marzyli o triumfalnym powrocie do Polski: „Nie walczyliśmy o zmianę okupanta. Wojna nieubłagana wydana narodowi polskiemu nie skończyła się. Wszelkie ustępstwo, najmniejsza słabość okazana przeciwnikowi doprowadzi nas do zagłady nieuchronnej. Przeciwnik jest silny i niebezpieczny, ale nie jest niezwycięzalny, jak każda potęga zła na krzywdzie ludzkiej i niesprawiedliwości oparta”. Była to prawda, ale żeby stała się rzeczywistością, trzeba było jednak czekać prawie pół wieku.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

KAMIEŃ CZY PIASEK?

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy podobni do ludzi oczekujących swego Pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakończy. Szczęśliwi owi słudzy, których Pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie”.

Ewangelia według św. Łukasza 12, 35–37



Wykładowca przyniósł na zajęcia słoik i wsadził do niego duży kamień. Zapytał studentów, czy ich zdaniem słoik jest pełny. „Tak” – odpowiedzieli. Potem włożył do niego kilka nieco mniejszych i zadał to samo pytanie. Znowu przytaknęli. Następnie nasypał więcej średnich kamyków i powtórzył pytanie. „Tak” – potwierdzili. Do słoika wpadało kolejno pudełko średnich kamyków, żwiru, wreszcie piasku i za każdym razem słoik wydawał się pełny. Na samym końcu wlano do słoja wodę, która wypełniła całą pozostałą przestrzeń.

Po dłuższej chwili ciszy nauczyciel zaczął tłumaczyć pokaz – mówił studentom: „Największy kamień symbolizuje Boga, kilka mniejszych to ważne rzeczy w waszym życiu, takie jak małżeństwo, rodzina czy zdrowie. Gdyby nie było wszystkiego innego, wasze życie i tak byłoby wypełnione! Kamyki i żwir są jak praca, mieszkanie. Piasek symbolizuje całkiem drobne rzeczy w życiu, jak wakacje lub karnet na siłownię, natomiast woda oznacza sprawy mniej istotne, takie jak przeglądanie internetu czy słuchanie muzyki.

Gdy nie włożymy dużych kamieni jako pierwszych, później nie będzie to możliwe. Jeżeli najpierw napełnimy wnętrze piaskiem, nie będzie już miejsca na żwir, a tym bardziej na większe kamienie. Jeśli więc poświęcimy całą naszą energię na drobne rzeczy, może nie starczyć nam jej na rzeczy istotne. Kiedy jednak zaczniemy we właściwej kolejności i postawimy Boga na miejscu Mu należnym, czyli pierwszym, wtedy zostanie nam jeszcze dość czasu, chęci i zasobów na inne – w ostatecznym rozrachunku – mniej istotne sprawy. Baczcie przede wszystkim na kamienie, one są tym, co naprawdę się liczy, reszta to piasek i woda” – tym stwierdzeniem profesor zakończył wykład (zob. S. R. COVEY, „7 nawyków szczęśliwej rodziny”, Poznań 2017).

Życie „pielgrzymów nadziei” jest czuwaniem przekraczającym wszystkie sprawy doczesne, aż po ciszę grobu. Gdy w naszym życiowym „słoiku” zabraknie tego największego kamienia, to miejsce prędzej czy później zajmie żwir, piasek, a wreszcie lanie wody.

ZADANIE

■ Zastanów się, jak wygląda Twój życiowy „słoik”. Może warto coś zmienić w swoim życiu.

Od chlebojada do parówkożercy



dr hab. Tomasz Korpysz

Za nami kolejny długi majowy weekend, podczas którego wielu Polaków oddawało się ulubionemu wiosennemu zajęciu, czyli grillowaniu. Dziś więc temat związany z jedzeniem, a właściwie – jak na tę rubrykę przystało – ze słownictwem kulinarnym.

Zacznijmy jednak od zwierząt. Otóż istnieje całkiem liczna grupa takich, których polskie nazwy wskazują na główny (bądź stereotypowy) pokarm danego zwierzęcia. Przykładami mogą być wyrazy z członem „-jad”, np. *glonojad*, *miodojad*, *mrówkojad* czy *ostrygojad*, oraz „-żer”, np. *gadożer* czy *mrówkożer* (ale też ogólne określenie *padlinożerca*).

Jak się okazuje, w języku polskim od dawna funkcjonują podobne nazwy odnoszące się – często żartobliwie, czasem też ironicznie – do ludzi. Niedawno przeanalizowała je prof. Barbara Batko-Tokarz z Uniwersytetu Jagiellońskiego i to z jej artykułu przywołam garść interesujących przykładów. Dawne słowniki zawierają np. wyrazy *chlebojad* (a także *chlebojedzca*, *chlebojedźca*, *chlebojadca*, *chlebojejca*), *kartoflojad*, *rybojad*, *rybożerca*, *wężojedź*, *ziolojadacz* oraz *zółwiojedź*, które jednak w większości nie są notowane w słownikach XX-wiecznych, a jeśli nawet tam występują, to z kwalifikatorami wskazującymi na ich przestarza-

ły charakter. W XX w. stosunkowo często stosowany był tylko rzeczownik *ludożerca*, a w niektórych okresach i typach tekstów także utworzone od niego metaforyczne formy typu *polakożerca* czy *żydożerca*.

Zarysowany stan rzeczy jest już zdecydowanie nieaktualny. W ostatnich 20 czy 30 latach dokonała się znacząca zmiana: we współczesnej kulturze jedzenie zaczęło odgrywać coraz większą rolę, przypisuje się mu coraz większe znaczenie, poświęca mu się coraz więcej uwagi, co przekłada się także na język. Słownictwo kulinarne (a także „okołokulinarne” – jak choćby nazwy kawiarni, restauracji i innych lokali) rozwija się bardzo intensywnie i stanowi istotną część najnowszej polskiej leksyki. Jarosław Łachnik, językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego badający najnowsze słownictwo, zauważył, że obok wyrazów odnoszących się do potraw, ich składników, cech, sposobów przyrządzania itp. „pojawiają się także leksemy, w których strukturę znaczeniową niejako wpisany jest człowiek – człowiek, który lubi pewne potrawy, ma określone zaburzenia, problemy związane z jedzeniem, odżywia się w pewien sposób i odwiedza takie, a nie inne miejsca, w których je”.

Wszyscy czytelnicy „Idziemy” zapewne kojarzą dwie nazwy osobowe związane z jedzeniem, znane z reklam: *parówkożerca* i *lodożerca*; inne przykłady zaprezentuję za tydzień.

Czy hipnoza leczy?



Grażyna Rybak

Leczenie hipnozą wprowadził w XVIII w. wiedeński lekarz Franz Anton Mesmer (1734–1815), w oparciu o własną teorię magnetyzmu zwierzęcego. Wprowadzał pacjentów w trans, który kończył się drgawkami i halucynacjami. Medycyna jego teorię zakwestionowała. Królewskie Komisje Lekarskie we Francji i w Berlinie uznały ją za pozbawioną podstaw naukowych. Kościół wiązał ją z okultyzmem. Termin „hipnoza” (starogr. „sen”)

wprowadził ok. 1841 r. szkocki lekarz James Braid, stosujący mesmeryzm. Papież Pius XII w 1956 r. dopuścił leczenie hipnozą, jeżeli jest stosowana w sposób moralny i etyczny.

W latach 70. XX w. „leczył” w Polsce Clive Harris (1943–2009) i jego polski naśladowca, magister ekonomii Stanisław Nardelli (1928–1985). Egzorcyci uznali, że dopuszczenie Harrisa do seansów w kościołach było błędem, gdyż mogły być praktykowane okultyzmu, a osoby po seansach hipnozy mają problemy duchowe – stany opętania i nasilonego lęku. Psycholog dr Noushivana Zahedi (2017) wykazał, że osoby o wysokiej

podatności na hipnozę mogą doświadczać zmian w percepcji i interpretować bodźce zewnętrzne zgodnie z sugestią. Ale hipnoza może też pomóc zredukować problemy pacjenta. Nadal nie wiadomo, jak ona działa. Amerykański psychiatra i psycholog dr Milton Hyland Erickson (1901–1980), cierpiący na polio, został skutecznym specjalistą hipnozy klinicznej i pionierem w terapii rodzin. Założył Amerykańskie Towarzystwo Hipnozy Klinicznej.

Chrześcijański mnich, ks. Joseph-Marie Verlinde, doktor fizyki i filozofii, był okultystą, ostrzega przed hipnozą jako techniką manipulacji duchowej. Uważa, że „oddanie swojej świadomości w ręce hipnotyzera jest duchowym za-

grożeniem, gdyż może prowadzić do osłabienia wewnętrznej wolności i zwiększonej podatności na wpływy, które nie zawsze pochodzą od Boga”. Z kolei ks. prof. Józef Tischner, podkreślał konieczność zachowania równowagi między terapią a duchowością, aby nie traktować hipnozy jako substytutu życia duchowego.

Kościół nie zakazuje hipnozy, ale zaleca zachowanie wolności wewnętrznej i czujność duchową. Jeżeli wierze, że wszechmogący Bóg żyje i działa, mogą zwracać się do Niego i bezpiecznie powierzać się ze wszystkimi, także nieuświadomionymi, problemami Boskiemu Lekarzowi, który zna mnie najlepiej.

Autorka jest specjalistką pediatrii

Czy ktoś z Państwa podjął wyzwanie przesadzenia roślin doniczkowych? Jeśli jeszcze nie, to spieszę z kilkoma podpowiedziami. Wiosna jest idealnym czasem na przesadzanie roślin, oczywiście wczesna, a tu już za chwilę maj, więc warto już mieć to za sobą.

Zazwyczaj przesadza się roślinę do doniczki o 3–4 cm większej, ale nigdy nie za dużej, gdyż specjalistyczne podłoże dobrze według gatunku rośliny szybciej wyjałowuje i trudniej będzie na nowo je odżywić lub będziemy potrzebowali dużo nawozów. Pamiętajmy też, że osłonka nie nadaje się do bezpośredniego posadzenia rośliny, gdyż nie ma otworów odpływu i korzenie łatwo gniją. Najlepsze są donice ceramiczne lub gliniane, ale te niszczą się też szybciej, a postawione w ogrodzie mogą pokryć się mchem. Może kiedyś porwę się na artykuł o doni-



foto: Freepik

Przesadzaj śmiało!

Joanna Lenkiewicz

cach, kto wie? Na spód donicy wsypujemy keramzyt, aby zapewnić drenaż roślinie, następnie wsypujemy odpowiednio dobrane podłoże i ubijamy ziemię (tak, tak, ziemia pod rośliną, jak i ta okalająca musi być dobrze ugnieciona). Obstukujemy delikatnie donicę z kwiatem, który chcemy przesadzić, i jedną ręką trzymając donicę, drugą asekurujemy wychodzącą roślinę. Obrząsamy starą ziemię, delikatnie, aby nie uszkodzić systemu

korzeniowego. Wsadzamy roślinę do nowej doniczki i dosypujemy brakującą ziemię, ugniatamy i podlewamy obficie, najlepiej pozwalając uciec trochę wodzie – ale nie za dużo. Następnie ustawiamy donicę na podstawie.

Odradza się uprawę roślin wyłącznie w podłożu torfowym. Wymaga to odpowiedniego nawodnienia, utrzymania wilgotności. Są też rośliny, które nie lubią przesadzania i takie, które lubują się w cia-

snej doniczce i w takiej lepiej rosną. Są to np. szeflera, anturium, zamio-kulkas czy sansewiera. Pamiętajmy też o nawożeniu. Świeża ziemia zapewni makro- i mikroelementy roślinom na dwa miesiące; potem warto regularnie wzmacniać nasze rośliny. Czym najlepiej? Nawozy naturalne, czy to ze skórek banana, czy inne płynące z mądrości ludowych, są wspaniałe, ale mniej intuicyjne i warto przy nich wiedzieć, co do czego, ile i jak. Natomiast nawozy gotowe nie wymagają specjalnej wiedzy i zazwyczaj są uniwersalne. Osobiście lubię pałeczki nawozowe, ale nie będę wchodzić w polemikę, bo świat roślin doniczkowych jest bogaty tak w swoich gatunkach, jak i w pomysłach na uprawę. Powiem na koniec jedno: kwiaty cieszą! Również te cięte, otrzymywane ot, tak, bez okazji...

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – samiec owcy
- 2 G – biblijna wieża
- 3 D – ofiara na tacę
- 4 A – mąż Herodiady
- 4 G – brak pozwolenia
- 5 C – rola kochanki
- 6 A – część siekiery
- 6 E – forma tornada
- 6 I – organ kontroli
- 7 C – małżonka brata
- 8 A – wśród jonów
- 8 G – lodowy osad
- 9 D – przetak w kuchni
- 10 A – rękopisy z Qumran
- 10 G – cyrkowa scena

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3								1			
4											
5					2						
6											
7											
8								3			
9		4					5				
10											
11					6						

PIONOWO

- A 4 – ma wiele strun
- B 1 – rodzaj zamka
- B 8 – część kościoła
- C 4 – żydowski mistrz
- D 1 – nad rzeką Mleczną
- D 7 – sąsiaduje z Ukrainą
- E 2 – emisja programu
- F 5 – łącznik blachy
- G 2 – brak kłopotów
- H 1 – małpa wąskonosa
- H 7 – motywy dekoracyjne
- I 4 – pokarm kanarków
- J 1 – koniec wyścigu
- J 8 – rama z szybą
- K 4 – wspólnota mnichów

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 23 maja na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Śmierć i pożegnanie papieża Franciszka każdy przeżył na swój sposób. Mnie te chwile skłoniły do wielu przemyśleń, także na temat tego, jak często w naszym życiu jesteśmy świadkami przenikania i wchodzenia we wspólną przestrzeń dwóch światów: wiary i sportu. Na pewno wobec jednej dyscypliny sportu Franciszek nie mógł być obojętny. Przecież piłka nożna to w jego ojczyźnie dla wielu ludzi sprawa równie ważna jak religia! Argentyńczycy ten sport uwielbiają, a Jorge Mario Bergoglio miał także swój ulubiony klub. W 2008 r. otrzymał nawet kibicowską legitymację drużyny San Lorenzo. Ów zespół zajmował wyjątkowe miejsce w sercu papieża. A historia tego klubu (w koszykówkę grał w nim tata przyszłego papieża) jest bardzo interesująca. Został założony



Kibice San Lorenzo oddają hołd papieżowi Franciszkowi podczas meczu z Rosario Central na stadionie Nuevo Gasometro w Buenos Aires w Argentynie

foto: PAPIEPA/STRINGER

Przenikanie

Mariusz Jankowski

Franciszek często podkreślał rolę sportu w naszym codziennym życiu. Bardzo celnie ujął to kilka lat temu podczas rozmowy z ówczesnym przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomasem Bachem. „Uprawianie

sportu często zwracał uwagę, że niezwykle istotne dla rywalizacji sportowej jest zachowywanie wymiaru amatorskiego tej dziedziny życia. Bo wielkich zawodników można naśladować, można ich podziwiać, ale samemu także trzeba zajmować się sportem. Czemu to ma służyć? Wszystko wyjaśnia kolejny cytat: „Nie je-

rywalizacji. Najważniejsze jednak, by umieć to przełożyć na naszą codzienność. Do tego właśnie zachęcał Franciszek.

Przy okazji papież zdawał sobie też sprawę z tego, jakie emocje potrafi budzić np. piłka nożna. Dlatego niejednokrotnie sprzeciwiał się przemocy oraz łamaniu zasad fair play, czyli zachowaniom godzącym w piękno futbolu. Franciszek był przez całe życie wyculony na krzywdę drugiego człowieka. Jako kapłan interesował się losem młodzieży, także tej z trudnych środowisk. I doskonale zdawał sobie sprawę, że to właśnie sport może być dla takich ludzi czymś, co pozwoli im wychodzić na prostą.

Sport pobudza do przewyżniania siebie i własnych egoizmów, kształtuje ducha poświęcenia – mówił Franciszek.

Przenikanie dwóch światów: sportu i wiary. Na różnych poziomach. Wiele razy w swoim życiu świadkiem takich momentów był Franciszek. Papież, który kochał sport. Ta jedność w sporcie jest potężną metaforą naszego życia. Mądre, przenikliwe słowa. Wskazujące na aspekt, o którym tak często zapominamy. Wspólne działanie, wspieranie się, jedność – tego wszystkiego możemy doświadczyć w sportowej

rywalizacji. Najważniejsze jednak, by umieć to przełożyć na naszą codzienność. Do tego właśnie zachęcał Franciszek. Przy okazji papież zdawał sobie też sprawę z tego, jakie emocje potrafi budzić np. piłka nożna. Dlatego niejednokrotnie sprzeciwiał się przemocy oraz łamaniu zasad fair play, czyli zachowaniom godzącym w piękno futbolu. Franciszek był przez całe życie wyculony na krzywdę drugiego człowieka. Jako kapłan interesował się losem młodzieży, także tej z trudnych środowisk. I doskonale zdawał sobie sprawę, że to właśnie sport może być dla takich ludzi czymś, co pozwoli im wychodzić na prostą.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



foto: PAPIEPA/STRINGER

Msza żałobna za papieża Franciszka w kaplicy San Antonio w Buenos Aires z udziałem kibiców San Lorenzo

przez salezjanina Lorenza Massę. W tym zakonie często powtarzana maksyma brzmi: „Gdy boiska są pełne, diabeł umiera”. Ulubiony klub papieża Franciszka ma niedługo wybudować nowy stadion – i zostanie on nazwany jego imieniem.

sportu pobudza do zdrowego przewyżniania samego siebie i własnych egoizmów, kształtuje ducha poświęcenia i sprzyja lojalności w relacjach międzyludzkich, przyjaźni, poszanowaniu reguł” – mówił wtedy papież. Co równie ważne, Franciszek



**CIEKAWĘ ROZMOWY
POWAŻNI GOŚCIE
ZNACZĄCE TEMATY**



*otwarta
konserwa Zapraszam!
Krytyk Ziemię*

KANAŁ W SERWISIE YOUTUBE



„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40)

Fundacja Polska Raoula Follereau

nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932

www.follereau.org